

## Modlitwa.

Treść: Istota Bóstwa, jej ważność i stosunek do teologii dogmatycznej; poznanie ołowiska pierwszym dla niej punktem wyjścia; modlitwa jej następstwem.

Teologia zajmuje się już to istotą Boga, o ile ta objawiona, została w tajemnicach wiary, już to żywym stosunkiem, jaki zachodzi między nami a .. Bogiem, tj. celem naszym; obowiązkami, oraz drogą, na której i środkami, przez które należy obowiązeki owe spełniać. Podług dwóch tych stron, z których jedna więcej do Bóstwa zwrócona, druga ołowickiem się zajmuje, rozpada się teologia na dwa wielkie działy, na teologię dogmatyczną i moralną. Każda z dwóch działów jest niezbędnym dopełnieniem drugiego, bo drugi bez pierwszego byłby praktyką bez zasad stałych, niezmiennych, odwiecznych, a pierwszy bez drugiego byłby teorią bez wątpienia wspartą i zdumiewającą, ale oderwaną od życia doczesnego; abywato by jej na praktycznych

środkach i przepisach do urzeczywistnienia się w życiu, do odtwarzania się w każdym razie jednostek.

Takkolwiek jednak moralna teologia praktycznem jest obliczem dogmatyki, niejako siostrą Martą, krzątającą się około doczesności, jest ona przecież, więcej ogólną, obrachowaną, na ... wszystkich, o ile stanowią wartość, jest niejako kodeksem karnym, którego ... przekroczyć nie można bez utraty obywatelstwa, ale którego wypełnienie nie jest jeszcze najwyższem srebrem doskonałości. Bo jak w państwie większość obywateli przestrzega praw pisanych, a mało kto zdolen jest najwyższej woty obywatelskiej, oddania się zupełnego monarche swemu, tak i rzeczypospolitej Bożej prawa nakazują, tego szczerze gotowo i z wszelkiemi określeniami prawniczej ścisłości, ale w nakazywaniu dobrego bardzo ogólne wygłaszają przepisy, ażeby samodzielności jednostek restaurować jak największą swobodę. A jak dobry rząd tylko wykony-



wanie praw przestrzegając nie zmusza do ofiar, chociaż wdrzeźnie i skwapliwie je przyjmuje, tak i teologia moralna tylko ujemne strony życia religijnego karci, w dodatnich zaś zadowolnia się miarą, prawnie przepisaną.

Widoczna, jednak że to nie ostatni szczebel zastugi i doskonałości, że ponad proxiomem postużenistwa prawami nakazanego rozprosić się nie — przejrana krajina osobistych zastug, zaparcia się i miłosnego oddania się, które od Boga sprawiedliwości nie wymagane, skwapliwie wybierane są i przyjmowane od Boga miłości. Tak zaś dobry obywatel nie pozostanie w szrankach urzędowego postużenistwa, powszechnych przepisów i moralności ogólnej, tak i chrześcianin dobry wznie się się nad urzędowe zachowywanie — przepisów religii, do zupełnego oddania się Zbawicielowi i ztożsamienia się z Nim na zawsze.

Wynika stąd potrzeba nauki, — któraby jednostkom, pragnącym zbliżyć

się do Stworzyciela swego, ażeby zlać się z Nim na zawsze, wskazywata drogę i podawata środki ku temu potrzebne. Bo jak królowie od tłumów tylko ulicznej przyzwrotności i pomadku ogólnego się domagają, do obcowania zaś z sobą i codziennego pożywania tylko ludzi dobrze wychowanych dopuszczają, tak i Bóg dopuszcza do poufatosci swojej tylko takie dusze, które pod takim względem godnie do tego się przygotowały. Potrzebny więc jest podreznik, któryby podawał wszystko to, bez czego poufatosci z Bogiem i codziennego z Nim obcowania dostąpić nie można.

Nauka ta, która dla każdego powinna być nauką, nauką, gdyż podaje mu środki do osiągnięcia najwyższego dobra i jedynie prawdziwego odu swego, nazywa się Mistyka. Mistyka jest nauką wspólnego życia z Bogiem. Niezbędnym zaś wstępem jej jest Asketyka, podająca pierwsze poprzedzające warunki i środki.



do rozpoznaćia swego współżycia z Bo-  
giem. Tym sposobem są Ascetyka i  
Mistyka usupetnieniem i szczytem  
teologicznego gmatchu.

Mistyka zajmuje się dwoma kre-  
sami i potaczeniem tychże: kresami  
są Bóg i Kościoł, a linia łącząca  
ów stosunek zobopólny, ruch wzajem-  
ny, owa wspólność życia, która ostat-  
nim i najwyższym celem jednego kre-  
su, pierwszego, tj. Kościoła. Potrze-  
ba więc poznąć obydwie te kresy, aby  
można poznąć drogę między niemi. =  
Jeden z nich jest bliższy i nam dostę-  
pny. Ale który zdoła objąć wielkość dru-  
giego, który ja wypowie? Tenże zewnętrz-  
nego. Tego objawy są niechłonne,  
niezrozumiane, co powiemy o Tego  
wewnętrznej treści, o Tej dla solistnem  
istnieniu.

Znamy Boga tylko o ile tylko  
objawił się w Symu, i to objawienie oraz  
i wytłumaczenie Tego jest przedmiotem  
teologii dogmatycznej: To objawienie =  
przemawia do nas pośrednio przez ro-

zum refleksyjny. Jest jeszcze inne ob-  
jawienie, bez pośrednie i wprost dode-  
szy przemawiające, gdy Syn Boży w  
razie w Duchem Świętym obrali sobie =  
mieszkanie w jakiej duszy wybranej, i  
do niej przemawiają, już nie stowa-  
mi pisma, językiem ludzkim, ale  
mysłami i czuściami w jej głębi, jako jej  
początek i pierwiastek. Quis tu es?

Dicebant ergo ei: principium, qui et loquor vobis. Tam-  
en quis es? Dixit VIII. 25. Ale to już króciutko i owoc mis-  
sis Iesus: Principium = początku życia, cel i kres jego drogi;  
pium qui et loquor a to już nie jest przedmiotem nauki.  
vobis.

Mistyka, jako nauka, wskazuje tylko  
drogę wiodącą do tego celu. Ona nie  
bada istoty Boga, ona prowadzi do  
Niego, okazując Go w dali jako cel  
drogi.

Toniem waz jednak każda nauka  
musi mieć punkt oparcia, z którego  
wychodzi, zasady, po których stoi, po-  
winniśmy i dla Mistyki taki punkt  
wyjścia, taką zasadę postępowania w-  
skazać. Ale gdzież ten punkt wyjs-  
cia? Bedzie nim oczywiście jeden z



owych dwóch kresów, wśród których od-  
 legawa się ruch mistyczny. Powiedzieliś-  
 my, że jeden z nich, sztowicki, jest do  
 nas więcej zbliżony, zatem lepiej znany;  
 drugi Bóg jest więcej oddalony, mniej  
 przystępny i mniej znany. Powinna więc  
 Mistyka obrać kres bliższy, przystęp-  
 niejszy, aby do niego przywiązać ni-  
 swego rozwój. Poznanie sztowickie be-  
 dzie jęj pierwszem zadaniem, jęj punk-  
 tem wyjścia, fundamentem, na którym  
 wnieść późniejsze zasady.

Przecież, bezwzględnie poznanie  
 sztowickie jest wytworem zadaniem fi-  
 lozofii, a mianowicie Antropologii i  
 psychologii; dla Mistyki zaś jest przed-  
 miotem ten tylko projektanka, niejako,  
 przedmowa, tłumacząca stanowisko  
 i zamiary autora. Przytem nie rozważa  
 ona natury ludzkiej bezwzględnie, jak  
 to czynią filozofowie, ani wszechstron-  
 nie, lecz przetrząsnie z jednej strony, ze  
 strony ujemnej i pozytywnej. Bo i w tej po-  
 zytywnej stronie nie szuka się warunków  
 jęj postępowania; i gdyby natura ludz-

ka nie była grzeszną, ani zepsutą, wskazywałyby Mistyka zupełnie inne środki i drogi, któremi natura ta dochodziłaby do celu swego. Skoro zaś natura ludzka zepsuta jest, jasno że Mistyka do tegoż zepsucia zastosuje swe leki i środki swoje; że zatem najpierw w naturze tego rozpatrzeć się powinna, a podług niej wyznaczyć drogę ku dobremu.

Nie potrzeba dodać, że poznanie ludzkiej natury utatuiwia i prowadzi niejako na soba, poznanie natury boskiej, gdyż człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga; prawa więc i warunki bytu oraz siły, które mu rozporządza życie ludzkie, pryncypominają, choć odaleka, ale wiernie, prawa i warunki natury Bożej. To też powiedział św. Augustyn: *no-verim me, no-verim Te!*

Towiedzieliśmy jaki jest punkt wyjścia Mistyki; głównym zaś jej przedmiotem, wykazanie warunków, wśród których i sposobów, które



mi natura ludzka dochodzi do swego celu istnienia, do posiadania Boga. Ale nie wystarczy, aby nauka, jaka o brata sobie zasadę i dawata przepisy postępowania, powinna razem z niemi podawać narzędzie, a pomoc, którego można przepisy owe wykonywać! Tem narzędziem Mistyki prawdziwym jej organem jest Modlitwa. Będzie ona — przedmiotem wstępnego drutu mistyka — niejwiedzy. Poznawszy więc naturę człowieka, przyjdziemy do narzędzia, a pomocy, którego na prawie można owa, niegdys świetna, dziś upadła, naturę, wyłożymy znaczenie, warunki, oraz różne sposoby modlitwy. Będzie to treść wstępu, jaki namierzamy podać do Mistyki. Powiedzieliśmy już, że wstęp ten, — jak sama Mistyka, opiera się na poznaniu ludzkiej natury, Dlatego od niej — zaczynamy.

1. O naturze ludzkiej.  
Treść: W naturze ludzkiej dwie substancje: cielesna i duchowa; trzy utadze duchowej substancji;

połączenie i cel człowieka, konieczność pośred-  
nika; Chrystus pośrednikiem dla substancji i dla  
osoby; zjednoczenie osoby z Chrystusem jest osta-  
tecznym celem człowieka; wyjaśnienie tego us-  
połnicstwa osób.

Natura ludzka składa się z dwóch  
substancji z cielesnej i duchowej. Substan-  
cja duchowa zawiera wszystko wtłoczone  
duchowe, pośredkowane w dwóch ognis-  
kach, w duszy rozumującej, anima spiri-  
tualis, która zwykle duchem nazywamy,  
umysłem lub myślą, spiritus, anima, =  
meas; i w duszy wtłoczonej, będącej środ-  
kiem ludzkiej osoby, a której wyrazem jest  
wola. Woli koncentruje się cały czo-  
wiek, bo osoba jego w niej jest osadzona,  
i cała natura jego w niej potężona. Du-  
sza bowiem zarówno zwrócona jest ku  
duchowi i ku ciału. Stąd objawy jej na-  
sem więcej duchowe, czasem więcej cieles-  
ne, jakoby dwie oddzielne obok siebie ist-  
niały dusze, jedna wyższa a druga niż-  
sza.

Zwrócona do ciała, nadaje mu du-  
szą życie, nadając kształt rodu, czemu się



organizmowi, a później utrzymując w nim życie. Tym sposobem dusza jest forma, ciało, forma formująca, forma formaus, podczas gdy ciało jest formą uformowaną, - forma formata, zewnętrznym jej objawem i kształtem.

Stojąc więc tym sposobem w środku między życiem ciała i życiem ducha, spełnia dusza trojaką rolę: raz żyje duchem, potem przewodniczy życiu ciała, a nareszcie tworzy oba te życia w jedno życie ludzkie, odnosząc je bezustannie do ludzkiej osoby, która ona w duszy swoje siedlisko, i wypełniając niemi osobę, bo osoba jest sama z siebie nicestwem, próżnią. Schopenhauer z dzieciństwa nazywał, które się musi trzeć, powiada, że wracając jakaś napętnić, czy to prawdziwa, gdy myśl wewnątrz siebie, się potawia z Bogiem, czy też fałszywa, wogóle naszego jest - gdy się odwróci od Niego.

testwa, napotykanym

Osoba więc ludzka osadzona w duszę ciemną, bledną, która żyje w trzech różnych dziedzinach, a na nas przenosić, które razem stanowią jedność życia ludzkiego, - prawo tego: w dziedzinie wrażeń, w dziedzinie duszy, autor tej myśli ducha, i w dziedzinie woli. Każda z nich fałszywa, w ma w sobie pełność życia i wyzerpuje we własności wyraża.

wtaszczy sobie sposób waty zasób wtadn.  
i adolności wtowieka, a wszystkie trzy ra-  
zem stanowią tylko jedno życie ludzkie,  
wyczerpując i każda z osobna i wszyst-  
kie razem całą sumę wtadn duchowych  
i cielesnych wtowieka.

Wszystkie wtadn wtowieka i wata  
jego osoba zmiernają do jednego celu i  
mają jedno przeznaczenie; celem tym  
i przeznaczeniem jest posiadanie Boga.  
Bóg zaś objawia się wtowiekowi dro-  
gą wszystkich wtadn jego, i wtowiek z-  
dolny jest za pomocą wtadn swoich co-  
swoją sposob wathowicie objąć Boga t.j.  
we wszystkich względach, nie zaś bezwzględnie,  
w nieskończoność Tego. Nie  
mamy jednakże dokładnego wyobrażeń-  
nia jak wielką jest i będzie w wtowieku  
potęga i adolność objęcia Boga, św. Jan  
mówi: Carissimi nunc filii Dei sumus, et  
nondum apparuit, quod erimus, Scimus  
quoniam, quum apparuerit, similes ei eri-  
mus, quoniam videbimus eum, sicuti est

I. ap III, 2.

Tutaj, w doczesności, objawia się więc



Bóg podrozmaitemi względami, w sposób odpowiedni różnym władzom naszej istoty. Dla serca, które jest środkiem i organem uczuć, objawia się Bóg jako Dobro i Piękno; dla umysłu będącego wyrazem ducha naszego, jako Światło i Prawda; dla woli zaś jako, Przykazanie, jako Prawo. Wprawie mamy już zetknięcie się z osobą ludzką i boską; stosunek osobisty ztożewia się z Bogiem. Le tak jest wynika-

ze słów samego Boga: wypowiedział się w starym Zakonie (Deut. VI. 5) i powtórzonych w nowym (Luc. X. 27.):

*Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo, ex tota anima tua, et ex omnibus viribus tuis et ex omni mente tua.*

(Porówn. Matth. XXII. 37. Marc. XII. 30.)

Słowa te samego Boga nie są próżnym wyliczeniem ważnych i mniej ważnych swego rodzaju lub bytnym powtarzaniem jednoznacznych wyrazów, lecz szczerze i najdobitniej i najwyraźniej trącają nas wyliczone dziedziny ludzkiego życia. Co zaś do „ex omnibus viribus” nie oznacza wyrażenie to jakiegś zawartej,

*Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo, ex tota anima tua, et ex tota fortitudine tua, "D. VI. 5.*

*Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo, et in tota anima tua, et in tota mente tua" (M.*

*et diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo, et ex tota anima tua, et ex tota mente tua, et ex tota virtute tua, "Marc.*

odrębnej dziedzinie, lecz naterenie wszelkich  
sít wkaidej a osobna dziedzinie. Zresztą  
wiele innych miejsc pisma sw: potwierdza  
ten psychologiczny podział władz =  
władowieka.

Celem więc władowieka kochać Bo-  
ga wszystkimi władzami i ze wszyst-  
kich sít swoich. Ale kochać jest zjednocze-  
niem się w miłość. Władowieka pragnie ma-  
cie zjednoczyć, zespolić z Bogiem. Ale  
czyż potrafi to li za pomocą władz swo-  
ich przyrodzonych? Między skńczonym  
stworzeniem, a Nieskńczonością. Bóst-  
wa, między nicstwem naszym a Wszech-  
pełnością życia przestrzeń jest nieprze-  
bytą. Natura ograniczona a nadto ze =  
psuta i upadła nie adota wnieść się do  
Niego, nie adota objąć Tego Nieogranic-  
zonosci. Także więc potrafi ukochać Go  
i złąć się z Nim w jednego ducha?

Abyby umozliwić to, co samo z się-  
bie niemożliwem jest, zstępuje Bóg z =  
Wysokości swojej, wznosi władowieka, dźwi-  
ga go ku sobie i sam z sobą zjednoczy.  
Dlatego stał się Bóg władowiekiem, abyś =



my przez potężenie naszej natury i przebranie. Tę naturę ludzką mogli dojść do zjednoczenia z naturą. Boga, która się ukrywa za ludzku. Ukazał się Bóg ludziom w ludzkim obliczu Jezusa Chrystusa. Patrzac na to oblicze święte, widzimy oblicze Boga żywego, oblicze Przeniesienia. Trójcy. — Domine ostende nobis Patrem et sufficit nobis. Dixit ei Jesus: Tanto tempore vobiscum sum, et non cognovistis me? Philippe, qui videt me, videt et Patrem. Non creditis, quia ego in Patre et Pater in me est. — Zjednocząc się z naturą ludzką Chrystusa, a przez nią z Tę osobą boską, jednoczymy się w Niej z naturą Boga, z Bogiem w Trójcy św. Tedyżym. Skoro zaś tym sposobem Chrystus sam staje się pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem, powinniśmy się przedewszystkiem z Nim zjednoczyć. Choć Chrystus i stworzył świat, jest zatem bez pośrednim celem i przeznaczeniem człowieka.

Chrystus sam nie jest ogólnym jakimś, oderwanym pośrednikiem, lecz

pośrednicza, sacrego Towo wszystkim wta-  
 drom naszym w ich jednoczeniu się z Bo-  
 giem. Najprzód pośrednicza On między  
 uwuciami naszymi, między sercem na-  
 szym a Bogiem. Mówi bowiem: Ego  
 sum panis vitae, qui venit ad me non-  
 esuriet: et qui credit in me, non sitiet  
 nunquam Ioan. VI., 35. - Ale nie tylko -  
 dla uwuć naszych jest On chlebem, jest  
 nim także dla rozumu, dla myśli na-  
 szej: Ego sum lux mundi: qui sequi-  
 tur me, non ambulat in tenebris, sed  
 habebit lumen vitae Ioan VIII. 12. Ego -  
 sum via, et veritas, et vita M. XIV, 6. -  
 Omnis, qui est ex veritate, audit vocem,  
 meam. M. XVIII, 37. - Naresacie dla woli  
 naszej i całej osoby naszej, ogłasza się  
 prawem i przykazaniem: Si quis dili-  
 git me, sermonem meum servabit. Si  
 diligitis me, mandata mea servate. M. -  
 XIV. 23 i 15. Et scio, quia mandatum ejus  
 vita aeterna est. Ioan. XII. 50. - Ego sum  
 ... et vita Ibid. XIV, 6. To już zjednoczenie  
 osobiste, co więcej jeszcze przebiega w sto-  
 wach: vos in me, et ego in vobis. H. XIV, 20.



Wiele innych miejsc ewangelii stwierdza wielką prawdę, że Chrystus Pan pośrednicza między każdą władzą jestestwa naszego a Bogiem, że jest życiem i treścią wszystkich władz naszych.

W dziedzinie serca jest stosunek mię-  
dzy ołowiem a Chrystusem Panem =  
ni jako cielesny, zmysłowy, materialny :  
Bóg dźwiga tam na ukruciu nasze jako  
Dobro, jako Chleb i wina. W drugiej dzie-  
dzinie staje się stosunek ten wyższym,  
duchowym, chociaż nie jest jeszcze oso-  
bistym; jest to stosunek Prawdy do myś-  
li. Dopiero w trzeciej dziedzinie zamy-  
nia się zjednoczenie a Chrystusem w=  
stosunek zupełnie osobisty: Vos in me,  
et ego in vobis. Dla tego mówi Bóg w „Ego sum a et w pini-  
objawieniu sw. Jana potrzykroć: Ego-  
sum a et w, principium et finis, pri-  
mus et novissimus I. 8. XXI. 6. XXII. 13. We „Ego sum a et w inisti-  
wszystkich trzech stosunkach jest Bóg-  
początkiem i końcem ale w każdym-  
w inny sposób, to też w dwóch pierwszych-  
razach mówi o sobie jako o xcie, a do-  
piero w trzecim razie mówi o sobie ja-  
„Ego sum a et w, primus et novissimus,  
principium et finis”  
Ed. XII. 13.

ko o sobie.

Potaczenie pierwszych dwóch sfer życia naszego, woli naszych i myśli naszych z Chrystusem Panem, ich powrątkiem i końcem, jest tylko środkiem, celem pośrednim, ale nie ostatnim. Ostatnim, przeznaczeniem człowieka jest osobiste zjednoczenie się z Tym, który jak we wszystkim, tak i dla wszystkich, jest pierwszy i ostatni. Do tego osobistego potaczenia się z Chrystusem, a w Nim i przez Niego z Bogiem, powinnismy zdać bezustannie. Dzieje się to przez zupełne zabicie starego człowieka w każdej z trzech władz jego; w uczuciu, w myśli i woli. Gdy wszystkie trzy władze nasze zostaną wytepiione i zastąpione przez władze Chrystusowe wtedy i niedługo osoba nasza, która dotąd nikim nie była, jeno próżnym naczyniem, w które trzy owe dzieżdziny wlewały treść swoje, wtedy i ona napełniona zostanie treścią nową, substancją samego Chrystusa Pana, przestanie być sobą, aby odtąd tylko być.



Nim. Vivo autem, iam non ego; vivit  
vero in me Christus, Gal. II, 20.

Potaczenie to trzecie, zjednoczenie oso-  
biste zachowuje osobistość człowieka, ale  
zmienia substancję, która ją wypełnia.  
Osobistość bowiem ludzka sama z siebie  
nicestwem jest, które się wypełnia ony  
Bogiem, ony też faktorywa rzeczywistości  
przyrodzonego życia. Po upadku =  
człowieka i usunięciu się nadmatury, ży-  
cie przyrodzone stało się stanem grze-  
chu, a wypełniając nicstwo ludzkiej oso-  
by swoją faktorywą treściwą, zostało się zu-  
pełnie zduszone, stało się jej substancją  
i właściwą osobą człowieka. Ludzka =  
zaś osoba zwraca się do przedmiotów =  
życia przyrodzonego sama z siebie – to  
przyczynna i powrót jej działania, a o-  
siągając te przedmioty wraca znowu do  
siebie, a przyjąwszy je w siebie, zatur-  
bia siebie jako koniec i cel działania i  
życia swego. Tym sposobem staje się =  
ludzkie ja początkiem i końcem życia  
osobistego, a tem samem i środkiem, t.j.  
życiem samem; przedmioty zaś przyro-

duone materjatem podniekającym i utrzymującym nasz tego życia.

Leby więc życie przyrodzone namie nie w nadprzyrodzone, a w miejsce nasze go ja zrobić Boga jego początkiem i końcem, czyli życiem, potrzeba wyrzucić najpierw wszystkie napływy, które z przyrody dostały się do duszy naszej, a tem ugruntowawszy się utworzyły wypełniającą ją substancją. Trzeba tę substancję wyrzucić z naszej osoby, a tem samem osobę naszą przyprowadzić do stanu pierwotnej próżni, pierwotnego nicstwa, uczynić z niej tabulę rasą, aby zdolną była przyjąć w siebie materję Chrystusową, jego uczucia, myśli chęci; stowem trzeba wyrzucić swego ja wyrzucić je z naszej osoby, aby, miejsce jego zajął Chrystus Pan, aby Chrystus stał się nowem sobą naszą ja, jej początkiem, środkiem i końcem, jej życiem ratem. Vivo autem iam non ego, vivit vero in me Christus. Christus ma być w osobie naszej, jako dawca życia, jako dusza w ciele, a na odwrót du-



ska nasza ma żyć w Chrystusie, karmić się Nim, żyć Nim, jak świat żyje w duszy, a duszy i dla duszy. Osoba więc ludzka po przemianie owej zostaje, ale wypełniającą ją substancją przyrodzoną, zniknięta i zastąpioną zostata substancją Chrystusa. Żyje ją, ale nie ją w sobie, lecz Chrystus we mnie, żyje osoba moja, ale życiem jej Chrystus.

## 2. Onadnaturze człowieka.

Treść: potrzeba nadnatury i jej istota; utrata nadnatury i zepsucie natury po upadku; życie przyrodzone; życie nadprzyrodzone; skutki upadku co do natury; skutki wcielenia Chrystusowego; Chrystus wraca nadnaturę, a restauruje zepsutą naturę.

Widzieliśmy, że wtadnie i osoba stworzenia przemnaczone są do zjednoczenia się z Bogiem; widzieliśmy także konieczność pośrednika dla takiego zjednoczenia. Pośrednikiem tym, jak już wspomnieliśmy, jest Chrystus Pan, jest nim dla wszystkich włada naszej natury przez życie swoje w nas. Jest chlebem żywota dla serca, światłem żywota dla umysłu.

tu, zakonem żywota dla woli, słowem ży-  
wota dla całej osoby.

Alte natura ludzka sama przez się  
niezdolna jest karmić się tym chlebem,  
czyli życiem Boga. Dla tego obdarzył  
Bóg pierwszego człowieka nadnaturą,  
tj. wlał w trzy zasadnicze władze ludz-  
kiej natury zdolność życia nadprzyrodzo-  
nego, zdolność pragnienia, poznania  
i kochania Boga, oraz spełnienia Te-  
go woli.

Przez upadek swój stracił pierw-  
szy człowiek zupełnie nadnaturę, zdol-  
ność zwrócenia się do Boga została  
mu odjęta. Nie mógł już pragnąć —  
Boga, ani poznawać Jego istoty, ani z-  
wracać się wola do swego początku i —  
konca, bo grzech pierwszego człowieka  
właśnie w tem, że obrat siebie za prin-  
cypium i zasadę swoje, że sam stał się  
celem swoim, odwrócił się od Boga; —  
przez to odwrócił się wola od swojej —  
prawdziwej zasady i od początku swego.  
*Voluntasaversa a Deo... peccatum per  
prius infecit voluntatem. s Th.*



Po upadku istot wiek wyzuty z życia nadprzyrodzonego, począł żyć wyłącznie życiem przyrodzonym. To życie przyrodzone, które przed upadkiem było tylko niższą stroną życia ludzkiego, niejako odbiciem i cieniem nadprzyrodzonego; a nadprzyrodzone znowu tylko wyższą potęgą przyrodzonego, oboje życie przyrodzone w skutek upadku zerwano w te same części, zerwano spójniacą z nadprzyrodzoną i stało się osobno, w usposobieniu nieprzyjacielskim, wrogiem, i rozpoznało nawet walkę zawiistną. Walka ta bezlitośna na życie i śmierć, kończąca się tylko zupełną zagładą jednego z przeciwników; dla tego nie można się wdawać w układy, w jakiegokolwiek rodzaju ulepokajanie, w podniesienie natury ludzkiej do wyższej sfery, lecz o zupełne przemienienie człowieka nam chodzi, o zagładę jego życia przyrodzonego, a stworzenie w nim nadnatury.

Ustanówmy różnicę między życiem przyrodzonym a nadprzyrodzonym. Różni się w swym istnieniu: w początkach, w

celach swoich i w środkach działają =  
cych. Życie przynagrodzone zasadza się =  
na natwierdzeniu siebie samego, obierając nasze ja na początek, koniec i =  
działacza jedynego. Charakterem tego =  
życia miłość własna. Ta miłość własna staje się wtedy celem i powodem =  
wszelkiego działania. Obieramy cel, który =  
ona chce, dążymy do niego, tak, =  
jak ona chce, a robimy wszystko to =  
dla tego, że ona chce.

Miłość ta własna jest dalej =  
czątkiem wszelkiej wyznaczonej, robimy =  
tylko to, co z niej się wyłoga, kierujemy =  
tylko z niej, jako z jedynego źródła =  
działania naszego. Ona jest wyłączonego =  
środkiem do celu, a więc i środków w =  
szystkich okolicznościowych, ona jest je =  
dynym punktem oparcia, z którego wy =  
chodzi sfera działania, wszystko się dzieje =  
je dla tego, że ona chce, a ponieważ to sta =  
wa się wyłączone sferą życia naszego.

Nareszcie jest miłość własna, jedy =  
nym działaczem, a raczej jedynym cha =  
rakterem działania, którego podmio =



tem jest osoba nasza, nasze ja. To ja o-  
biera sobie samodzielnie koniec, cel i po-  
wód wszelkiej czynności swojej; obiera  
w sobie początek, źródło, punkt oparcia  
wzelkiego działania, a wyniki tego dzia-  
łania przemacza umowę wytacznie -  
dla siebie, osoba więc ludzka, póki ży-  
je życiem przyrodzonem, jest podmio-  
tem każdego czynu, powodem jego i ce-  
lem jego, exercises całą siłę działania w  
siebie, żyje wytacznie w sobie, przez sie-  
bie, stowem, żyje jakby Bóg jaki, sciti  
Deus.

To życie przyrodzone, w wszystkich mi-  
scach i w swym objawia się nietylko w  
niskich, brudnych krainach umysłowości,  
lecz w dziedzinach najwyższych, w umy-  
stowości, moralności, nawet w religii. -  
Człowiek w istocie swojej (jaka jest po-  
ładku), stale kieruje się do siebie jako  
do końca i jedynego przedmiotu; wychodzi  
zawoza w siebie jako w samodzielne  
go powołanie, a nie samu działa w siebie,  
w własnych środkach i własnym prze-  
mysle, tego i nawet siebie nie ma, na-

wet uważa się przystem na cnotliwego. Wszystko poświęca dla siebie, nawet rzeczy Boże, nawet Boga samego; pragnąc Go mieć przedmiotem procięty swojęj, nadwolemlia swego; Tłudzie poświęceni Bogu, kapłani i zakonni, — często niewiedzą o tem, tak sobie postępują, poświęcając światokradką rzecz Boga na ołtarzu swojęj miłości własnej, uważając Go na tęp swojego wbożystwa.

Życie nadprzyrodzone spełnienie przejawnie się odbywa, obiera sobie Boga za początek i koniec swój, a nawet za działacza swego. Charakterem tego życia, miłość Boża, chęć spełnienia Jego woli świętęj. Miłość Boża jako cel wszelkiego działania obiera przedmiotem życia to, co Bóg chce, obrawszy cel, wybiera wszystkie zmierzające do niego środki w zgodzie z wolą Bożą, działa zawsze tak jak Bóg chce, i dla tego jest, dymie, że Bóg chce. Spełnienie woli Jego staje się jedynym przedmiotem życia. Tak samo stawia się miłość Boża

i początkiem wszelkiego działania, bo tylko to robimy, co z niej się rodzi; stawia się zrośnięciem celu i środków doń prowadzących, bo robimy tak, jak ona przepisuje; stawia się punktem oparcia i siłą jedyną na wszelkiej działalności naszej, bo robimy dla tego, że Bóg chce. Nareszcie jedyną miłość Boga Boga i człowiekiem, działanie Boga i działaniem człowiekiem. Niedosyć bowiem, aby Bóg był jedynym początkiem środkiem i celem każdego czynu naszego, brakuje jeszcze drugiej potęgi, ważniejszej, potrzeba jeszcze, ażeby podmiotem czynu, działającą osobą nie było nasze jestestwo, lecz Chrystus Pan. Wypływa to z istoty miłości.

Miłość zjednoczeniem jest całego życia. W miłości wszystko wspólne jest, a co nie jest wspólnem, nie jest z miłości. Życie zatem nadprzyrodzone jest zjednoczeniem się człowieka z Bogiem w miłości, zjednoczeniem przedmiotów życia i siły życia, a nawet, co najważniejsza, zjednoczenie osób we wspól-



nam działaniu. Bóg w ujednoczeniu tem. zajmuje pierwsze miejsce, jako główny — działacz, a wtórniki idzie za Nim jako współdziałacz.

Życie nadprzyrodzone jest jedynym celem, dla którego wtórniki zostały stworzone. Tylko ono prowadzi do ujednoczenia z Bogiem. Ale wtórniki upadli: — zerwały węzły łączące go z Bogiem, — przez to utracił cel swój i postradał na dnaturę, t.j. zdolność dojścia do Boga. Wskutek tego wszystkie władne jego siły, próbowane mistrzyni swojej, co je wiodła do celu przeznaczonego, a dawała życie i pokarm, zbuntowały się przeciw niemu tak, jak on zbuntował się przeciw Bogu i zapominały nad nim. Wtórniki stały się niewolnikami namietności swoich i życia przyrodzonego, a wnieść się nad nie nie można — miara niemożliwa. Został mu tylko rozpac, ostatnie twierdzenie życia ujemnego, ostatni wyraz oderwania się od Boga. Rozpacz nowo wieki.

Ale Bóg umitował się nad smut,

na dola człowieka, Został człowiekiem,  
aby jako człowiek i nowy rodzić ludzkiego  
rodu obmyć krwią swoją z winy wszyst-  
kich ludzi, a zjednoczyć ich na powrót  
z Bogiem. Dla tego zjednoczył w osobie  
swojej Chrystus Pan naturę ludzką i bos-  
ką. To samo zjednoczenie odbywa się nie-  
ustannie w każdym człowieku, który ro-  
staje żywym członkiem mistycznego cia-  
ła Chrystusowego. Dokonywa się zjed-  
noczenie to za pomocą sakramentów, a  
przedewszystkiem przez sakrament  
chrztu św. który wraca duszy utraconą  
nad naturę i daje jej życie Chrystusowe.

Chrzest św. stwarza w duszy nad-  
przyrodzoną zasadę, która człowiek przez  
grzech postradał, a która działa nadna-  
turalnie, zwracając do Boga wszystkie  
władze człowieka. Nie stwarza chrzest  
władz nowych, lecz w stare władze wsze-  
częściowo nowe nadprzyrodzone zarodki,  
które jakby w spróchniałem drzewie o-  
sadzone, tak długo jego kossatem wzros-  
tają, aż ono całkiem zamrze. Larydy  
te nazywają się językiem teologów re-

by - substanca, quasi - substanca. Jest  
 nią dusza uswiewająca czyli habitualna  
 wyprzedzająca trzy usposobienia: habitus  
wiary, nadziej, miłości fidei, spei, chari-  
tatis. Trzysta ta zdolność nadprzyrodzo-  
 na kieruje do Boga wszystkie trzy wła-  
 dze naszego jestestwa, a raczej je zwo-  
 na sobą zastępuje, zamieniając je w  
 siebie. Rozum przyrodzony zamienia  
 się w stały habitus fidei, serce przyro-  
 dzone w niezmienny habitus spei, a  
 wola nareszcie w habitus charitatis. —  
 Miłość szczególnie, jako środek całej  
 goźdźcia i władcy wszystkich główna —  
 sprężyna, zwraca wprost i najgłębiej  
 więcej nasze jestestwo do Boga: *per  
 prius respicit voluntatem*, mówi Toma-  
 sz.

### 3. Osoba człowieka

Treść: Różnica osoby od natury; przemna-  
 żeniem osoby zostać synem Bożym; skutki u-  
 padku na osobie; działania chrztu na osobie.

Należy od natury człowieka odróż-  
 niać osobę jego. Dopiero Chrześcijaństwo



wo podniosło i wykanato tę różnicę, dopiero dogmat chrześcijański siewiatłom swojemu ją wytłumaczył. Catej zresztą — dogmatyki zrozumienie opiera się na tej różnicy, bo wszędzie ją w Piśmie św. napotykaemy i w każdym niemal dogmacie wraca na nowo. W Trójcy św. mamy trzy osoby, a jedną tylko naturę; w Chrystusie Panu dwie natury a jedną tylko osobę. Widoczna stać, że co innego jest natura, a co innego osoba. Powiedziano w Piśmie św. Diliges Deum Dominum tuum ex toto corde tuo, ex tota mente tua, ex tota anima tua, ex omnibus viribus tuis. Co innego więc cor meum i anima, a co innego podmiot, który je nazywa swoim — tui. Także mówi Bawiciel, że trzeba nie nawidzić duszy swojej. Co innego więc dusza, a co innego ja do którego ta dusza należy.

Natura ludzka jest to potaczenie dwóch substancji, cielesnej i duchowej. Substancja duchowa składa się z trzech władz, które już poznaliśmy. Dusza zaś jest jądrem duchowej substancji, do

niej zwraca się życie wszystkich władz,  
i bierze od niej swój początek. W du-  
szy jest osadzona osoba, nasze ja, które  
temi władzami żyje i działa. Natura  
więc jest tem, co mamy, osoba tem —  
exemplum jesteśmy. Natura jest principium  
quo vivit persona, persona vero —  
principium, quod vivit. Nadnatura  
także jest principium quo. Osoba ludz-  
ka postawiona jest między naturą i  
nadenaturą; pierwsza posiada zdol-  
ność przemawiania i używania rzeczy,  
stworzonych, druga kieruje i prowa-  
dzi wszystkie władze człowieka i całą  
osobę jego do Boga.

Před upadkiem posiadał człowiek  
nadenaturę, a natura jego była czystą  
i świętą we wszystkich władzach swo-  
ich, cielesnych i duchowych, była poro-  
bioną wszelkiej porządkowości, gdyż  
nie sama z siebie zwracała się porzą-  
daniem do przedmiotów, lecz tylko na-  
rozkazem woli, oświeconej rozumem.  
Człowiek więc swobodnie i swobodnie  
zwracał się wszystkimi władzami

swemi do Boga, w Nim znajdując —  
 swoje Dobro i Piękno, swoje Prawdę i  
 Światło, swoje Prawo i Zakon. W tej os-  
 tatniej dziedzinie woli spotykać się —  
 ztowiek i jednocześnie osobiście z Bogiem,  
 wchodzić w żywy stosunek osoby z osobą,  
 nie bezpośrednio z drugą osobą Trójcy —  
 Przen. Słowem Przedwiecznym, przez  
 które, w którym i dla którego został —  
 stworzony. Przez to jednocześnie sta-  
 wała się osoba ztowieka Synem Bo-  
 żym.

Ale przez grzech postradał zto-  
 wiek nadnaturę i zepsut naturę, a  
 przez to na własnej osobie popełnił na-  
 bójstwo, bo z Syna Bożego stał się „sy-  
 nem gniewu i zatracenia. „Filius irae,  
 filius perditionis. Klęska ta dopiero —  
 przez Chrystusa Pana została napra-  
 wiona, a ztowiek na nowo stworzo-  
 nym. In Christo nova creatio. La-  
 świętym znakiem Krzyża, obmyty —  
 krwią Chrystusową, otrzymuje zto-  
 wiek na nowo najprzód nadnaturę.  
 Poganin może mieć jakies wyobraze-



nie o Bogu, jako o Stworzycielu, Sprawiedliwym Tędnym, i t. p. ale tylko Chmęcianin może Go poznać takim, jakim jest w sobie, poznać Jego miłość, żyć i przeżyć nią i dla niej.

Tędnakże po przywróceniu nadnatu-  
 tury pręostaje i po chrzcie sw. natura  
 człowieka w cętej nędrze swojej, w ca-  
 tem zepsuciu, które stało się jej udziałem  
 po upadku. Prócz nadnatu-ry zaś  
 odręskuje jęskre człowieka najgłębiej  
 niej symostwo Boże co do osoby swojej;  
 w osobie swojej staje się sam Chrystus,  
 przeżywa nastęgi Jęrusa. Albowiem Syn  
 Boży na to stał się człowiekiem, aby  
 nas uczynić wybranemi dziećmi Ojca  
 Swęgo. Qui predestinavit nos in adop-  
 tionem filiorum per Jesum Christum  
 in ipsum Eph. I. 5. Nie nadaremnie  
 Syn człowieczy nazywa się Emanuel,  
 Bóg z nami, nie jakoby zewnętrznym  
 jakimś sposobem, nas pojedynwał z  
 Bogiem Ojcem, lecz że jedynym nas  
 wewnętrznie, żywym, osobistym sposo-  
 bem.

Co nas Zbawiciel w ludzkiej swojej naturze zespoliwszy w sobie niepokalane ciało i duszę ludzką z Osobą Bożą dopełnił za cały rodzaj ludzki w ogóle, jako głowa jego, choć rausze uposił osobisty, bo odnoszący się żywo do każdego z nas, to samo powtarza bezustannie w każdym z członków swoich, w naturze jego i wspólnie z nim działaniu i życiu. Ta wspólność działania i życia będzie przedmiotem całej Mistyki, tutaj tylko w kilku słowach wskażemy jej naturę i na czym ona polega.

#### 4. Wspólność działania nadprzyrodzonego

Treść: Stosunek chrześcijanina do natury; nadnaturalna i podwójna łaska; skutki upadku; wyjątkowość własna główna, jest przeszkodą do życia nadprzyrodzonego; Bożę powinność być pierwowzorem i głównym działaczem w nas; dwie główne zasady Mistyki.

Chrześcijanin przez chrzest sw. w sobie swojej przemieniony w Chrystusa,

w Syna Bożego, wlewno wiązać na soba, nad-  
 dać swojej reputacji naturę, której ma być  
 planem, którą powinno zniszczyć, zabić  
 zupełnie, jeżeli nie chce propaść w jej mie-  
 wole. Zostawił nam i po chrście Pan  
 Bóg tę naturę, tę reputację naszą,  
 a która sama z siebie tylko atem materji  
 alnem jest, bynajmniej zaś grzechem. Pa-  
 wet św. mówi: *Nihil ergo nunc dam-*  
*nationis est iis, qui sunt in Christo Te.*  
*sw. Rom. VIII. I.* Zostawił nam Bóg tę  
 naturę & spowodowany miłosierdziem i  
 mądrością swoją, bo niestety chane & niej  
 wydragać możemy korzyści. Przedewszyst-  
 kiem utrzymuje nas w upokorzeniu przed  
 Bogiem, w przekonaniu o nicości i ne-  
 dzy naszej, a przez to staje się polem =  
 rozległych zastug. Niszczyć ją bowiem,  
 walczyć z jej porządliwosciami, zabija-  
 jąc stare ją, przygotowujemy grunt =  
 do przyjęcia wszelakich cnót, jakie ta-  
 ka Boża w nim nasieje. Podwójną tym  
 sposobem wykonywamy pracę w walce z  
 porządną naturą naszą: niszczymy =  
 złe, a przygotowujemy dobre; obie te



prace razem spełnianej: jedną przez drugą. Praca ta naszym obowiązkiem. A jakkolwiek i tej pracy niemożemy — spełniać bez łaski Bożej, jakkolwiek — żadnego i niknąć grzechu, żadnej bez niej nie zdolamy pokonać namietności, nie powinniśmy opuszczać rąk, ani oddać się smutkowi, lecz wesół być na przykład, przekonani, że byle tylko poprosimy, łaska, niewątpliwie towarzystwie nam będzie na każdym kroku naszym.

Z drugiej strony ma Chrześciani nadnaturę, ale ponieważ zew — matkę sobie, bo chociaż dana mu została w darze, nie jest przecież samowolnym jej panem, bo w każdej chwili mu odjęta być może. Prawda, że na chracie św. witaliwick otrzymawszy usposobienia (*habitus*) wiary, nadziei i miłości (*fidei, spei, charitatis*), czyli nadnaturę, przez nią zdolny jest do wszelkich aktów nadprzyrodzonych. Ale zdolność ta, złożona w nim in potentia, w zarodku, w możliwości, wymaga siły, która by ją przyprowadziła

do rzeczywistości, do aktu. Siła, ta, jest  
 taska aktualna, gratia actualis, dająca  
 wolę i wykonanie, „volle et perficere.” —  
 Ona różna od taski uświęcającej, sancti-  
 ficans. Łaska bowiem uświęcająca, —  
 usposabiająca, habitualis, jest życiem nad-  
 przyrodzonym, życiem Chrystusa Pana  
 w duszy proz. Ducha Św. Łaska zaś —  
 aktualna jest życia tego objawem, dzia-  
 łaniem, którego pierwszym działaniem  
 jest Chrystus Pan, żyjący w nas, a dru-  
 gim dusza, a siła działania tego jest  
 taska sama, Duch Św., nieoddzielny  
 od taski przereń stworzonej, jak pło-  
 mień nieoddzielny jest od siły gorenia.

Człowiek winien i może być pa-  
 nem swojej natury, bo na to dana mu  
 została siła naturalna. Ale w nadna-  
 turze nie wolno mu samowolnie gos-  
 podarować; i nie ma siły nadprzyro-  
 dzonej na rozporządzenie swoje; jeżeli  
 li zaś siła przyrodzona braci się będzie  
 do aktów nadprzyrodzonych, wszystko  
 repsuje, bo naturę dźwi w sobie coraz —  
 więcej nasade własnej wymości.

Ta nieskończliwa wyzmość własna  
przez którą jednostka dąta a siebie -  
jako a pierwszej przyczyny i dla siebie,  
jako dla ostatniego końca i celu jest  
treścią grzechu pierworodnego. Kusił  
niekt do Adama: eritis sicut dii, scientes  
bonum et malum, tj. sami stanowić -  
będziecie, co ma być dobrém a co złem,  
czyli co Wam się podoba, będzie dobrém,  
a co wam się nie podoba, będzie złem.

Gen. III. 5.

Bóg zaś po upadku wstawił mowi:

Ecce Adam quasi unus e nobis factus  
est sciens bonum et malum. Nie mowi

Gen. III. 22.

Bóg: unus, lecz quasi unus, bo Adam -  
nie mógł być równym Bogu, ani tak  
niezależnym jak pragnął. Stawało  
Boże nie są ironia, jak mniemają  
niektórzy, lecz nagiem oznaczeniem i  
potępieniem. Adamowego czynu, że  
śmiał w sobie pociążyć zasadę niezaw-  
łanego życia. skutkiem tego grzechu  
jest w wstawił pewność siebie, wystar-  
czenie sobie, sufficientia i niepowścią-  
gnięty popęd do dątania; objawia-  
się on na nieskończliwie i w wieczności -



nadprzyrodzonych.

Pan Bóg daje najprzód poznanie i w skutek niego pragnienie, aby za ich pomocą wola mogła działać wspólnie z Bogiem, i chcenie swoje zamienić w czyn. Wtedy jednak najgorzej się zdarza, że ciotwick, niemogąc się opierać gorącemu pragnieniu, o własnych siłach zabiera się do roboty. Dusza wtedy wykonując akty wiary, nadzieji i miłości sama z siebie, wylewa się na zewnętrzne uwiecznienia pobożne, z całą energią przyrodzonej siły swojej, zdobywa się na najheroiczniejsze poświęcenia. Wszystko wydaje się bardzo pięknem, a dusza przekonana, że robi wszystko co Bóg chce, jak Bóg chce i dla tego, że Bóg chce, że robi wszystko na to, aby Temu się przypodobać. Tymczasem tym na pozór świętym aktem niedostaje do świętości drugiej, ważniejszej połowy. Potrzeba, aby podmiotem czynu, osoba w nas działająca, nie nasze jest testwo by to, lecz Chrystus Pan.

Wprawdzie modła się takie dusze.

Bóg robię to a to za Twójem dopuszcze-  
niem, za Twoją łaską, i t.d., ale w tej mod-  
litwie myślę najpierw o sobie, jako o pod-  
miocie działania, a łaskę Bożą usuwam  
ją na drugie miejsce, jako sprzymierzo-  
ną i pomocniczą. Najwinnym i wielce po-  
kornym duszom, które nie pojmują donio-  
stości słów swoich i przekonane są, że ro-  
biają to, co Bóg chce, wybacz Bóg taki spo-  
sób modlenia się i postępowania. Najle-  
piej jednak nie przez najlona nieświado-  
mość tak się modlimy, lecz przez wrodo-  
ną nam zarozumiałość i pewność siebie.  
Chcemy koniecznie być zasadą, począt-  
kiem i końcem, każdej czynności na-  
szej, naszym principium agendi; szu-  
kamy w każdym czynie, w każdym sto-  
wie, w każdym uczuciu zawsze tylko się-  
bie. Jest to grzech Adama, którego cha-  
rakter Bóg sam tak określa: oto stał =  
się jakoby jeden z nas.

Bóg tylko powinien być początkiem,  
środkiem i końcem każdego czynu nasze-  
go. Opatwień gdy wskutek pozostałej mu  
po grzechu pierwotnym ujemnej ener-

gii, achce Boga naśladować w najży-  
wym Tego przymiocie, i własną rękę  
być matym Bogiem, podnosi bunt i  
grzeszy, jak niegdyś agresiysta Adam.  
Na niesławieście agubna ta energia, nie  
powsiagliwa chce, aby być principium  
agendi bezustannie w nas się odbywa,  
i ona to, po udzieleniu nam łaski uswie-  
cającej, popycha nas do czynów nad-  
przyrodzonych o własnych siłach. To  
naturalnie udać się nie może, bo czyn-  
ność własna zupełnie przeciwną jest  
czynności nadprzyrodzonej, która cała  
polega na wspólnem działaniu z Bo-  
giem. A we wspólnem tem działaniu  
stowiek zupełnie na drugie miejsce us-  
ępuje, bo pierwszym i głównym dzia-  
łaczem jest sam Pan Bóg.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynikają  
bezpośrednio dwie zasady mistycznego  
życia. Pierwsza z nich jest natury u-  
jemnej i brzmi tak: wyżcie nadprzy-  
rodzonem nie powinniśmy na nic sami  
porządować. Drugim ciągiem tej zasady  
i koniecznem uzupełnieniem jest za-



sada druga, natury dodatniej: wzyciu  
nadprzyrodzoném powinniśmy wszystko  
robić z Panem Jezusem. Obie te zasady  
 mają każda, właściwe swoje narzędzie,  
 i pomoc, którego wykonywają się; dru-  
 ga urzeczywistnia się przez modlitwę,  
 tak jak narzędziem pierwszej jest znu-  
 wanie. *Vigilate et orate!*

## 5. Chrystus Pan głównym działaczem.

Treść: Działanie łaski aktualnej; Chrystus  
 Pan jest pierwsze principium quod, a wtórze -  
 drugie; Chrystus Pan głównym działaczem a -  
 Ducha św. siłą działającą; wspólność człowieka z Bo-  
 giem celem stworzenia; działanie człowieka wobec  
 działania Bożego.

Zasada i treść życia mistycznego,  
 powiedzieliśmy to już kilka razy, jest spól-  
 ne działanie z Chrystusem. Rzecz jasna,  
 że w tym spólném działaniu Chrystus -  
 nie może być na drugiem miejscu. Bóg  
 podrzędnego miejsca zajmować nie mo-  
 że. Bóg więc rozpoczyna działanie nie-

zależnie od nas, i bez nas, poruszając =  
 duszę; dusza bowiem sama z siebie za-  
 cząć nie może, potrzebuje koniecznie =  
 taski poruszającej, uprzedzającej jej społ.  
 ne działanie z Bogiem. Jest to gratia =  
operans, commovens.

Ponieważ jednak w człowieku osoba =  
 jest o wolnej woli, Bóg nie chce prze-  
 tlamiać praw tej wolności, usyniwszy po-  
 rzutek, dawszy impuls, czeka, aż wola  
 zgodzi się na wspólne z Nim działanie.  
 Gdy dusza zgadza się, rozpoczyna się =  
 wspólność działania, w którym Bóg zaw-  
 sze pierwszym jest wyznikiem, a du-  
 sza drugim. To współdziałanie Boże  
 z naszą wolą, jest gratia cooperans,  
 odbywa się ono wewnątrz duszy, pro-  
 wadząc ją do aktu, aż nareszcie no-  
 wa taska, gratia perficiens uwieńcza  
 wspólną pracę: na zewnątrz dokonu-  
 nym aktem.

Bóg więc jest pierwszym dzia-  
 łaczem rozpoczynającym ruch nieza-  
 leżnie od drugiego działacza, a następ-  
 nie, choć spół działa z duszą, zawsze

pierwsze zajmuje miejsce, zawsze jedynym  
 jest dawca, siły działającej. Cztowick nie  
 rozporządza tą siłą samowolnie, jakkol-  
 wiek w nim przebywa; potrzebując jej do  
 każdego aktu, musi się za każdym ra-  
 zem zwracać do Boga, jako do poźna-  
 tku siły. Mimo to i cztowick jest: prin-  
 cipium quod, ale działające dana mu  
 siła i wespół z pierwszszym principium,  
 którym jest Chrystus Pan. W działaniu  
 każdego z nas dwie są osoby, jak to wyra-  
 nie powiada Apostoł: *Abundantius*  
*illis omnibus laboravi: non ego autem,*  
*sed gratia Dei mecum.* 1. Cor. XV. 10. ✠  
 Wyrażenie *gratia mecum* maluje najdo-  
 kładniej charakter spólnego działania.  
 A jak w każdej czynnosci z Chrystusem  
 Panem jesteśmy dwie osoby w jedném  
 działaniu, tak i w ciągu całego życia  
 powiniśmy być dwiema osobami w jed-  
 nym życiu. To życie dwójga w jedném  
 jest właśnie życiem nadprzyrodzonym. *Joan. XIV. 20. In*  
*vivo autem, iam non ego; vivit vero in* *illo die vos cognoscetis,*  
*me Christus.* Gal. II. 20. *Ego in vobis* *quia ego sum in Pa-*  
*tre meo, et vos in* *me, et ego in vobis.*  
*et vos in me.* Ioan. XIV. 20. -



Łotrzech osób Trójcy Św. występuje  
Chrystus Pan najpierw i bezpośrednio  
do spółnego z duszą, dxiatania. Prawda,  
że przysyła zawsze z Ojcem - ad eum

<sup>7</sup>Joan. XIV. 23. - Si quis veniemus (eum Patre) et mansionem  
diliget me, sermonem

meum servabit, et apud eum faciemus. Joan. XIV. 23. - ale

Pater meus, diligit

eum, et ad eum ve-

niamus, et mansio-

nem apud eum fa-

ciemus.

niemy, nie co do czasu, lecz co  
do natury dxiatania, a Ojciec dopiero  
w Nim. Nemo venit ad Patrem, nisi

per me. Joan. XIV. 6. - Qui videt me, vi-

det et Patrem. Quia ego in Patre, et =

Pater in me est. K. 9. 10. - Duch zaś Św.

jak jest jednością Ojca i Syna, tak też

stanowi jedność Chrystusa z duszą. =

przez taske, której On Stwórca, a która

z Nim stała się jako z źródłem swo-

jim. Bo chociaż taska ta ma zarówno

źródło swoje i w Ojcu i Synie, gdyż =

Duch Św. od obu pochodzi, jednak w

akcie, w wydaniu jej na zewnątrz, spro-

wać jej jest Duch Święty.

Duch Św. i taska Jego jest siłą dxi-

tania i czynnikiem jednozręcznym oba =

kręsy miłosnego życia wotowiska i Boga.

Źródłem zaś jedności pozostaje Chrys-

tus Pan, który wchodząc w użytek stosu =  
 nek osoby do osoby, występuje niejako =  
 zewnętrz. Bóstwa i stanowi niejako =  
 punkt na zewnętrznej Tęgo granicy,  
 gdzie Bóg objawia się stworzeniom i  
 z niemi się jednoczy. I tak jest Chryś-  
 tus Pan, końcem, celem i powodem uży-  
 li ostatecznym przedmiotem życia nad-  
 przyrodzonego; jest powrątkiem, źródłem,  
 i punktem oparcia tegoż życia, czyli ży-  
 ciem samém; jest nareszcie pierwszym,  
 działaczem, pierwszą zasadą, princi-  
 pium quod życia nadprzyrodzonego. O-  
 karzamy z tych trzech punktów przy-  
 dzie nam wiele powiedzieć.

Łjednoczenie człowieka z Bo-  
 giem jest celem całego stworzenia. =  
 Całe stworzenie jest środkiem do tego-  
 celu, a karazem obrazem życia tego-  
 spólnego. Wszędzie dniach dokonat.  
 Bóg stworzenia, a dopiero szóstego-  
 dnia stworzył człowieka, na obraz i po-  
 dobienstwo swoje, a na pana reszty s-  
 tworzeń. Et creavit Deus hominem ad  
 imaginem et similitudinem suam.

Gen. I. 26. Et ait: Benedixit que illis Deus et ait: Cro-  
<sup>Faciamus homi-</sup>  
 nem ad imaginem scite et multiplicamini, et replete ter-  
<sup>et similitudinem</sup>  
 nostram, ... 27. Et ram, et subiacite ram, et dominamini  
<sup>creavit Deus homi-</sup>  
 nem ad imaginem piscibus maris et volatilibus coeli, et  
<sup>suam: ad imagi-</sup>  
 nem Dei creavit <sup>et</sup> universis animantibus, que moventur  
<sup>illum: 28. Benedixit</sup>  
 que. . . super terram." Stworzył więc Bóg =

człowieka na to, aby panował nad ry-  
 bami morza, ptakami powietrza i z-  
 wierzętami lądu. Ostrzeżeniem pano-  
 wania wiele tu może być nie może, bo  
 nie ulega żadnej wątpliwości; gdy bo-  
 wiem przyrównamy człowieka do in-  
 nych niższych stworzeń, pytanie kto  
 z nich ma panować, nie wymaga w-  
 łaściwie odpowiedzi, bo same poniekąd  
 ją daje, ale tu mowa o panowaniu  
 imiennym, wyrażonem obrazowo. Czło-  
 wiek ma panować nad trzema wta-  
 dramami swemi i nad wszystkiemi ich  
 aktami: nad morzem serca i nad u-  
 ciuciami, które po nim pływają; -  
 nad powietrzem myśli naszej i nad  
 pojęciami, które po nim latają; nad  
 statym gruntem woli naszej i najdos-  
 konalszymi jej mieszkawcami; nad



każdą intencją i nad uczynkiem każ-  
dym. Bóg wewnętrzny naszym stwarza-  
to rozmaite państwa, ale już nie sam, -  
jak niegdyś na początku wieków, lecz  
spólnie z nami, stopniowo, odpowiednio  
stopniowi naszego współdziałania. Przyj-  
cie każdej następnej doby tworzenia zale-  
ży od nas, bo ona nie przedrzej się rozpoc-  
nie, póki nie skończy się poprzedzają-  
ca. A to znów od nas zależy.

Spółne więc działanie z Bogiem  
nie szanuje człowieka na bezczynność,  
przeciwnie czeka go praca ciężka i -  
wielka. Postawił go Bóg w ogrodzie  
duży na to, aby go strzegł i uprawiał,  
ażby Bóg w ogrodzie tym znalazł roz-  
kosz swoją. *Ludens in orbe terrarum:  
et deliciae mee, esse cum filiis homi-  
num. Prov. VIII 31. - Posuit eum in pa-  
radiso voluptatis, ut aperaretur et cus-  
todiret illum: Gen: II. 15.* Dla pierw-  
szego człowieka praca ta nie była żad-  
nym trudem, owym rozkoszą, bo żył  
z Bogiem, żyjąc tylko miłos-  
cią. Jego widział bez żadnej pracy wy-

roastające drzewa, kwiaty i owoce. Ale  
 spożył owoc nieświarsny i usłyszał wy-  
 rok Bóży: ... *Maledicta terra in o-  
 pere tuo; in laboribus comedes ex ea  
 cunctis diebus vitae tuae. Gen. III. 17.*  
*Spinas et tribulas germinabit tibi, et  
 comedes herbam terrae H. 18. In su-  
 dore vultus tui vesceris pane, donec =  
 revertaris in terram de qua sumptus  
 es: quia pulvis es, et in pulverem re-  
 verteris. H. 19.* Odtąd rozkoszny =  
 niegdyś raj duszy naszej zamienił się  
 w ziemię nieurodzajną, wydającą tyl-  
 ko osty i ciernie, Cztowiek, w przeciw-  
 taż porzuca chleb swój. Takie straszne  
 następstwa przywiódł grzech, nie =  
 tylko w porządku przyrodzonym, lecz  
 i nadprzyrodzonym, w ziemi dusz na-  
 szych. Uprawianie tej ziemi stało się  
 karą naszą – ut operaretur terram, =  
 de qua sumptus es.

## 6. Praca cztowieka.

Treść: Praca cztowieka nadprzyrodzona, pro-

wojna jest; jęć punktem wyjścia powiemo być przy-  
znanie się nicosi nasadę; jęć kamieniem węgielnym  
będzie Chrystus Pan; jęć siłą będzie więzła modlitwa.

Praca, która na wtowicką sprda w  
rąciw nadprzyrodzoném, jest podwójna.  
Jiż przed upadkiem było strzeżenie i  
uprawianie ogrodu zadaniem wtowic-  
ka. Zadanie, jak widzimy, podwójne.  
Ale po upadku kazała zadania tego po-  
towa stała się na nowo podwójna. Bo  
jiż nie ma przed sobą ziemi urodzaj-  
nej, jak niegdys w raju, lecz zarosty -  
chwastami. Trzeba więc porządkować te  
chwasty, aby móc ją uprawiać; trze-  
ba wpięrow uprawić atę z khorzeniem  
na zewnatrz siebie, a potem strzedz się  
jego, gdy już przebywa zewnatrz nas. =  
Podwójna te stronę pracy naszej sam  
Łbawiciel wyprawił: *Vigilate et orate,*  
*ut non intretis in tentationem.* Math.

XXVI., 41. Ale to już gruga potowa pracy *Spiritus quidem*  
naszej, czuwanie i uprawa. Wprowd = *promptus est saro au-*  
jednak musimy spełniać warunki w- *tem infirma.*  
łożony na nas w przekleństwie Boga, do-  
*nec revertaris in terram, de qua sum,*

Gen. III. 19. In sudore frontis es: quia pulvis es et in pulverem  
 reverteris. In vultus tui vesce-  
 ris. pane.

Póty ziemia duszy naszej ro-  
 dzić będzie chwasty i ciernie, póki nie  
 wróci ciotwiek do tego, zrem jest, a  
 do czego niegdyś nie chciał się przy-  
 nać, póki nie obróci się w proch i ni-  
 cestwo.

Taka powinna być podstawa ży-  
 cia nadprzyrodzonego, tego nowego  
 stworzenia, bez tej podstawy najwspa-  
 nialsze na pozór enoty podobne są do  
 zamków, stawianych na piasku. Et  
 Omnis, qui audit verba mea haec, et  
 non facit ea, similis erit viro stulto,  
 qui edificavit domum suam super a-

Mat. VII. 26-27.

renam: Et descendit pluviae, et vene-  
 runt flumina, et flaverunt venti, et  
 irruerunt in domum illam, et cecidit,  
 et fuit ruina illius magna. "Tęba-  
 najpród wynaleść podstawę trwałą,  
 niezachwianą. Podstawą tą jest Chry-  
 stus Pan. Ale kamień ten węgielny, aże-  
 by był naszym, powiniem się oprzeć  
 na ziemie naszym. Otoż naszym jest  
 tylko nicestwo nasze, nicosć nasza. ■



Prawda że i grzech nasz jest, ale to już  
wyprob nasz pitoć nasz, prośbas gdy ni-  
coś jest temu, czem jesteś my wtasiciwice.

Preraznym więc aktem fundamen-  
talnym będzie upokorzenie się, przy-  
znanie się do nicości swojej i niemocy,  
a także i do niedry i do zepsucia na-  
szego. Cały rozdział VII. w św. Mate-  
uszu tłumaczy nam tę wielką praw-  
dę, że dzieło zależy zawsze od funda-  
mentu swego, owoc od drzewa, cel od  
szukania, dar od usilności w żądar-  
niu. Kto prawdy tej ustucha ten sta-  
wia dom swój na twardej skale, gdzie  
oprze się śmiało i burzom i powodzi-  
tem kopie głęboko fundamenta, jak  
mówi Łukasz św. VI. Trzeba dokopać  
aż do głębi nicestwa naszego, i tam  
nawetnie analatorzy opokę, xatorty  
fundament. Ta opoka jest Chrys-  
tus Pan, jak już powiedziano kil-  
ka razy.

Na nicości naszej oprzeć się  
możemy, jedyniemu Chrystusie Pa-  
nu, ale nie przedrzej to uczynimy, dopo-  
-

47. Omnis, qui ve-  
nit ad me, et audit  
sermones meos, et  
facit eos, ostendam  
vobis cum similibus.

48. Similis est ho-  
mini edificanti do-  
mum, qui fodit in  
altum, et promit fun-  
damentum super  
petram; inunda-  
tione autem facta,  
illisum est flumen  
domui illi, et non  
potuit eam movere:  
fundator enim erat  
super petram.

49. Qui autem au-  
dit et non facit, si-  
milis est homini edi-  
ficanti domum su-  
am super terram si-  
ne fundamento: in-  
quam illius est flus  
nigrius, et continuo ve-  
nit, et facta est rus  
domus illius ma-  
gnas.

ki nie zestąpimy do głębi nicości naszej. Wtedy czy przyjdzie deszcz natchnienia Bożego, czy rzeki łask Bożych weźbią się, czy wiatr pokusy zawieje, gromachy woty naszej nie wzruszą się, bo oparty nas skale Chrystusowej; wszystko to postawił nam tylko do umocnienia i trwałszego zagłębienia fundamentu. Przeciwnie ołowiek szukający się bierze, oparty na sobie nie korzysta z deszczu natchnienia, wody łask Bożych podmyja, jego podstawę, a wiatr pokusy ostatecznie go obali.

Taki więc jest początek, źródło i fundament życia nadprzyrodzonego. Doblatnim jego warunkiem jest Chrystus Pan, ujemnym uznanie nicości naszej; przypisanie się do nędzy, upokorzenie się. A jakie źródło życia, takim i życie samo: jakim jest punkt z którego wychodzi siła, taka jest i siła sama. Pozналиśmy już charakter istoty naszej; z nas jesteśmy nicością, a życiem naszym jest Jezus. Potrzebują więc co chwile życia, musimy się

co chwili, zwracać do źródła jego, do Chrystusa Pana. Powinniśmy się modlić bezustannie. Chrystus Pan odpowiada bogatemu młodzieńcowi: oportet semper orare et nunquam deficere (Łuk. XVIII) (!)

A w uroczystej, pożegnalnej mowie podczas ostatniej wieczerzy prosi, kazując uczniom niejako testament swój duchowy, powtarza kilkakrotnie, że trzeba się modlić. Jan XIV, XV, XVI. A na górze Oliwnej, gdzie sam się tak gorąco modli do Ojca swego, powtarza po trzykroć, zasympiającym uczniom: *vigilate et orate, ut non intretis in temptationem*. Bezustannie Jezus przykładem i słowem nakazuje modlitwę, bez niej cnoty nie wzięć, ani działać. Bez modlitwy nie sposób dojść do doskonałości.

Konieczność modlitwy wypływa już z warunków natury naszej: sami a siebie jesteśmy nicoscią, która ani istnieć, ani działać nie może. Się

ne me nihil potestis facere. Mowa tu o istnieniu i działaniu nadprzyrodzonym, bo przyrodzone jakkolwiek od Boga pochodzą, naszym jest. Na nie, szczęście jest ono tylko nasze, bo przez grzech pierwotny ogłosiliśmy się nie zależną zasadą działania, istnienia. Stałiśmy się jakoby Bogami. Wskutek tego groźba Boga spełniona została. Ciotowiek umarł śmiercią. Bóg tylko jest żywem; ciotowiek oderwawszy się od życia, stał się nicością. Rzekła wyschnie, gdy się odwróci od źródła swego, sądząc, że ona w sobie wody prodomatkiem. Wyschnie zupełnie; choć było rośnięcie, ale nie będzie w niej już wody. To już nie rzeka. Ciotowiek przed upadkiem był żywem i podobieństwem Boga, po upadku stał się nicością, która tak przypomina Boga, jak wyschła koryta przypomina rzekę. Prawda, że porośnięta mu potrzebą spełniania się, próżność — jest mu niemożna, dla tego choryta ciotowiek za wszystko, byleby koryto —



swoje napętnić; w braku żywej wody. bierze deszczową ulewę, która głębiej = tylko wynurzy koryto, znikaj potem bez śladu.

Droga, którą przedstawiamy tu, to jest nauka Kościoła, a zupełnie różna od kwiatyzmu, jak życie różni się od śmierci. Umanie Chrystusa Pana za pierwszego działania w życiu nadprzyrodzonym, za jedyne źródło i siłę, a przyznanie człowiekowi roli zależnej w tem społecznym, nie prowadzi do kwiatyzmu, przeciwnie. Wzbudza całą energią człowieka i daje mu uszechmoc. *Omnia possum in eo, qui me confortat, Christo Jesu.* = Człowiek bowiem, wie, że jest i że powinien być działaczem w chwili tymczasem, bo ma życie, a nie ma życia bez działania, wie, że przeto, że całe to życie zależnem jest od Boga, więc bez Niego ani chwili jednej żywym = stać się nie może, musi w chwilach wracać się do Boga, modlić się bez ustannie - *Oratet semper orare et*

nunquam deficere. Extowick, kamie =  
chawrzy, choćby na chwile modlitwy =  
przestaje natychmiast spełniać uroczy =  
ki nadprzyrodzone, acta meritoria, a  
tem samym i życie przestaje. Modlit =  
wa jest życiem duszy, bo jest życiem  
stosunkiem extowicka do Boga. Wła =  
ściwym bowiem stosunek między exto =  
wickiem a Bogiem jest jednocześnie =  
niem w miłości, a modlitwa, ta mi =  
łotna rozmowa duszy z Bogiem, jak  
z jednej strony niezbędnym jest miłości  
objawem, tak z drugiej strony powie =  
sza ją, rozświeca, jak wiatr rozdmu =  
chuje palące się ognisko.

Obok modlitwy musi dusza ciąg-  
le uważać czego potrzebuje, aby wiedzia-  
ła o co ma prosić. Stąd obok proste-  
nia drugie nieregularne pole, leżące  
odtęgiem, a wyglądające uprawy, po-

Chociaż nie piemię le czuwania. Jest to niejako ujemna,  
sra, jednak w ha-  
dem chrześcijańskim jest krytyczna strona modlitwy, obie ra-  
teśmy istotna, nie-  
abędna porządku i tem wypełniają życie człowieka. Vigila-  
Bog dać niebiosa  
ruchy i sprawia w te et orate. Tak to praca! jak morol-  
duszy naszej, że ona  
się słońca do dnia, nie dajaca ani chwili odpoczyn-

ku. Całe życie nasze namienia się w jed-<sup>taniam, Bez tego przy-</sup>  
 no nieustające bojowanie. *Militia est* <sup>zwolenia nie byłoby</sup>  
*vita hominis super terram. A tu leka-* <sup>Jansenistów przy-</sup>  
*ją się niektórzy, by nasza nauka nie* <sup>zawala, że Bóg ni-</sup>  
*progrążyła ich w kwietymie.* <sup>szystko drżała, ale</sup>  
<sup>promiali, że my spó-</sup>  
<sup>drżeliśmy. Wtem (tędy)</sup>  
<sup>wtem kardynał na</sup>  
<sup>rozniwa od kwietym</sup>  
<sup>mu, który licenie</sup>  
<sup>tylko zachowyje się</sup>  
<sup>niegłodem taski Bo-</sup>  
<sup>że. Ewangelia płała</sup>  
<sup>jest sto w Chrystusa</sup>  
<sup>Pana, w kółkach po-</sup>  
<sup>wyższą nauką jest</sup>  
<sup>nawarta. - Tedy</sup>  
<sup>nie. Bóg modli się, aby</sup>  
<sup>Chrystus Boże z</sup>  
<sup>stałto rozumie</sup>  
<sup>proxi, to, aby Bóg</sup>  
<sup>nie. Tedy mówią</sup>  
<sup>jest światło światła,</sup>  
<sup>to nie idzie namna,</sup>  
<sup>tem idzie w ciem-</sup>  
<sup>nościach.</sup>  
<sup>Tedy mówi: kto</sup>  
<sup>nieży rozumie, potas</sup>  
<sup>ki żywej wody pije</sup>  
<sup>nać będą z jego wne-</sup>  
<sup>troności. (Wymaga</sup>  
<sup>przeło, aby wierzyć,</sup>  
<sup>ale nie dość, pręps</sup>  
<sup>tać umyśletem, trzeba</sup>  
<sup>sercem i duszą, prze-</sup>  
<sup>bać, więc, iż On jest</sup>  
<sup>prociatkiem i kół-</sup>  
<sup>sem wszystkiego.</sup>  
<sup>Chrystus Pan wyzna-</sup>  
<sup>za wielkić ufności w</sup>  
<sup>Nim, oparł się</sup>  
<sup>na Nim, wiary, że</sup>  
<sup>On chce nam pomo-</sup>  
<sup>gać.</sup>  
<sup>Alte najdohtad-</sup>  
<sup>nij oznaczony jest</sup>  
<sup>stosunek nasz do</sup>

## 7. Dalszy ciąg o pracy nad przyrodzoną

Treść: Praca nadprzyrodzona odbywa się <sup>w</sup> <sup>dwóch kierunkach, ujemnym i dodatnim;</sup> <sup>u</sup> <sup>stałto rozumie</sup>  
 dwóch kierunkach, ujemnym i dodatnim; <sup>proxi, to, aby Bóg</sup>  
 jenny w wywyższaniu się <sup>nie</sup> <sup>tego, dodatni i</sup> <sup>bowat</sup> <sup>wnas.</sup>  
 nabywaniu dobrego; <sup>Tedy mówią</sup>  
 pierwszym krokiem <sup>jest światło światła,</sup>  
 wywyższaniu siebie jest upokorzenie się: <sup>to nie idzie namna,</sup>  
 wyzna, <sup>tem idzie w ciem-</sup>  
 nie naszej niedzy i niemocy jest nieubedna <sup>nościach.</sup> <sup>Tedy mówi: kto</sup>  
 stawa <sup>nieży rozumie, potas</sup>  
 życia nadprzyrodzonego. <sup>ki żywej wody pije</sup>  
 Lecz nie <sup>nać będą z jego wne-</sup>  
 pokusy dla ujemnej strony życia nadprzyro- <sup>troności. (Wymaga</sup>  
 dzonego <sup>przeło, aby wierzyć,</sup>  
<sup>ale nie dość, pręps</sup>  
<sup>tać umyśletem, trzeba</sup>  
<sup>sercem i duszą, prze-</sup>  
<sup>bać, więc, iż On jest</sup>  
<sup>prociatkiem i kół-</sup>  
<sup>sem wszystkiego.</sup>  
<sup>Chrystus Pan wyzna-</sup>  
<sup>za wielkić ufności w</sup>  
<sup>Nim, oparł się</sup>  
<sup>na Nim, wiary, że</sup>  
<sup>On chce nam pomo-</sup>  
<sup>gać.</sup>  
<sup>Alte najdohtad-</sup>  
<sup>nij oznaczony jest</sup>  
<sup>stosunek nasz do</sup>

Towierdziliśmy już, że w życiu <sup>sercem i duszą, prze-</sup>  
 nadprzyrodzonym nie nie możemy <sup>bać, więc, iż On jest</sup>  
 mi z siebie; sine me nihil potestis. <sup>prociatkiem i kół-</sup>  
 Potrzeba taski Bożej i to nie jakiejś <sup>sem wszystkiego.</sup>  
 oderwanej, lecz bezustannie z Chrys- <sup>Chrystus Pan wyzna-</sup>  
 tus <sup>za wielkić ufności w</sup>  
 Pana <sup>Nim, oparł się</sup>  
 wypływającej; ta taska <sup>na Nim, wiary, że</sup>  
 Chrystusowa jest <sup>On chce nam pomo-</sup>  
<sup>gać.</sup>  
<sup>Alte najdohtad-</sup>  
<sup>nij oznaczony jest</sup>  
<sup>stosunek nasz do</sup>

Boga w tych sto = Taniu nadprzyrodzonem. Chrystus pro-  
 wadzi: Tam jest wino  
 na macie wry lato winien żyć w nas, a my powinniśmy  
 rośle, nie może lato  
 rość, wydawać owoc trwać w Nim - Qui manducat car-  
 nest w winnej macie  
 ży nie trwa. A palincom meam, mamet in me et ego in eo  
 się odrywa, dobra  
 tylko nato, aby była To nasze trwanie w Chrystusie nie jest  
 spalona. Tine me  
 nihil potestis. - biernością, ani nie zamienia nas w na-  
 "Tak jakby powie =  
 drzał, "Braz mego rzedzie, probawione własnej woli. Pre-  
 dratonia nie nie  
 możecie, a dratonia ciwnie trwając w Chrystusie mamy  
 nie to jest tak istot =  
 me, tak nas przeni- obowiązek przypatrywania się sobie,  
 kające i wnętrne,  
 jak dratonia winzprozmawiania niedostatków naszych i  
 mej macicy, której co-  
 bi obnawiają gatunek prokremia, aby Pan Jezus dał nam to  
 he i ciałę ja pnie  
 nikają, " Jest w xzego nam nie dostoję, a gdy da jed-  
 prawdziwie gatunka =  
 xczon osobnem, ale no, aby nam dał i drugie. Ta nieus-  
 wszystko co w niej  
 jest, a w niej ma tajęca konieczności modlitwy dowodzi  
 ciej pochodzą. Tak  
 i my x pełności Chrystu oddzielności naszej od Chrystusa Pa-  
 tuszowej wyspodał ten  
 sok, który nam daje na, bo bierzemy od Niego, a razem  
 siłę i możność wyda-  
 niu jakichbądź owsi xaleńności, bo tylko przez Niego dos-  
 rów, sok który był a  
 rodem żywota i wiek-  
 nago. A kiedy te owo-  
 ve nie pochodzą a so-  
 ku Chrystusowego; to  
 i one i gatunki spazach duchowych nie powinniśmy się  
 łone rostać.

Nasze życie nadna nie przyswajać samu z siebie. Tine  
 przyrodzone radej  
 od stounków a Chrystu nihil protestis. Stowo to brami dr-  
 tusom Jezusom, bi-  
 ralen od modlitwy ko w uszach naszej przyrodzonej natu-  
 Jeste rawnie tak-  
 nieomy do wszystkiego, i adaje się ja zabijać. Tak jest w  
 niego, bo nadprzyro-  
 drone. Ta xaleńność istocie, potrzeba zabić w nas wszelkie



działanie własne, potrzeba czuwać i nasza od Chrystusa  
 modlić się, a brać się do rzeczy wtedy, <sup>Pana jest naszym =</sup> kiedy się nasze Jemy  
 dy Bóg zaczyna działać w nas taką <sup>przez siebie i Nim;</sup> prośbę w siebie i Nim;  
 swoją. <sup>współnie przychodzi</sup> my stopniowo do po-

Wtem braniu się do rzeczy odróż- <sup>niwania naszych =</sup>  
 niamy dwie strony, ujemna i dodatnia <sup>stron ujemnych, do</sup>  
 Ujemna strona jest w wywyższaniu się <sup>zastępowania ich do</sup>  
 z tego, a dodatnia w nabywaniu do- <sup>Pana, jednemu Stowem</sup>  
 brego; druga ściśle zależna jest od pier- <sup>do przemienienia się</sup>  
 wszej. <sup>w Niego.</sup>

Praca więc duchowa zaczyna się =  
 od wywyższenia się z grzechów, a następ-  
 nie z tego, co do grzechu prowadzi. Ta-  
 kież w tej pracy jest porządek: i czy na-  
 leży modlić się i czekać na łaskę Boga,  
 a tymczasem nadejść pokusa i zwrócić  
 się nas? Bynajmniej! należy modlić się,  
 ale i czuwać, bo zazwyczaj widziemy zbliz-  
 żając się pokusę i odróżniamy zte od  
 dobrego. Sam Bóg nie dozwala poku-  
 som napadać na nas bez ostrzeżenia, chy-  
 ba żeśmy zupełnie z grzechem się oswo-  
 ili i oddawna się jemu poddali. Ale  
 i wtedy nawet zostaje jeszcze sposób czu-  
 wania.

Skończywszy rozmyślenie, potrzeba udać się o pomoc do Boga, abyśmy jaś — mogli odeprzeć, a być pewnym, że pomoc ta da i da się, bo nam to przyrzekł, że nas bronie — będzie od wszelkiego złego i nie dozwoli, aby nas opamowata pokusa nad przemożenie nasze. Perisisti te fortis infide: z wiara z wiara, w pomoc od Boga. Ta wiara jest konieczna i z nią odpychać należy pokusy.

Wszakże w tym ujemnym działaniu wiele się robi pomysłęk pochodzących z nierozjaśnienia zasad, o których mowa.

Pierwszą pomyłką (skutkiem której nie stojemy się zdolni oprzeć się pokusie) jest, że się uprzed nie upokorujemy: z naszej niedry, z naszej niemocy.

Z naszej niedry, bo ona to spowodowała pokusy;

Z naszej niemocy, bo sami przezwyciężyć się oprzeć nie możemy.

Bez takiego aktu upokorzenia się nie będziemy w prawdzie; modlitwa nasza o pomoc nie może na owo zasłużyć

skuteczna, bo nie będziemy w koniecz-  
 nych warunkach do otrzymania pomo-  
 cy. Ale uważać trzeba na zagmatwa-  
 nie, które często serca nasze opamowu-  
 je. Przyzywamy często dla wyrażenia  
 pomocy Bożej, bez pośredniego wy-  
 nania naszej radykalnej niemocy. Wte-  
 dy Bóg nie może przyjsć do nas, bo nie  
 ma gruntu przygotowanego prawdzi-  
 wą skruchą i rzeczywistym upokorze-  
 niem się.

Gruntem więc i podstawą życia  
 duchowego jest wyznanie naszej niemocy.  
 Trzeba ją często, szczerze i głęboko  
 wyznawać, trzeba wyznio ustawione  
 w tym duchu akty, i przyjsć przez nie  
 do zamięszkania, że tak powiemy w na-  
 szym niedotextwie, naszej zupełnej nie-  
 udołności. Trzeba wdrożyć się w to u-  
 czucie, bo bez tego nie będziemy przygo-  
 wani do przyjęcia łaski, i pomocy Bożej  
 nie otrzymamy. Bóg nie dozwala w  
 prawdzie, abyśmy przez głupstwo na-  
 sze upadli, ale wpadamy wówczas w  
 niepokój, w perplexycę, czyśmy abtadzi

li i upadli lub nie? Są dusze, które ce w skrupulatach dla tego, że odpychają się same z siebie, a pragnęłyby mieć prawość, czy je odpychnęły lub nie: Bóg zaś tak nie dozwala tej prawności, choć ciąż psychologicznie rzecz rozważając, można by przyjąć do przekonania, że dusze, skoro się troszą o to, czy, i błędziły, lub nie, tem samem dowodząc już, że nie błędziły, bo po dokonaniu błędzie w sercu naszym nie tak nie prawość panuje, jak zgryzota (\*) (\*) Ten argument nie jest wcale dostateczny dla skrupulata i w odpedzeniu tego trzeba przyznać się do jego źródła a niemi jest nasza natura, nasza natura grzechem pierwotnym skażona i naszymi własnymi grzechami jeszcze bardziej nadpsuta. Pokusa nie może w nas uderzyć, jeżeli nie ma o co w nas uchwycić się, jeżeli nie ma w nas gruntu do tego. I skądkolwiekby ta pokusa przychodziła, czy wprost od szatana, czy od rzeczy zewnętrznych, czy od imaginacji, zawsze w tem naszym



wewnętrzneóm znajduję swą siłę i przy-  
wykę główną. Unus quisque a concu-  
piscencia sua tentatur. Immo probudki  
do pokus są to okazy, przyrzeczmy pod-  
rzedne.

Pokusymają i ten cel, aby nas -  
przekonać o naszej nędzy, o której sami  
nie wielebysmy wiedzieli. Ażeby wal-  
czyć z pokusami potrzeba.

a) Użycie naszej niemocy,

b) Przyzwanie pomocy Bożej;

c) Wiara, że Bóg tę pomoc da.

Łaska Boża jest na zawołanie,  
nałoży ufać, że przyjdzie. Skoro tylko  
prosimy Boga abysmy nie upadli, a  
prosimy szczerze i głęboko, wówczas -  
choćby przysuta wątpliwość, co do tego  
czyśmy zblądzieli lub nie, trzeba ufać,  
że Chrystus Pan zblądzić nie pozwo-  
li.

## 8. Dalej ciag o pracy nad przyrodzoną.

Treść: Dodatni kierunek pracy nad-  
przyrodzoną jest w nabywaniu dobrego; środkiem

nowu modlitwa, trzeba prosić długo; rada ta  
stwierdzona, przy bliższym prochy.

Tyle do strony ujemnej to jest, do  
oczyszczenia się ze złego, przechodzimy  
do doblatniej to jest, do nabycia do-  
brego.

Chrystus Pan powiedział: „Ocohol-  
wiek, będziecie prosić Ojca mego w imię  
moje da wam. Prosić a otrzymacie.”  
Ale nie powiedział, że da wam, że o =  
trzymamy natychmiast. Owszem po-  
wiedział wyrażnie, że o karida nasz do-  
bra, trzeba prosić długo. Dwie parabo-  
le z Ewangelii to upomnienie stwier-  
dza. Przyrównał się Pan Bóg do o-  
wego Łedniego, który ani Boga się bał,  
ani głos ludzki nie dbał, a jednak =  
wymierzył sprawiedliwość wdowie dla-  
ję ciętego na przybrania się. Przy-  
równał się Pan Bóg do owego przy-  
jaciela, który sąsiadowi pukającemu =  
nocey i proszącemu o chleb odpowia-  
dał, że dzieci śpią, że światło pogo-  
szone, a jednak, gdy sąsiad wciąż pu-  
kał i prosił nieustawał, przyjaciel

ów podniósł się z łóża i nie przetrwał, uciekając pokają. Istotnie -  
 mość w prawdzie, ale dla własnego <sup>taki jest, bo Bóg chce,</sup> ~~abyśmy się opierali~~  
 spokoju, dał to czego od niego natury <sup>na tego pomocy, a</sup> ~~swojej dostateczności~~  
 nie domagano się. W obu tych przypo- <sup>nie ufali. Prawość i</sup> ~~awa Fanyusza, że~~  
 wieściach Bóg wyrażał swoje niesko- <sup>nie, pozwolili (confi-</sup> ~~dit in se)~~ jest proz-  
rość do udrędlania nam task; ale <sup>na, we wnętrzu nie</sup> ~~tanus~~ <sup>uspokoić</sup> ~~może tylko ta wiara,~~  
nieskorosć w naszym jest interesie, <sup>nie Bóg upasć nie pro-</sup> ~~sz~~  
 trzeba jest dla naszego dobra. <sup>woliti.</sup>

Bóg więc nie daje odrzucić! <sup>Ta, pewne rzeczy</sup> ~~Nie~~ <sup>przewrócone, nawet</sup> ~~dobrze, które możemy~~  
 coż prosić? Samemu robić wyrzód - <sup>robić bez taski akty</sup> ~~alnej, św. Tomasz je~~  
 nim się taskę Bożą otrzymało? - <sup>wyłącza n.p. spanie</sup> ~~Tak~~ <sup>jedzenie, uprawa</sup>  
 robią ludzkie zamyślenia. Poproszą, a <sup>gruntu i t.p. Ale w</sup> ~~proszkach nadprzyro-~~  
 tem sami rzucają się do drętwoty, bez <sup>drzonych to jest adpraw</sup> ~~względniających nam wiez-~~  
 du, że Bóg ich jeszcze nie wysłuchał. <sup>ności, bez taski Bożej</sup> ~~nie~~ <sup>nie</sup> ~~arobit nie może~~  
 Dusze to niecierpliwie, <sup>my.</sup> ~~czynią one pro-~~  
 tanowienia heroiczne i bez uwagi, że  
 o własnych siłach niedadzą sobie ra-  
 chy, rucają się na ich wykonanie. Upa-  
dają, bo upasć muszą, i tak przychodzą  
do wargowizji, albo do rozpaczy, albo do  
bluiznerstwa i do apostacyji. Taki jest  
koniec własnej czynności wstąpienie Bo-  
żej! (Pozwólcie się, że tu mowa o pos-  
 tanowieniu i wykonaniu energicznym,  
 bo słomaxarni nie dochodzą do takich

ostateczności; w złym czy w dobrym — nigdy oni daleko nie sąjdą.)

Wierimy zaś przykład cnoty pokory. Chce ktoś pokory, ale zaraz, bo wie, że nie może, niecierpliwi go to, że jej nie ma. Upokama się zatem zewnętrznie. Akty zewnętrzne jako to — post, umartwienie się, dyscyplina — itp.: są w naszej mocy, ale za niemi użycie wewnętrzne nie idzie (co najwięcej jakieś chwilowe ucieszenie się potkus) bo Pan Bóg nie chce naszej własnej czystości.

Kto chce pokory, musi napróżd szczere i głęboko wyznać przed Bogiem, że jej nie ma, tymczasem dusza niecierpliwa przeskakuje zamyślenia tożnania i wyrywa się na akty, które ją prowadzą do nawodów.

Kto chce pokory musi prosić Boga, aby mu dał poznać jego pychę, narozumiałość, ucieszenie się, przywiązanie do siebie, zwracanie się do siebie, jedynym słowem owe ja na spodzie duszy będące.

Kto chce pokory musi przyznać —



sie, nie tylko, że jej nie ma, lecz że sam  
z siebie mieć jej nie może.

Wtem wyszystkiem trzeba się wy-  
ciwierać i długo modlić się o to, A toż  
samo będzie już pokora, tem większą,  
im głębiej o przeciwnych uczuciach by-  
dnie ołowiek przekonamy. I w tem na-  
przód Bóg dopomoże; da światło, aby  
ołowiek poznał swą pychę, dopuścił u-  
padeków zewnętrznych, które lepiej po-  
każą nasze brudy i słabości wewnętrzne. <sup>Jak daleko od Boga  
istniemy!</sup>  
Klasyk kroki trzeba tu okupywać na-  
szą pracą, ciężką, bolesną, upokorają-  
cą, trzeba wyszukiwać przez modlitwę  
nieustanną. *Aportet orare et nunquam  
deficere.*

Będziemy wtedy w coraz to lep-  
szym porządku. Poznamy naszą niedo-  
dziejować będziemy za światło Boże,  
które nas, w uczuciu naszym postawi-  
na właściwym nam miejscu, poznamy  
też, coraz lepiej dobroć Bożą i miłosier-  
dzie nad nami.

Ćwiczenia duchowe Cjia Piótra  
Przym. 1875. na większą chwałę Bożą.

## 9. Wzywanie pomocy Bożej

Treść: Wzywanie pomocy Bożej jest jedyną drogą w pracy nadprawy rodu ludzkiego - to wzywanie powinno być poprzedzone uznaniem własnej niedźgi, upokorzeniem się u niej, prośbą o uwolnienie nas od niej i aktem ufności, że to się stanie; wszystko to bardzo obcoemnie wyrażone i wyjaśnione w przykładzie miłości Bożej.

Pozналиśmy u tego, co dotąd było powiedziane, o ile własna czynność, praca, szkodzą w naszym stosunku u Panem Jezusem i o ile zabija modlitwę, tak, iż zdaje się, że to jest modlitwa, a nie jest. Kiedy człowiek zaczyna się od razu do roboty, praktycznie zaprzecza swój modlitwie, bo poco modlić się, kiedy u góry gotów jestem robić i to sam.

Wszystko to wyda się dziwnem ludziom, którzy zabruśli już, a po swojemu, na drodze życia duchowego, chociaż własny nie jednego z nich przykład mógłby ich ostrzec jak niebezpieczna to droga. Nie jedna taka dusza puka się i siłą i wielkiem wyteż-

niem przez lat kilka lub kilkanaście,  
aż stanie nad przepaścią, albo przed  
murem i nie wie, co robić. Chyba wte-  
dy zrozumie, że ja ktoś doła przecho-  
wał, że jej droga była fałszywa. A jak  
to trudno!

Prawdziwa droga, jak już wiemy,  
zasadza się na wierzeniu pomocy -  
Bożej, lecz nie w sposób formułkowy i  
który czyni tę pomoc Bożą niepodob-  
ną. Wstępem do tego wierzenia powin-  
no być.

a) Uznanie naszej nędzy i nasze-  
go usposobienia do złego. ■

b) przyznanie się do nieudol-  
ności naprawienia złego. ■

c) prośnienie Boga, aby On to  
zrobił.

d) ufanie, że zrobi.

Ufać trzeba, i gorszy ten, co po  
takim upokorzeniu się nie wie, że  
Bóg odstąpi od upadku i przyjdzie z  
pomocą. Dusza chciałaby sobie przy-  
pisać, że nie upadła, aby być z siebie  
zadowolniona, dla tego przykro jej... ■

przyjść nam to, że to nie ona ustrzeże nas od tego.

Mówiliśmy dalej, że Bóg nie od razu daje to, o co Go prosimy, jakoż nie jest obowiązanym wysłuchać od razu (byłby to areszt, cud, czyli rzecz nadzwyczajna, przeciwna pospolitemu prawu) i jako przykład wzięliśmy - cnotę prokory. Wzomij obecnie inny przykład: cnotę mitości Bożej.

Testesimy obowiązani kochać Boga z całego serca, z całego umysłu, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych. Czyż może mieć taką miłość istotnie pozbawiający wężym duchowem? Wszakże sposób. Miłość Boga jest dwójaka.

a) pozwatkowa czyli pragnienie -

mitości i

b) doskonata;

Pragnienie miłości Bóg daje darmo, bez prosby naszej, bo bez tego nie moglibysmy iść dalej; jest to skutek - Caritatu Sui habitus infusus charitatis. Leżąc na tym popędzie opierając się o własnych siłach nie można wnieść



sie ani wyżej, ani odrazu, bo wtedy byłoby nasze zadanie w tem życiu skończane, i już bez potrzeby zastawalibyśmy na świecie. Wszystko się odbywa stopniowo i w tem nabywaniu miłości Boga, jak i każdej innej cnoty, potrzebna jest nasza praca. Uświęcenie się nasze, czyli tworzenie naszego życia duchowego, jest jakby powtórnem stworzeniem świata fizycznego, które od niższych do wyższych sło tworów. Tak i w naszym świecie wewnętrznym, w tej społeczności Bogiem pracy, wszystko powoli się tworzy do wszystkiego stopniowo się porządkuje, a najniższym stopniem, cnota, najtrudniejsza jest doskonała miłość Boga.

Kiedy mówię: kocham Boga a. a. całego serca etc., to znaczy, że pragnę kochać. Chcieć zdobyć się od razu na akt miłości doskonałej, byłoby to niedorzecznością i uchwałstwem. Ciotek jest obowiązany do pragnienia, dążenia do doskonałej miłości Boga, a nie do samego aktu. Tymczasem

trzeba upokarzać się, wyznawać, że w  
miejsce miłości Boga, mam szaloną  
miłość własną, a tak wielką, że na-  
wet miłość Bożą chciałbym mieć dla  
miłości własnej. Po tem upokorzeniu  
się należy wyznać, że a prawdę tak  
przeciwnych własności siłami wydo-  
być się nie zdotamy. Następnie uz-  
nać porządek, jaki Bóg przestawił i  
prosić, aby dał, co chce i kiedy chce, a  
cierpliwie poddawać się jego woli. St-  
żamić, przyjąć Jego Taszę, nie wy-  
wać się nie wmawiać w siebie, nie ro-  
bić nic na kredyt, ale zostawać w  
prawdzie, anajaz i wyznajac przed  
Bogiem i sobą wielkość niedzy swojej.

Kiedy Bóg da Taszę, spostrzeże-  
my zaraz. Bo czujemy taszę Bożą i  
ile bytoby, gdybyśmy ich nie czuli i na  
nie nie drębowali. Tęż gwa to pok-  
ra nie chacieć ich widzieć i niby skrom-  
nie od nich odwracać oczy, a tymczasem  
i utrudkiem cieszyć się niemi  
jakby naszą własnością. Cóżżem sko-  
ro się wie, że one nie z nas pochodzą,

ani nasza są zastęga, możemy i po-  
winniśmy je widzieć i za nie dzięko-  
wać, I wtedy to będzie prawdziwą po-  
kora świadoma doskonale, że sami z  
siebie nic dobrego nie mamy, ale samo  
tę tylko. I wtedy Bóg nową na nas z-  
syłając łaskę jeszcze lepiej wewnętrzne  
nieczystości nasze odkryje i od wre-  
bijania się w pychę zastoni.

Niechcieć widzieć w sobie łaski  
Bożych, skoro przychodzi, jest fałszy-  
wym uszustwem. Gdy Sw. Franciszek siedł  
poza Asyż rzucał się mu do stóp  
i do rąk mieszkańcy witając go, a  
święty oznaki uszanowania spokoj-  
nie przyjmował. Patząc na ten jego  
spokój wobec tylu hotelów stojący za  
Franciszkiem, myślał sobie: „Jednak  
lepsze miałem wyobrażenie o poko-  
rze naszego Ojca!” Gdy wysali z mia-  
sta, zapytał Franciszek: „coś tam myś-  
lał Franciszek?” Gdybyś wiedział ja-  
kie łaski Bóg we mnie złożył, to byś  
się nie dziwił, że mnie tak witają, a  
owzem przynajmniej, że się więcej nale-

czy! "

Testto stan niemiernie wysoki =  
go oczyszczenia się z siebie, bo też =  
Franciszek z Asyzią był jednym z  
największych świętych. W takim  
stanie dusza Boża nie jest żadnym =  
przedmiotem sławy własnej, owszem  
przy doskonałej znajomości naszej ne-  
doli, przynosi upokorzenie i wiekora =  
jeszcze dla Boga wdzięczność.

Widzieć ją więc trzeba, choćby =  
dla tego, aby dziękować. Podziękowa-  
nie jest koniecznem, bez niego dal =  
szych łask otrzymać nie podobna. I  
widzenie tego, co Bóg w nas robi i dzię-  
kować — jest wynagrodkiem, jest warun-  
kiem dalszego postępu.

Dopóki Bóg łaski nie da, dopó-  
ty własną wyczerpaną wytrzymałość na-  
próżnie nie wolno, ale prosić trzeba. =  
Prosić trzeba nieraz przez długie la-  
ta. Sw. Teresa przez lat siedemnaście  
prosiła o dar modlitwy, dopóki go nie  
otrzymała w stopniu, jakimato który  
ze świętych posiadała.



Podobniek nabywać trzeba miłości  
blizniego. A chwał jej nabyć należy za-  
 cząc od wyznania, że jej nie mam mieć  
 nie mogę, bo w gruncie jest we mnie -  
 tylko miłość własna. Można być gorze-  
 nym, uśmierzonym dla bliznich, można -  
 świadomyć im dobrodziejstwa, można -  
 cierpieć dla nich i heroiczne czynić -  
 wysilenia, a to wszystko robić albo prze-  
 sławę, albo przez chęć przypodobania  
 się, zjednania sobie ludzi, albo prze-  
 prowadzenia swojej myśli, zgoda przez  
 jaką, bądź aima, pobudkę, a nie przez  
 miłość chrześcijańską blizniego, czyli -  
 przez miłość blizniego dla Boga. I tu  
 więc trzeba się upokarzać, prosić by-  
 ść Bóg usunąć z nas uroczia, które są na-  
 sze, a zastąpić je swojemi.

Pównież gdy chodzi o nabycie -  
 mioty pełnienia woli Bożej. I tu jak  
 zawsze, pierwszym aktem być powin-  
 no przyznanie się, że do tego, ani chęci,  
 ani możliwości nie mamy; że przeciw-  
 nie tak własną wolą jesteśmy wypełnie-  
 ni, tak w niej zakochani; że zerwać z

nia, własnymi siłami niepodobna. Za-  
tem prosić należy, abyśmy wole Boga  
znali i abyśmy ją coraz więcej kochali.

Oto jest cały sekret w nabyciu  
cnót. Sekret nieznamy ludzicom, któ-  
rzy nieraz lata długie w praktyce re-  
ligijnej przeżyli, a bez pożytku. Duse,  
które z własną wyzniosłością wchodzi na  
drogę życia wewnętrznego, żyją, a tu-  
żeniem i tasce Bożej nie dają do się-  
bie przystępu. Nie chcą przylecieć się  
sobie, ale swoje brudy chcą przemyć  
taszką Boga, jak powiedział św. Pa-  
weł: *Volumus espoliari sed superves-  
tire*. Nie idą one porządkiem Bo-  
żym, nie zaczynają od oczyszczenia  
się przez upokorzenie, ~~ale~~ wyznanie  
i zawieszenie swojej wyzniosłości, ale od-  
razem rzucają się na przykład własnym  
przedem, szturmem przypuszczają do Bo-  
ga, chcą gwałtem wydrzeć Mu Jego  
dobroć i miłość i swoją zasilani dumą,  
niezra się widokiem własnej piękno-  
ci, ideałem który z siebie samego wro-  
bili, meczą się; trapią, umuśają do

trudów, do ofiar, do cierpień, by stus-  
zyć Bogu, a jednak pona Bogiem, bo  
 stoją na sobie. Onas jakiś trwać to ma  
 że własna energia imaginacya, miłość  
 własna, dostarczać może sił i utrzymani-  
 wać w tym świecie studzeń. Ale jest  
 Bóg i nie może On w końcu zezwolić  
 na taką prożność bez = bożną, na  
 cnotę bez pokory. Więc też dusze takie  
 brnąć w coraz to większą oschłość, w  
 praktykę religijną coraz sętywniej-  
 sza, coraz ciemniejsza i bardziej po-  
 nura, przychodzą do użycia, że da-  
 lej iść nie można. Ogarnia je zwat-  
 pienie, rozpacz. „Ah, gdybym szata-  
 nowi tak długo stworzyła, lepszéj bym =  
 od niego doczekata się zapłaty!” wy-  
 rzekta a rozpacz niemiasta pierwsza,  
 która piętnasie lat na tej fatalnej  
 drodze trawiła się. I nie łatwo spo-  
 wiednikowi przekonać takie dusze,  
 że błędna. Nie przedko one uwiernia;  
 uważają się za bardzo posunięte w sę-  
 cie duchowym, odpychają od siebie  
 myśl, że żyły w studzeniu, i że ma to

Bóg tak długo czekał. Ladać im się, że Bóg ich krzywdzi. A to one się bie krzywdziły, wszystko psując czyniąc, własną i grob sobie nią kopiąc. Bóg czekał miłosiernie, aż się sprostniega, przyślijając im od czasu do czasu twarde upomnienia.

### 10. Ujemne i dodatnie działa nie modlitwy.

Treść: Sami z siebie nie zrobić nic może my, trzeba prosić o łaskę: 1<sup>o</sup> do wykończenia własnego, 2<sup>o</sup> do nabywania dobrego + oczyszczenie nasze z tych, które jest z rozumieniem próśb; czuwanie w pokusach i upokorzenie się z nich; o nabywaniu dobrego.

Kiedy po upokorzeniu się naszem, przyzywamy pomocy Bożej, aby czegoś nie popełnić, powinniśmy wierzyć, że Chrystus Pan pomoże tę da nam łaskę, a przekonanie to wymaga cnoty na = dziej. Ale inaczej się rzecz ma, kiedy chodzi następnie o uzyskanie przeciwnego naszem złemu cnoty, jak powiedzieliśmy; Bóg nie daje jej łaski,



i owszem każe długo o nią się dopra-  
 wać. Nic jednak na tem nie tracimy,  
 choć nie karak, otrzymujemy tę cnotę.  
 Tam Bóg, który dał nam jej pragnienie  
 dał nam i waszem i rzecz, samą. Wszystko  
 ko przed Nim jest jedną chwilą; wi-  
 dzi On nasze pragnienie, widzi, że się  
 modlimy, a karakem wie, że nam kie-  
 dyś da cnotę, przez nas żadaną. Łacny  
 On przyczynę i skutkiem, Łacny warem  
 te dwie chwile i od razu patrzy na nas,  
 jakbyśmy już mieli to o co prosimy. Tak  
 jest kiedy prosimy o miłość Boga, o ual-  
 a, grzechy itp. kiedy się o te cnoty do-  
 praszamy, Bóg patrzy na nas, jakbyś-  
 my jej już posiadali. Tym sposobem —  
 wszystko się godzi my nic nie tracimy,  
 a Bóg robi rzeczy wyznaczonym przez  
 siebie porządkiem.

Leż nie dosć, że nic nie tracimy  
 na szukaniu, my uzyskujemy. Bo przy-  
 puszczaając, co niepodobna, abyśmy od-  
 razu otrzymali żadaną cnotę, posiada-  
 libyśmy ją i nic więcej. Przeciwnie, po-  
 nierwać jej nie mamy, ponieważ długo

o nie, prosić musimy, przyblywając nam inne cnoty, które są owocem prośnienia i okazywania jako to: cierpliwość, pokora, ufność w Boga, pragnienie po-  
dobania się Jemu, które już jest po-  
stawione z miłością Boga. A tak, w-  
szystkie cnoty wyszukaj na tem, że Pan  
Bóg ustrzymuje się z przyzwaniemity  
o którą prosimy.

Trzeba więc nie używać się same-  
mu, do rzeczy dobrych, ale modlić się  
póki Bóg nie da swej łaski. Wtem...  
modleniu się jest pewien porządek,  
są dwie strony.

1<sup>a</sup> jest modlitwa o oczyszczenie  
od złego.

2<sup>a</sup> . . . o nabycie dobrego

I W oczyszczeniu się od złego jest  
także pewien porządek do zachowania.  
A najprzód, abyśmy tego nie robili -  
sami, ale tylko z łaską Boga, ale z -  
samymże Chrystusem Panem. W tym -  
to celu Chrystus Pan przypuścił nasie-  
bie pokusę, w tym celu się modlił; bo  
choć On tego jako osoba Boga nie pro-

trzeba, jednak dla nas szczerzej  
się modlić, dla tego, aby spełnić w so-  
bie wszystkie akty prawdziwego chr-  
ześcijaństwa; a zatem i akty modlitwy, przez  
wzgląd na nas odbywać.

Tu przedstawia się teoria wyży-  
wania i analogii wiary. Chrystus =  
Pan spełnił za każdego z nas, co ka-  
dy ma zrobić; nasze akty powinny =  
być potańczeniem tego co czynimy, i  
tem co On uczynił za nas. Na wszyst-  
kich ludzi i przez wszystkie czasy Chry-  
stus Pan mógł i gory rozdzielić swe akty,  
bo jak Jego Ciało nie traci nic ze  
swej boskości choć w świecie jest obec-  
ne i wszystkim ludziom bywa uobraz-  
ne, tak i akty Jego odnoszą się do w-  
szystkich następnych aktów, przez w-  
szystkich ludzi aż do skóniecia wie-  
ków oznaczonych. Tak więc kiedy ro-  
bie jakiś akt, takę go i owym pierw-  
szym, podobnym aktem Chrystusa =  
Pana, który uczynił On mnie prze-  
dując i za mnie. I wtedy to tworzy się  
ów tenże stosunek z Chrystusem Panem

jako wiemy, maxime, która sokiem -  
 swoim wszystkie gateńie ożywia i nas  
 ożywia trwających w Nim, przez -  
 wiare, Czas który uptywał, osimnas =  
 cie wieków, które nas dzieła, od życia  
 i meki Pana Jezusa mi nie amara,  
 bo przed Bogiem czas nie istnieje. =  
 Ofiara Jego na wszystkie czasy ma  
 swoją skuteczność i każdy akt Jego  
 trwa przez wieki, jakby w tej chwili  
 był zrobiony. Podobny skutek robi i  
 Mszas św: która wprawdzie jest tylko  
 kommemoracją. Mekki Pamiłkiej, ale  
 żywą, i nierozdzielną od tego co się  
 działo na Kalwaryi; zewnętrznie -  
 inne ma formy, wewnętrznie jedno.  
 jest i toż samo.

Powinniśmy więc a Chrystusem  
 Panem występować razem tak sa =  
 mo kiedy idzie o odparcie złego, jak  
 gdy pragniemy nabyć dobrego. On =  
 wszystkie pokusy złego wytrzymał. =  
 Ewangelia w życiu Pana Jezusa wy =  
 stawia trzy rodzaje pokus.

ciata - pokusa chleba



zarozumiałości umysłu - pokusa  
na wiary

woli - panowania nad światem.

W tych trzech rodzajach uwaga  
te są virtualiter wyczerpane wszyst-  
kie pokusy i walki wewnętrzne. Oprócz  
tego Chrystus Pan do odparcia tych  
pokus przygotował się przez dni -  
 czterdzieści, przecież nie dla siebie,  
ale aby za nas wyczerpać wszystkie -  
 możliwości pokus, a charakterem dać na-  
 ukę, że w życiu człowieka robi się w:  
 wszystko stopniowo.

Przeciw temu trzeba więc ra-  
 zem z Chrystusem Panem występo-  
 wać. I w tym wielka dla nas pociecha.  
 Bo możemy wierzyć, że w pokusie, -  
 która cierpiat On i nasza, wycierpiat,  
 onar i do Niego kotatata, jak do nas  
 kotace, lecz go nie zamawata jak nas  
 zamaca, bo On jest mocarzem nie -  
 skonionęj mocy. W tym potarzeniu z  
 Chrystusem Panem mistycarzem, -  
 lecz żywym leży wata sita nasza. Ab-  
 strakcyjnie odnoszenie się do Jego za-

stug i uczynków jest wale i kruche,  
trzeba odnosić się żywą wiarą i osu-  
kać a Nim spólności.

W tych wszystkich aktach modlit-  
wy, potrzebny jest powiem powadek. =  
Taki potrzebny jest napór uwaga  
nie (przeuwidywanie) jak powiedział  
Lbawiciel; „Gauwajcie .... abyscie nie  
wesali w pokuszenie.” – Takż, jeżeli  
nie będziemy wiedzieli jakie jest lic-  
ko nasze, jaka natura, możemy tam-  
wo i niespodzianie być napadnięci, =  
możemy być oszukani przez poku-  
sę i wziąć kamień w mniemanie,  
że chleb żywimy. A nie dość pro-  
nawiać nade nasę w sposób odo-  
wany, teoretyczny, należy korzystać  
z każdego upadku, aby iść coraz ra-  
tym pojawem naszej natury i głębiej  
kopać, aby coraz lepiej odbrzucać dno  
tego i coraz jaśniej promować siebie.  
Wtedy żadna pokusa nie zaskoczy  
nas niespodzianie, nie zadziwi, nie  
zaburzy werwetramie, kiedy przeciw-  
nie, skoro nas nie przygotowanych, =

napadnie, tatusz a nami skonczy. —  
 Przy walce z pokusa samo obrzucenie  
 się na nią się nie przyda. Bez upo-  
 kornienia się naszego nawet Chrystus  
 Pan, pomied nami stanojąc nie  
 potrafi, bo jest w tem dumą i fatys,  
 a z fatysiem Bóg nie może się pogod-  
 dzić.

W początkach życia duchowego,  
 a poczatki te trwać mogą przez lata,  
 ta trzeba koniecznie pracować nad  
 takim powstawaniem swojej niedry. —  
 Trzeba oswajać się z nią, odgrzebywać  
 ją i coraz głębiej wstępować do dal-  
 szych następstw, o których będziemy  
 mówili, to jest do pogardzania sobą,  
 do obrzydzenia siebie i zniemawienia  
 się. Ci co pracują na prawdę nie  
 czekają, aż coś przyjdzie, ale je wyry-  
 wają na ręce, przewidują, idą na  
 jego spotkanie, jak Chrystus Pan  
 szedł na przeciw szatanowi. Wyjaw-  
 sz niektóre rodzaje grzechów jak np.  
 przeciw czystości, w których nie na-  
 leży zagłębiać się i imaginować, i do-

browolnie ją poruszać, można aresztą i trzeba zawsze przeciwdziałać, stawiać się się, myśla w obecności tego, dopóki nie przyjdziemy do żywej i najomocności naszej nędzy i do zapamiętania. — nad nią spólnie z Chrystusem Pa-  
nem.

**II** Drugim celem, drugą stroną modlitwy jest nabywanie dobrego. — Ale i tu trzeba razem z Chrystusem. Panem je nabywać i jak On modlić się o nie. Także Chrystus Pan mógł modlić się o nabycie dobrego? Daj nam dowód tego w modlitwie swojej w Giejew, gdzie chodziło o wypełnienie woli Bożej. Jestto najtrudniejsza, najwyzsza cnota, racza i podstawa wszelkich cnot. Wszelka inna cnota o tyle tylko powinna być spełniona, o ile jest zgodna z wola Bożą i proxi, nie ma tylko zastuge. Dla spełnienia woli Bożej, trzeba przedewszystkiem ją poznać, zatem modlić się o jej poznanie. Poznawszy ją, trzeba ją sobie żywo.



przedstawić, jak Chrystusowi Panu być  
 Ta pokazana. Nie lekac się, że się  
 zrazu jej nie chce, bo i Chrystus Pan  
 wstet do niej, wiaawszy na sie-  
 bie i te nędzy nasze. My w drobiaz-  
 gach tylko, o ile się nam podobają -  
 przystajemy do woli Bożej, zresztą -  
 sami z siebie zawsze radzibyśmy od  
 niej się uwolnić. Na dnie woli Bo-  
 żej jest krzyż, bo Bóg nie może nas -  
 inaczej traktować, jak traktował Ły-  
 na swego. Otoż, aby zniesć ten krzyż,  
 trzeba go przewidzieć i modlić się,  
 aby wstet nasz w sobie przemycie-  
 zyc.

Chrystus Pan postawił się w  
 naszych warunkach: On przewidział  
 wszystkie przypadki, które każdemu  
 z nas się trafiają. On spełnił za nas  
 wszystkie i tem samym wysturzył  
 dla nas moc spełnienia. Tego tedy-  
 siła stoje się naszą siłą, ale do tego  
 potrzeba, aby stosunek nasz z Chrys-  
 tusem był żywy.

Cala więc modlitwa nasza po-

wimna się opierać na spólności z ... = Chrystusem Panem, z którym razem iść możemy po drodze woli Bożej; na koniec której jest krzyż. Nie tylko = porzyść, ale pragnąć go powinnismy, lecz takie pragnienie woli Bożej; to jest krzyż, tylko innego modlitwa wyprosić nam może.

## 11. Porządek w modlitwie.

Treść: Pierwsza pobudka do życia nadprzyrodzonego od Boga pochodzi; jest dwójakiego rodzaju, bo odnosi się albo do wykorzystania w nas ztego, albo do nabycia dobrego - rozbiór obu punktów - w jednym i drugim kilka stopni i kilka odmiennych punktów wyjścia - rozbiór tychże.

Nim przystąpimy do praktycznych uwag o modlitwie, chcemy przedstawić pierwszy porządek, który w modlitwie powinien być zachowany. Wypływa z on z natury rzeczy. Modlitwa jest narzędziem do owego spólstwa i spólżycia z Chrystusem Panem, o którym mówiliśmy. W tem

wszystkiem, co dotyczy zrozumienia =  
 lub poczuć rzeczy wewnętrznych, =  
 pierwszy próczatek nie może wyjść =  
 od nas. Bóg go daje sam, a dusza =  
 powinna zerwać, śledzić tych pierw=  
 szych aktów, które Bóg w niej spra=  
 wia, aby zwrócić od nich, iść da=  
 lej zapomocą modlitwy. Ale tego w=  
 łasnie dusza zazwyczaj nie czynią,  
 nie rozumieją tych pierwszych gło=  
 sów Bożych, albo się niemi pysz=  
 nią, a nich się cieszą, dopóki te spra=  
 wiają przyjemność, a glosy te a=  
 nikną bez owocu, i dusza zmarnu=  
 je daną sobie łaskę.

Trzeba zatem pilnie baczyć na to  
 pierwsze działanie Boże. Jest ono=  
 dwójakiego rodzaju.

1<sup>o</sup> które się odnosi do wykonne=

2<sup>o</sup> które się odnosi do nabycia  
 dobrego.

Pierwsze jest tego rodzaju, że  
 jest jakimś uczuciem z tego w nas  
 będącego. Bóg je daje; sam a siebie

możemy mieć tylko uczucie złego — przyrodzonego, albo nie zadowolnie — nie miłości własnej, Pod względem zaś nabycia dobrego jest to tegoż do — brego pragnienie lub jego piękne — widzenie. Co takżę od Boga pocho — dzi, a dusze tem się cieszą, głupio, — myśląc, że to ich, że ono wypitywa — a ich własnej szlachetnej natury i tak sobie schlebając, na tem zasyp — piąją. Trzeba więc umieć się zna — leć w pierwszym i drugim przy — padku.

I. A najprzód co do rozpoznanie uczucia złego. Jeżeli jest w nas . . . grzech, Bóg daje wyrzut sumienia, zgryzołę. Biada! jeżeli dusza nie słucha na nie. Ona powinna iść za tem uczuciem, objąć je, wewnątrz się wnie, a następnie prosić Boga, aby pokazał nam całą naszą złość i dał nam łab. Bo sami z siebie łabu nie mamy, kusić się też o niego sami z siebie nie powinniśmy. Pytwa, że dusza wyrzuca to z siebie, iż łabu



nie ma, oskama się z tego i następ =  
nie robi wysilenia, aby zdobyć ten żal,  
aby się zmusić do niego. Bóg ma li =  
tość, nad jej niewiadomością, ale ta  
droga nie przychodzi ona do skutku.  
Póki nie poczujemy w sobie skłonno =  
ści do żalu, nie zrywamy się na akty,  
bo próżne to usiłowanie. Trzeba się  
upokorzyć, że się go nie ma, że się =  
go mieć nie może, i prosić, aby Duch  
Św. dał go, stworzył go w nas. Bywają  
i to, że dusza poprosiwszy o żal, za =  
raz go wmawia w siebie i własną ener =  
gią, szukając, rodmuchiwając w  
sobie płomień, rwie się do aktów. =  
To także fałszywa droga, a jednak  
rzadko się zdarza, aby ktoś ostrzegł, że  
w ten sposób nie jest się w porządku.  
To też ktokolwiek obliczy się z sobą,  
przyzna, że nie ratował dobrze za =  
grzechy. Bo jak do nabycia kardejon =  
ty, tak do pozyskania żalu za grzechy,  
pierwszym warunkiem jest upokorze =  
nie się. Wielka to taska Boża żal =  
za grzechy, nie możemy go mieć na.

zawołanie, ani inaczej jak tylko skutkiem usilnej prośby.

Alte zostawmy na boku grzechy, a przystapmy do naszej wewnętrznej ne-  
dzy. Ta niedza nasza sprawia w nas pierwsze uczucia upokorzenia, zgryźli-  
we, co jest nam przestroga, że jeste-  
my w nieporządku i to pochodzi od  
Boga. Trzeba więc zaraz udać się do  
Niego, aby tych głosów nie zostawić  
bez odpowiedzi, aby ta zgryźliwość  
nie zamazata się, nie rozeszata się i  
nie znikta. Trzeba zaraz z Bogiem  
zatutwić tę sprawę, i prosić Go, aby  
lepiej pokazał nam niedzę naszą, a  
bysmy ją jasno i mocno mieli przed o-  
czyma. Bysmy zaś dzieje się przedziw-  
nie, nie mto nam patrzeć na nasze  
złe, albo, jeżeli już samo uisnie się w  
oczy, oburzamy się na siebie. Wszystko  
to zawiedna droga, Bóg choi zamazat  
na Chrzcie grzech pierworodny, ale za-  
ród grzechów, niedzę naszą w duszy zo-  
stawił, abysmy mieli materya do-  
walki, pole do zastug. Trzeba tę naszą

nędkę, przysnąć tagodnie spokojnie, -  
 bez gniewu, jakby ranę w duszy naszej,  
 i przysnąć po woli i stopniowo do obrzy-  
 dzenia, pogardzenia, i nienawiści. -  
 Teżli przeciwnie, będziemy zamykali  
 na nią oczy nasze, opierali się jej -  
 przyznaniu, Bóg przysłał jesusza -  
 mocniejsze urocznia nieukontentowa-  
 nia, bo im duszę jakąś do większego  
 zbliżenia się Bóg powołuje, tem -  
 bardziej daje czuć jej nędkę. Ale za-  
 rzywszy dusze rado lubują się w swem  
 dobrem, w swych bogactwach, chciat-  
 by się pochwalić przed sobą i przed -  
 Bogiem, że wstrętem więc najwięk-  
 szym biorą się do poznawania swęj-  
 nędky. W takowym wypadku trzeba -  
 prosić, abysmy mieli odwagę rozpa-  
 tnieć się szczerze w sobie samym. Na-  
sza nędkę nawet bez grzechów, które  
 tylko są jej zewnętrznyim objawem, -  
 jest tak brzydka, że w niej bez Boga  
zostawieni, byłibysmy jak w piekle, bo  
 by to było niewestwo zatwierdzone. Wcho-  
 dząc dobrowolnie za piekłem od -

Boga upomnieniem w jęj, pozmianie,  
stawiamy się w porządku.

Kiedy tego porządku nie ma na-  
pradają nas uczucia niesmaku, nie-  
brania się do rzeczy, kwasu; wujemy,  
że się ile do Pana Boga bierzemy, i  
nawet przy modlitwie znajdujemy os-  
trzeżenie, że w nas i po za nami zo-  
stało coś, w nam nie dozwalała szcze-  
rego do Boga przystępu.

Im więcej pracować będziemy -  
nad poznaowaniem naszej nędzy, tem  
więcej jęj też w sobie będziemy odkry-  
wali. Praca nigdy się nie kończy, a -  
jęj początek na tem zależy, abysmy  
mieli odwagę do widzenia całego ob-  
szaru i całej głębokości naszego zte-  
go i abysmy korzystali z upomnień  
i niesmaków wewnętrznych.

Potem przychodzi uczucia zu-  
pełnej niemocy, rozpacz, że nic roz-  
bić nie możemy w rzeczy duchowej. -  
Laska to Boża, najbardziej nam pro-  
mocna! Jest w nas szalony popęd  
do działania z samych siebie; fatal-



ne jego skutki widzieliśmy powyżej. —  
 Na uleczenie nas z tego, Bóg daje. —  
 nam uciec naszą niemoc. Trzeba to  
 zrozumieć, wejść w myśl Bożą i pro-  
 sić Boga o większe jeszcze z wątpie-  
 nie o sobie samym, o przekonanie, że  
 ja nie przez siebie nie potrafię. Tym  
 czasem dzieje się zazwyczaj przeciw-  
 nie dusze rade przypisują sobie naj-  
 mniejsze postępy jakich w sobie do-  
 strzegły, cieszą się niemi, zawierają  
 sobie i swemu udoskonaleniu, popi-  
 sują się niemi przed sobą samym.

Łupetne i ciągłe wątpienie o  
sobie samym jest stanem najszersze-  
liwągnem. Taki dusza rości pretensye  
 i wmawia w siebie jakieś siły, próty  
 odgradza się, że tak powiemy, od Bo-  
 ga. Przeciwnie, Bóg czuje się przy-  
 ciągnięty przez duszę, która szczerze,  
 wytrwale i pokornie wyznaje przed-  
 Nim swą niemoc.

W wątpieniu wczorajszej —  
 konferencyi dodać trzeba, że pora-  
 dek modlitury, o którym mówiliśmy,

nie jest ścisły i matematyczny, żeby w nim nie zmienić nie można i nigdzie przeskoczyć. Owozem dzieje się to stosownie do usposobienia ludzkiego; - mogą być w nim różne kombinacje, wedle właściwości dusz, ich przymiotów i darów od Boga danych. Jest to tylko porządek rzeczy, których się nabywa, bez względu na epokę, w jakiej się do nich dochodzi.

II. Przechodzimy teraz do drugiego przedmiotu modlitwy to jest do nabywania dobrego. Jeśli pierwsza praca to jest oczyszczenie się jest - podstawą, bez której nie zbudować nie można, to praca druga jest dodatnia: przez nią być będziemy wieczni. Mówiliśmy już, że i w tem działaniu, jak w poprzednim, pierwsze taski daje Bóg, to jest pierwsze pragnienie albo pierwsze światło.

Przystępujemy bliżej do rozpoznanie się w nich. Bóg stosuje się do każdej istoty stosownie do jej uspo-

biemnia. Są istoty w których przeważa-  
 jąca strona jest serce. Takimi są ko-  
 biety, choć i między mężczyznami ta-  
 cy się znajdują, a bywają i podobne  
 narody, jak np. polski, który sercem,  
 i które dla tego popełniają tyle wany-  
 actw uczuciowych. Są przeciwnie, inne,  
 w których prym wodzi umysł.

A) Zajmijmy się uczuciowymi.  
 Pan Bóg daje im pierwsze pragnie-  
 nie Siebie samego, i to zwykle nie w-  
 prost Siebie, ale pewnych Swoich -  
 przymiotów jak np. piękna, dobra,  
 itp. Te przymioty uderzają i wiada-  
 ra sobą serce. Są to jakby porzecz-  
 cia Boga, a w nich jest podstawa-  
 na której dusza może się oprzeć, jest  
 to taska, w której ona korzystać win-  
 na. Biada! duszy, która zamiedla. -  
 Każdą taskę zmarnowaną trzeba  
 następnie w większym trybie i cetero -  
 kroć trudem okupić (\*)

Otrzymawszy takowe taski po-

---

(\*) Lecz Bóg odpuszcza taskami, daje

czatkowe dusza prawić powinna, aby w  
sumiata do czego ją Pan Bóg prowa-  
dzi, i aby, bądź to przez spowiednika,  
bądź przez jakiś fakt zewnętrzny, -  
Bóg pokarał ją wyraźnie czego chce.  
Bo praca i pragnienia są nie-  
jasne, ale dostateczne, abyśmy szli da-  
lej. Tak przy grzechach i rozważaniu  
nędzy naszej nie trzeba zgryzoły lub

---

szereg takich jak pragnienie, ciętosć, widzenie itp.,  
ale później coraz trudniej idzie duszy. Przechy mój  
na, że Bóg narysowuje plan w duszy, aby ona wie-  
działa do czego ją prowadzić, wtedy bez żadnej  
nastęgi poprzedniej, promiana jest przed ko-  
niecznością, szerokością Bożą, i bez żad-  
nego oporu zgadza się, bo Bóg ją karmi sto-  
dyzjami. Ale później Bóg usuwa się, gdyż -  
skoro duszy już wiadomo dokąd ma iść, pro-  
wina nastąpić wtedy praca. Niedoswiadc-  
zeniu przewodniczy sumień biera często ową  
zaliczkę szerokości Bożej za coś state-  
go i jakby za zastęg. Przyjmując dusze prowa-  
dzone takimi przez lat kilka, a w tym ich  
stanie nie ma jeszcze woty. Tak potęszy, choć



niecaadowolnienia wewnętrzonego zos-  
tawiać bez rozjaśnienia, ale owszem  
szukać go zawsze przez modlitwę, =  
taki podobnie i tych pragnień dobre,  
go i tych siwiotet nie należy zos-  
tawić bez rozjaśnienia, ale owszem  
o nie prosić. Pan Bóg wymaga te-  
go, abyśmy postępowali naprzód wtaś  
na prawa, idąc krok w krok za Tego  
pięrowszem działaniem. Wtedy od-  
krywszy dalsze użucia, spowiednik =  
może oświecić duszę, ale o tyle tylko,

---

by najbrudniejsze, najchamiebnisze i nie wiem  
jak męczące naszą uwagę, imaginacyę i serce,  
nie są by najmniej grzechami, dopóki nie zostą  
na przyjęte przez wolę i nie otrzymają na-  
szego skłonięcia się, i owszem dopóki od-  
pięrawane, są zastugą; tak i owe zachwytły du-  
szy, owe rozczulenia, rozpitomienienia się w  
miłości Bożej, dopóki nie są wypróbowane =  
przeciwnością, suchością, pokusami, dopóki  
nie zostaty utwierdzone przez modlitwę i  
przez pracę wewnętrzoną, dopóty nie są jęsa-  
we różnocy enotą.

o ile jest świadomy, doświadczony drog  
Bożych. (\*) Uważa on co Bógrobni w  
duszy i sady swoje zawiesza dopóki jas  
nego widzenia nie ma. Ale w każdym  
razie dusza powinna prosić o światło,  
bo bez rozumu wnieść napród iść =  
nie może; by o to drogą Bożą w korb  
rozumu włożone być powinno. W ten to  
sposób i skutkiem prosby o światło, du  
sze uczuciowe przychodzi nieraz przez  
taszkę Bożą do wielkiego rozumu, któ  
rym niepodziałnie nieraz z radziwie  
niem spowiednika i w sposób sobie sat  
kiem wtasciwy, rozwiązuje często =  
trudności niepospolite. Ale raz jesa  
rze potrzeba, aby w tym stanie uczu  
ciowym, nie była fermentacja, lecz jas

---

(\*) Nie swojego spowiednika nie powinien nakła  
dać duszy, choćby nawet najprostszego planu. Lude  
ka to robota za którą Bóg często srodze karze,  
bo spowiednika tak zamawia duszę przez swoje  
widzi mu się, że później staje niepodobniestwem  
wyprowadzić ją z tego zagniatwania. Nieraz  
za to przez wate życie dusze się męczy. Mogą

ne widzenie rzeczy.

B) Dusze w których umysł prze-  
waga rozumieją pewne rzeczy, widzą  
co potrzeba robić, aby najlepszym było,  
ale nie mają siły, popędu, bo brak im  
uczucia. Wola ludzka potrzebuje kie-  
runku to jest rozumu i pędu to jest uc-  
zucia. Te więc dusze, które zaczynają  
się za pomocą światła, powinniśmy pro-  
sić, aby miały pragnienie, pęd serca, =  
bo już wiedzą, że światło im danyh =  
czego Bóg chce i wiedzą także, że nie  
mają siły. Silne pragnienie stanowi  
wartość człowieka, jego siłę, quia vir  
desideriorum es jak powiedzano u Da-  
niela (1x, 23.); trzeba zatem o nie pro-  
sić. Cóża kontemplacja, nie zwiexane  
z uczuciem pojmowanie rzeczy Bożych  
nie tylko nie przynosi pomocy człowie-  
kowi i nie daje mu zastugi, ale ow-  
szem, będzie dlań miarą potępienia:

Daniel  
IX, 23.

Ab exordio pre-  
sum suorum egre-  
sus est sermo: ego  
autem veni ut indi-  
carem tibi, quia  
vir desideriorum  
es: tu ergo animal  
verte sermonem,  
et intellige visionem.

uprawdnie meki te wyzysic' dusze, ale nie dają  
jęj zastug i snoty, i tak dusza bez strony dodat-  
nej przechodzi do wieczności. —

bo wiedział, a nie czuł.

Test więc obowiązkiem dusz umysłowych prosić o uczucie, uczucie prawdy. Nie dodajemy tu, bo już samo z siebie to rozumie się, że wporządy. — Trzeba upokornić się, że się uczucia nie ma. Bez tego aktu nie być nie może, bo nie ma w nas porządku. Akt upokorzenia jest jakby cofnięciem się w tył, aby tym silniej skoczyć na przód: rzecz to zasadnicza. Wyronienie naszej niemocy, jak powiedzieliśmy, już przez to samo ma tak wielką wagę, że stawia człowieka w obec Boga na właściwym stanowisku.

Ta to skrajne sposoby szukania łask Bożych, przez modlitwę, stosownie do ogólnego podziatu dusz na uczuciowe i umysłowe. Ale mogą przy tem zachodzić różne kombinacje uczucia z umysłem, pragnienia z inniattem: wtedy opierać się trzeba na tem, co się ma, a wiedząc czego brakuje o to prosić — i czekać aż Bóg da; lecz dopóki nie da, nie porywać



się. Tak np. mówiliśmy jakim sposo-  
bem modlić się o miłość Boga; tu  
chcemy bliżej to rozwinąć. Jedni ko-  
chają Boga za pomocą uczucia, dru-  
dzy przez rozum. Ci co pokochali u-  
czuciem, prosić powinni, aby pozna-  
li i pokochali rozum Boży. Jest prze-  
ciwnie wielu takich, i nie mało w du-  
chowieństwie, co poznali drogi Boże  
mysla i znajdują w nim zadowolenie,  
bo On jest piękny, dobry, wielki. Jest to  
początkowa miłość, z całej myśli, "bra-  
kuje jej miłości", z całego serca, "serce  
pozostaje martwe: martwą zatem  
pozostanie osoba. Bez temu zaradzić  
trzeba brać za punkt wyjścia to co  
jest i przez modlitwę dążyć do tego  
czego nie ma. Jeśli się spotęguje myśl  
i uczucie, wywiąże się z tego „wola”  
i zbliżymy się do miłości doskonałej.  
Ale i wtedy różne być mogą stopnie,  
które Bóg za każdą razę daje widzieć;  
chyba, że ktoś nie chce i omyłkami.  
Jedyną więc najwłaściwszą drogą do  
nabycia miłości Bożej jest widzieć

zawsze z niego się <sup>nie)</sup>ma i prosić o to wytrwa-  
le.

## 12. Praktyczne wzięcie się do modlitwy.

Treść: Przygotowanie do modlitwy podwójne: dodatnie i ujemne. Akty samej modlitwy są następujące: postawienie się w obecności Boga; upokorzenie się w własnej nędzy; przyszananie się domiemu w modlitwie. Wybór tych aktów.

Na dzisiaj kilka uwag szcze-  
gólnie i praktycznie wzięcie się do  
samegoż aktu Modlitwy. Modlitwa  
jak życie ma pewne prawa, które  
z niej samej wypływają. Wprawdzie za-  
te nasze życie powinno być modlitwą,  
wedle słów Chrystusa Pana, Oportet  
semper orare et nunquam deficere,  
ale tu idzie właściwie o ten czas, o tę  
godzinę przeznaczoną tylko na mod-  
litwę, gdzie nie mamy innego zaję-  
cia i działania prócz modlitwy. Taka  
modlitwa jest naszym obowiązkiem,  
wypływającym z samego już powo-  
łania naszego jako kapitanów i La-

komikow. Oddani służbie Bożej powinniśmy proceś wszystkich aktów chwały i ańskich, proceś wszystkich Chwał i ańom modlitw, mieć pewne życie i działanie spólne z Bogiem, aby odowiedzieć xadaniom nasremu. Trzeba zatem wiedzieć jak praktycznie odbywać modlitwę, jakie są ramy, jakie prawidła do tego.

### Przygotowanie się do Modlitwy.

Pierwszym warunkiem jest, abyśmy mieli wysokie wyobrażenie o jej potencie i skuteczności, abyśmy byli przekonani, że to jest najważniejszy, najświętszy, najuroczywszy akt, który razem ze słuchaniem Mszy św. i przyznawaniem Najśw. Sakramentu, spełniamy co ciągu dnia. Twistoć jest to bezpośrednie obcowanie z Panem Bogiem. Tak dla wysokiego urzędnika ważnem jest osobiste zetknięcie się z Monarchą i do tej godziny długo on i uważanie się gotuje, bo od niej wiele dalszych postanowień i czynności zależy, tak też,

Przygotowanie do-  
datnie.

a raziej o tyle wyżej, powinniśmy mieć wyobrażenie, o ważności obcowania naszego z Panem Bogiem. Powinniśmy myśleć o tem cały dzień poprzedni, i znowu przez resztę dnia przypominać sobie cośmy podczas Mszy i Komunii sw. myśleli i o cośmy się modlili. Będzie to najlepsze przygotowanie do następnej modlitwy i w tem sposób żyć nasze stanie się modlitwą ciągłą. Ante orationem praeparat animam tuam. Żyjąc pod wpływem modlitwy przez resztę dnia, będziemy ciągle w prodomniem ducha, i przyjdziemy do następnej modlitwy przygotowanymi.

Przygotowanie wewnętrzne.

Drugie przygotowanie jest ujemne, to jest oczyszczenie się z niepotrzebnych zajęć i myśli. Ale strona dodatnia, o której dopiero co mówiliśmy, ważniejsza jest od ujemnej. Uważanie z Bogiem całego życia i działania naszego, pod wpływem odbytej modlitwy, jest najlepszym ułatwieniem dalszej modlitwy. Tak we wszystkich



tak i w tem trzeba prosić Boga. Trze-  
ba prosić o uzyskanie uczucia ważno-  
ści modlitwy.

Akty Modlitwy. Pierwszym  
aktem jest postawienie się w obecności  
Boga. Ale to postawienie się, bywa-  
tak mało zrozumiane, tak źle wyko-  
nywane, tak skutkiem nawyknięcia  
już prawie nie nie znaczące, że dla-  
braku tego pierwszego aktu cała mod-  
litwa wniwecz się obraca.

Cale nasze życie ma być nad-  
przyrodzone, otóż najpierwiozszym  
do tego środkiem jest dobre postawie-  
nie się przed modlitwą, w obecności  
Boga, bo wtedy stawiamy wżzywym sto-  
sunku z Bogiem, który ma mieć pod-  
niesić nad naturę i dać miłego nie-  
mam. Od postawienia się żywego w  
obecności Bożej zależy dalszy skutek  
modlitwy.

Ludzie, którzy żyją życiem wy-  
czajnem, przyrodzonem, wyobrażają  
sobie Boga atstrakcyjnie. Myślą o-  
Nim, i stają przed tą myślą, nie ...

przed Bogiem. Nie jest to żadnego stosu-  
nek cum Deo vivo et vero, sed cum  
idea et representatione mea Dei. —  
Doprawnie, że to nie jest w naszej mo-  
cy stworzyć sobie Boga, bo tylko Bóg  
może nam się tak udzielić. Ale tre-  
ba szukać Boga, trzeba prosić Go,  
żeby raczył sprawić w nas to uowienie,  
że jesteśmy przed Nim, a On przed  
nami. On czeka nas, kiedy my za-  
czyńmy przestajemy na własnym  
Nim wyobrażeniu.

Nigdy nie trzeba wyobrażać so-  
bie Boga jako jakiś wielki obszar, —  
Boga materialnego w przestrzeni,  
coś nieskończonego, coś rozlanego w  
wzroczności i myśleć, że to Bóg tak  
występuje. Dużo, które tak sobie Bo-  
ga wystawiają, mniemają, że On ich  
zewsząd obejmuje, że oni material-  
nie w Nim się znajdują. Pojęcie to  
opierają na słowie św. Pawła: in  
quo vivimus, movemur, et sumus. Wy-  
obrażenie to fałszywe, pan-teistyczne,  
zewnetrzne, materialne. Kto do ta-

kiego Boga się modli, ten czci Bóstwo, które sam sobie utworzył (\*), ■  
modli się do swojej idei.

Najlepiej wystawić sobie Boga jako punkt niematerialny, a za nim całą rzeczywistość nieskończoną, której nie znamy, lecz której tym punktem się dotykamy, jak i ona się nas dotyka. Słowa św. Pawła: in quo vivimus, movemur, et sumus. nie ma się rozumieć zewnętrznie, materialnie, ale wewnętrznie, duchowo. Tym jednym punktem, którym się nas Bóg dotyka, daje nam ruch, życie i wszystko; przereń myślowychodźmy w stosunek żywych Bogiem, którego

---

(\*) Nawiąsom dobrze tu jest ostrzeżenie, że książki prammy Tariskiej do materializmu są właśnie prątem istypanie i materialne. Niew tam nie ma nadprzyrodzonego, nie chrześcijańskiego i choć wciąż mowa o Bogu i o Chrystusie, żadnego żywego i Boga = giem stosunku. Jestto negacya chrześcijańska, a afirmacya wrucia poganistkiego i materialnego.

możemy pojmować umyślowo, ale wyobrazić Go sobie nie jesteśmy w stanie (\*\*). Tymczasem idzie o rzeczywiste stawienie się wobec Boga żywego. — Możemy być pewni, że dopóki o to nie będziemy prosili, dopóty w modlitwie naszej mieć tego nie będziemy. Trzeba więc znów prosić, a nie rezygnować się do prośzenia raz i drugi, trzeba wytrwać. Kto nie wytrwa, nie będzie miał: tylko gwałtownicy zdobywają królestwo Boże. Modlitwa to są wrota do Nieba, które dał nam Chrystus. Nie nie szkodzi, choćbyśmy przez cały czas przemacierzyli na modlitwie, pracowali nad tem postawieniem się w obecności Bożej! To jedno będzie już najważniejszą modlitwą, a skoro osiągniemy rezultat, niej i mieć będziemy żywy z Bogiem stosunek, zrobimy więcej w ciągu dnia

---

(\*\*) Postawienie się wobec Chrystusa Pana — jest bardzo utatwierdzonym do modlitwy sposobem, ale o tem później będziemy mówili.



jednego, niż inni w ciągu całego roku.

Drugim aktem modlitwy jest  
upokorzenie się. Tu powinnismy wje-  
 rzęć w przepaść nieciwta naszego i po-  
 stawić się na wtaściwem nam miejscu.  
 Nieszczęście to, że dusze tak mało to-  
 cują, zazwyczaj; a nawet że wtedy, -  
 gdy są bez grzechu, powinnymy mieć -  
 przed sobą oczajona całej swej nieciw-  
 łości. Im kto żywiej cjuje swoją niedzę,  
 im bardziej jest skruszony, im więk-  
 sza jest przejęty niemałością do swo-  
 ję lichoty, do swoich grzechów, do swo-  
 jego pysznego ja, tem tem bardziej -  
 staje na miejscu mu należném i Bóg  
 się do niego zbliża. Przeciwnie, kto uf-  
 ny w siebie i własnymi siłami chce -  
 zstać Boga, od tego się On usuwa.  
 Akt to nader ważny; prawdziwe u-  
 pokorzenie się i doskonały żal za gře-  
 chy jest już najlepszą samą prośbą się  
 modliwą.

Trzeba wreszcie wyznać, że nie  
 mamy siły do modlitwy, zatem prosić,  
 aby Bóg sam wprowadził nas do niej

Rom. VIII 26.

i dał nam Ducha Św., któryby spwa-  
*Similiter autem uita in nos te mysli i akta, Qui orat.*  
*et spiritus adiuvat*  
*infirmis in nobis gemitibus inenarrabilibus!*  
*nam non quid oremus, sicut oportet,*  
 Duch Św. jest tym pierwiastkiem,  
*nescimus: sed ipse*  
*spiritus postulat*  
*pro nobis gemitibus inenarrabilibus*  
 który tworzy Boga & Chrystusem, a  
 On w Trójcy Św., ra-

bi On i nazewnatox w stworzeniach,  
 xwotasoxa też w aktach osobistych.  
 Ł każda & Osob Bożych stawia On  
 nas w tej samej relacyi, w jakiej One  
 są między sobą. Trzeba zatem pro-  
 sić o Ducha Św.

To jest całe przystąpienie do  
 Modlitwy: Stawienie się w obeknoś-  
 ci Bożej upokorzenie się & wyrzek-  
 anie się grzechów i ze swej nędzy, wyznanie  
nie mamy siły do modlitwy. Wszys-  
 tko tu zależy od prawdziwego wzię-  
 cia się. Kto się do modlitwy wzię-  
 nie jak należy, zostanie xtowie-  
 kiem modlitwy, tēm samem xto-  
 wiekiem nadprzyrodzonym; kto nie  
 pozostanie xtem byt, choćby najdłu-  
 żej się modlił & j. xtowikiem przy-  
 rodzonym.

### 13. Dalszy ciąg o praktycznem wzięciu się do modlitwy.

Treść: O intencji modlitwy, która powinna poprzedzać wymienione akty. Rozbiór pytania: jak mamy się modlić? Przejściem do modlitwy jest rozamiętywanie; trzeba do niego zabrać się wszystkimi władzami: umysłem, w-  
czuciem, wolą. - Rozbiór sacregółowy trzech  
tych punktów.

Przeuważając te różne warunki  
dobrej modlitwy, zdawałoby się, że zbyt  
wiele władzamy sacregółów; tymczasem  
wszystko to z jednego wypływa, =  
według owego axiomatu: bonum ex  
integrali causa, malum ex quoquoque =  
que defectu. Aby rzecz była dobra, =  
trzeba zbiegu wszystkich warunków  
i w każdym sacrególe musi być do-  
bra; lecz była, dosyć kiedy w-  
jednym uchybia. Dla tego to wy-  
czerpnąć musimy wszystkie warun-  
ki. Itak dwa akty o których woro-  
raj mówiliśmy: upokorzenie się ze-  
snych grzechów i niedzy - i wyznanie

swojej niemocy, byłoby niedostateczne i nieprzydatne, gdybyśmy rozważając — modlitwę nie mieli czystej intencji. — Bez niej wszystko za nic; ani kroku nie postąpimy, i dla tego to tak mało ludzi trafia do celu w modlitwie.

Także jest czysta intencja?

Jest intencja czysta wtedy, gdy w modlitwie jednego Boga mamy za powód, za środek, za cel, a więc nie własną korzyść. Wprawdzie szukanie własnej korzyści w modlitwie nie jest absolutnie potępione, wyjąwszy wtedy, kiedy o przedmiot naszej prośby, nawet w jej następstwach nie dla Boga nie wpytujemy. Ale dla tego, że o własnej korzyści w modlitwie myśleć wolno, nie jest to rzecz doskonała. A najprzód i w tem, co wolno, trzeba zachować pewien porządek; to jest może być ona następstwem, ale nie powinna być pierwszym i ostatnim — modlitwy celem.

Jest inna modlitwa doskonała: mieć w niej wzgląd tylko na Boga;



stosownie do tego co powiedział Chrystus Pan: Qui perdidit animam suam e A.C. Skoro wiemy co jest doskonałem, byłoby nieośmielenością, prawie niegodziwością, przyswajać = wać się do tego co mniej doskonałe, = nie zaś do tego, co Bogu przyjemne.

(\*) A więc trzymajmy się tego = co doskonałe. Bo wgląd na siebie i na własną korzyść przy modlitwie prowadzi natychmiast do miłości własnej, do egoizmu, skrzywia modlitwę i często duszy szkodzi, utwierdzając próżność i miłość własną, z których koniecznie wyjsć powinniśmy. Dlatego nie mamy dobro, nie mamy = nawet dobro moralne, jak siwetość i cnoty najwysze, nie powinni być ce

---

(\*) Z powodu niektórych herezji, które wpały w przesadę, Kościół udowodnił między innymi, że wgląd na własną korzyść w modlitwie, nie jest grzechem. Ale też nie jest = cnotą, ani doskonałością.

Na większą chwale Bożą niechaj będzie.

tem modlitwy, tylko przyjemność & i  
wola Boża, tylko to jedno pragnienie,  
abyśmy pomnożyli chwale Bożej: ad  
maiorum Dei gloriam! Taka kry-  
stos intencyj trzeba przynosić do ka-  
dej modlitwy, ona powinna być jed-  
nym & tych aktów, które poprzedzają  
modlitwę, Wola, Chwała i Przyjem-  
ność Boża! - tego szukamy. Przy-  
równujemy się do takiego upros-  
towania naszej intencji, a ponawiając  
ją codziennie ustalimy w niej duszę  
naszą.

Alte ję sami & siebie nie mamy,  
zatem prosząc przed modlitwą o ta-  
kę Ducha Św., trzeba skrzepiać w  
sobie taki akt, prosić o krystos  
ramie, a na tem prosić musi prosić  
aby Bóg dał nam wiedzieć, co jest Je-  
go wola, aby Duch Św. był w nas o-  
becny i abyśmy osiągnęli te resulta-  
ty, do jakich krysta intencja prowa-  
dzi.

Te są akty poprzedzające mod-  
litwę, teraz zważmy jak mamy się

modlić? Tu wielka pamięć rozmaitość,  
a zarazem pilna rozjaśnienia potrze-  
ba, bo nie jedyn pyta jak ma robić?  
Luzple radzą wciąść jakiś przedmiot  
do rozpramietywania: wiele w tym ce-  
lu wydrukowano książek (\*\*). —  
Leży jak się koto tego przedmiotu o-  
bracać? Do doświadczenia, powiedzieć  
można, że nie wszystkie takie medy-  
tacje są pożyteczne, bo w ogólności  
zasadniają się na pierwnej prawcy umy-  
stów, którym czynniejszy jest, tem  
bardziej dobremu skutkowi medytacji  
czy przeszkadza. Skutek jej bowiem

---

(\*\*) Lwiczaj odbywania medytacji zaczęło  
się głównie od Czwierci św. Ignacego i już w XVI  
w. ogłoszono niektóre w tym celu pomocnicze —  
traktaty. Ale daleko bardziej on upowszechnił  
się w w. XVII po św. Franciszku Salerym, do  
czego ten święty wiele się przyczynił. Wówczas  
stało się jakby modą medytować; ludzie pobożni w  
swoim najjaśniej mieli state godziwy wyznaczone na me-  
dytacje. Wyszło mnóstwo w tym czasie odpowiednich ku  
temu książek, niektóre wydane nawet przez siwierskich i  
wiele dobre.

zależny na tem, aby wejść w ścisły stosunek z Bogiem, aby zrozumieć Jego wolę. Tymczasem przy medytacji umysł tylko zaprzatnięty, robiąc się wprawdzie, wprasie na to wyznaczonym, — postanowieniem, ale za wyjątkiem ogólnym i nie są one w tem postawieniu się żywym, w jakim dusze powinny być z Bogiem.

Takie więc porady? Potrzebne są takie rozpamiętywania i wstąpienia w początkach, dla tego że dusza nie ma jeszcze potrzebnego zasobu — wiadomości duchowych, ani znajomości cięnot we wszystkich ich względach, nie ma także dokładnej praktycznej znajomości życia Chrystusa Pana, ani Jego tajemnic, odnoszących się do różnych stanów duszy naszej. Musimy wprzód poznać każdą tajemnicę życia Chrystusowego, musimy wejść w ścisły stosunek i to jest praca konieczna na powrót. Kiedy medytacje są wspólne, tam oczywiście trzeba iść według wskazanego nam po-



rzadku; ale kiedy są wolne, poradzimy się wyprzedzająco kogoś należnego do wyboru książek, lub przedmiotów do medytacyi, to sobie dusza za cel stawiać powinna, czego jeszcze nie ma. Należny przejść jedne, po drugich cnoty, aby zrozumieć co każda z nich zawiera, następnie rozpamiętywać tajemnice wiary, świętego życia Chrystusa, a zawsze brać z medytacyi to czego w sobie brakuujemy.

Kiedy to wszystko w nas wędruje rozpamiętywanie stanie się mniej potrzebne. Bo przy takim zasobie wiedzy, modlitwa inną wzięść powinna obrót, powinna zastanowić się o potrzebach mojej duszy i nad wymaganiem Bożem, które istnieje w tej chwili. Wtedy na odwrót tego, co czyni poprzednio, nie zaczynam od jakiegoś przedmiotu, aby w nim znaleźć zastosowanie do siebie, ale zaczynam od obecnej potrzeby duszy mojej, od wymagania Bożego, które istnieje w tej chwili, a z zasobu wiadomości du-

chowych lub Chrystusowego życia czerpie to co prozucie mojej potrzeby, albo woli Bożej we mnie wzmocnić i oświecić może. Wtedy modlitwa moja przestaje być obiektywną, nie zajmuje się już tem, co czasem bywa tylko teoretycznym rozmyślaniem, ale staje się żywą i przez Boga realizowaną, i nasze całe życie zmienia się nadzwyczaj w modlitwę.

Rozpamiętywanie powinno — stwarzając za przejście do modlitwy, przeciwstawienie onego nalerz przystąpić do aktów żywych. Przedmiot zatem — medytacji powinien przy dalszym moim postępie zależeć odemnie i od stanu mojej duszy nie zaś żeby m ja i moje akty od owego przedmiotu zależały.

Do rozpamiętywania trzeba się wciąść wszechstronni wtażkami naszej istoty, to jest rozumem, wolą i wolą. (\*) W rzeczach zewnętrznych

---

(\*) Dawniejsi filozofowie mniej dokładnie —

piernusze wrażenie otrzymuje imagi-  
nacja i serce; wrażenie to chce od ra-  
zu opanować wolę, nie radząc się ro-  
zumem. Przeży duchowne przeciwie-  
nie pojmujemy umysłem, pojawiając je -  
rozpamiętywujemy i prosimy Boga,  
aby nam dał wyższe o niej światło, to  
jest lepsze zrozumienie i wniknięcie w  
głęb rzeczy (\*\*). Nie dotyczy jest tylko  
umysłem pracować, należy prosić o  
tęskę, która by nas lepiej oświeciła i  
przejęta głębią wiara; rozum na-  
wet wyższy nie jest dostateczny sam  
przez się do wydobycia z prawd =

---

dzieliłi wtadze otowicka na pamięć, rozum i wolę, i  
do tego podziału nastosowywali medytację. Pamięć jest  
dwojaka; umysłowa, to nam spólna ze zwierzętami. i  
należy do uczucia; umysłowa, nam tylko właściwa, ta  
należy do rozumu.

(\*\*) Bóg swoją tęskną uprzedza nasami niektóre de-  
ne tak, że od razu uczuciem chrystoja przedmiot dane  
do rozumowania. Ale to już nie będzie medytacja, tylko  
działanie Boga, wyjątkowe. W wyjątkowym porządku rzeczy ra-  
zym się od rozumu, zstępuje się do uczucia, aby skoryżować na wolę.

religijnych tego co można i potrzeba, konieczne jest w tym celu taska Ducha Św. Rozumiawszy w ten sposób i napętniwszy, że tak powiemy umysł nasz przedmiotem medytacji, trzeba, abyśmy tenże przedmiot uwzuli, to jest aby nim zajęta się druga strona naszego życia, bez której tamta, umysłowa, jest tylko abstrakcją. Wtedy dopiero do woli, czyli do postanowienia przechodzić należy.

Mówiliśmy o zastosowaniu rozumu i uczucia do modlitwy; ostatnim korpusem medytacji jest zastosowanie woli, czyli postanowienia i uczynki, i o tem chcemy dzisiaj mówić. Pierwej jednak nasuwa się tutaj jedna, konieczna uwaga. — Na nic się nie przyda przy medytacji użycie rozumu i uczucia, jeżeli to nie będą akty prawdziwe, silne, rzeczywiste. I tak, co do rozumu: trzeba żeby to był akt, nie zaś tylko kontemplacja, rozważanie. To nie dosyć jakkolwiek, rozważać przedmiot me-



dytacji, przypatrywaliśmy się obiek-  
tywnie, szukać w nim zajęcia dla u-  
mysłu; nie dosyć nawet na to przy-  
stać, uściszyć że to prawda, albo na-  
wet tą prawdą się delectować, za-  
chwytać. To wszystko nie dosyć, to by-  
łoby tylko zabawka, światłem, które  
w tej chwili błyszczy, a potem, gdy...  
przyjdziemy do innego przedmiotu,  
zniknie z naszego umysłu, jak obraz  
znika w zwierciadle, gdy przedmiot  
z przed niego ustąpi. Tuż jak powie-  
dzieliśmy, idzie akt rzeczywisty, o-  
nim jest przekonanie żywe i tego  
powstająca zasada, lex zakon, poste-  
powania, regula, która osiadnie na  
gruncie naszego sumienia, według  
której wszystko sądzimy, i która skła-  
~~da~~ nas do wprowadzenia  
w życie prawd rozważanych. Miedzy-  
tym więc tajemnice wiary, słowa i u-  
czynki Chrystusa i t.p. nie powinniś-  
my powierzać na nie patrzeć, two-  
rzyć konsyderacje czyste i próżne jak  
kolwiek przyjemne. Rozważanie

takie bawie nas może, owou nie przy-  
 niesie. Przedmiot medytacji powi-  
 niem wsiąkać aż na dno naszego u-  
 myśtu i stworzyć podstawę, na któ-  
 rej sąd nasz oprzemy. — Powiedzi-  
 my nawiasem, że nadzwyczaj mało  
 jest ludzi zasad i przekonania, —  
 dla tego tak mało w nich charakte-  
 ru, tem samem mało ludzi rzeczy-  
 wiście coś znaczących i ważących na-  
 wet pod świeckim względem, a —  
 tem bardziej pod duchowym, mało  
 ludzi radzących się zasadą, nieza-  
 leżnie od wypadków, od wpływu  
 osób otaczających, od okoliczności  
 sprzyjających lub przeciwnych. Na-  
 tomiast są powszechnie ludzie chwie-  
 jący się, kierujący swe przekonania  
 i sumienie, a tem samem uczynki  
 wedle przeobrażających w tej —  
 chwili opinij, a gdy przyjdzie jakiś  
 kolizja między tem, co by wedle su-  
 mienia należało uczynić, a tem  
 co wskazują okoliczności, szukają —  
 jakiegoś poroku, jakiejś racyjki, aby

się wymknąć z uściskia obowiązków.  
 To nic dziwnego, bo to uścisk wychodzi  
 z przekonania. Wola nasza, która  
 się nie opiera na mocnem przecho-  
 naniu i na gorącym ~~pożądaniu~~ <sup>pożądaniu</sup>  
 tego co się uważa za prawdziwe,  
 jest miła i nieudolna.

Przekonaniu powiemo towarzyszyć  
 odpowiednio uścisk, a więc nie  
 chęć tylko, ale porządanie silne. —  
 Ciotki, przyrodzony, kiedy go opa-  
 nuje porządanie umysłowe, dąży do  
 tego gwałtownie, chce silnie i w swe-  
 jej chęci nie ustaje, owszem wpada  
 w pierwszy rodzaj szatu, który mu za-  
 tyka oczy na trudności i niecierpie-  
 czenistwa. Tak być powiemo i z po-  
 rządaniem rzeczy Bożych. Nie ma  
 to być jakies pragnienie eteryczne, —  
 albo jatowe i lekliwe, skoro jest rze-  
 czyste, niwzego się ono nie stras-  
 cha, przed niwem nie ustępuje, —  
 chce dopiąć tego czego chce, nie w-  
 strzymując się trudnościami, bo  
 gdy je napotka, gotowe je przesko-

wyć, albo zwyciężyć.

Gdy więc z jednej, strony jest w ratowniku przekonanie nieatomne, a z drugiej porządanie ogniste, wtedy dopiero rodzi się w nim — prawdziwa rzeczywista wola. A rozumie się, że to wszystko musi być w nas dziełem Bożem, byle tylko z naszej strony nie brakowało na odpowiednich warunkach. Nie — wiele pomoże silne przekonanie — tam, gdzie serce jest leniwe. Jeżeli serce nasze postawi się upornie, — będziemy mimo przekonania chwieć się i o jednym lewym skrzydła nie daleko walczym, owszem co chwila upadać będziemy. Jeszcze — gorzej, gdzie nie ma jasnego widzenia, sądu przekonania, a gdzie natomiast jest gorące użucie, wtedy co chwila będziemy się rzucać to na prawo to na lewo, w obłoki i w przepaści i możemy tak się pomieszać i zagmatwać na bezdrożach, że w końcu sami o wszystkiem zwatpi-



my. (L dwójga z tego, lepiej i bezpieczniej jest mieć zasadę bez porządkania, niż porządek bez zasad; ludzie zasad choć wolno, gnuśnie, z niechęcią, jednak z czasem dowleć się mogą jak kotwice.) Tu idzie o harmonia rozumu i uczucia. Wola rodzi się z matrymonialu tych dwóch wtań; wtedy ma ona wszystko czego potrzebuje, aby zdecydować się i wykonać.

Przechodzimy teraz do zastosowania Woli do medytacyi, przy czém na następne uwagi mieć w III zgląd należy.

A) A najprzód, że wprostawiamy sobie jakie robimy, nie powinniśmy działać sami, ale z pomocą łaski Bożej i z samymi łaskami; Chrystus nie mówi, sine me, a gratia nihil potestis, ale mówi: wyraźnie: sine me nihil potestis. On ciągle się stawia jako współdziałacz: actor et consummator fidei i tego wszystkiego, co dobrego z nas

wyjdzie. Te postanowienia naszej po-  
winny zatem być wspólne z Chrystu-  
sem, bo Chrystus Pan tego wymaga i  
chce. A skoro chce, tem samem do-  
pomozie, bylebyśmy ja tylko z Nim  
chcieli i w odpowiednich znalazli się  
warunkach. Wszelkie chcenie z sie-  
bie samego jest achemate i niedo-  
rzeczne, bo możemy chcieć tego, co-  
go Bóg nie chce, albo nie tak, jak  
On chce i nie wtedy, kiedy On chce.  
Wspólności naszej woli z Chrystu-  
sem znajdujemy najprzód punkt  
oparcia, znajdujemy następnie siłę,  
to jest pomoc Tego.

Jeżeli nie jesteśmy pierwsi, - że  
Bóg tego chce, powinniśmy prosić  
o tę pewność, o jasne zrozumienie  
woli Bożej, a skoro to otrzymamy,  
możemy się oprzeć na Chrystusie i  
już być pierwsi jego pomocy. Ale pa-  
miętać trzeba, że choć zaikniemy z  
Chrystusem, nie mniej przeciw w  
ciągu działania nieraz wyrwujemy  
się sami, i cośmy dobrze rozpoczęli,

to własną, czynnoscia, a nowu repru-  
jemy. Trzeba lat pracy, aby przyby-  
sie tej nieowczelivjej w siebie samego  
czy ufności; przybycie się jej jest już  
uswieceniem. Tymczasem więc proś  
my, aby Bóg naprawiał co reprujemy.  
Tamta siebie jesteśmy nieestwem, kie-  
dy więc z siebie bierzemy się do rze-  
wy opieramy się na nieestwie. Bra-  
zu, dopóki rzecz nas przyciąga, ja-  
koś to idzie, ale kiedy ona traci swój  
prowab, ustajemy i upadamy. Ckry-  
niac postanowienie wiśniemy mó-  
wić: Panie Boże, ja nie mogę tego  
zrobić, nie mam do tego ani siły, a-  
ni podprory. Bez Ciebie, taski Two-  
jej używać nie mogę: Chcąc tego  
a więc przelej w moję wolę, to Twoje  
chcenie, aby ona była silna. - Wtedy  
postanowienie nasze będzie oparte  
na dawcy task, siła jego będzie na-  
sza wiara i pomoc Boża i zostawać  
będziemy w warunkach prawdzi-  
wych.

B) Żeby otrzymać dla siebie

punkt oparcia potrzeba koniecznie  
 wiary, że Chrystus Pan chce tej ro-  
 wy i że będzie ją w nas robił. Chry-  
 stus ciągle woła o wiarę, wiarę; a  
 prostotom i werniom swoim wielo-  
 krotnie wyraża, że nie mają do-  
 stępu wiary, że On z nimi zawsze  
 jest i z nimi będzie działat. Owe  
 słowo quid quid potestis in nomine  
meo etc. nie tylko obiektywnie po-  
 winno być brane, ale skoro w imie-  
 nie Chrystusa, to jakby za Chrystu-  
 sa i z Chrystusem prosić trzeba. —  
 Nie ma go więc do siebie i z Nim ra-  
 zem modlić się będą. Wiara jest —  
 wewnętrzną i jednocześnie wszyst-  
 kich cnót, na niej stoi nadziejność i  
 miłość, a nią już się przeszkód nie  
 lekamy, ani własnej słabości.

C) Nakoniec, nie dość zrobić —  
 postanowienie z Chrystusem Panem  
 razem trzeba Go prosić, aby je utrzy-  
 mał i prowadził dalej i wciąż szedł  
 z nami aż do zupełnego wykonania.  
 Otego się znowu najmiej nie



zachowuję. Dusze nasze myśla, że  
po przywróceniu Boga, już mają się  
i z nowu same z siebie biorą się do  
wykonania. Ta spólność ciągła dzie-  
łania z Chrystusem Panem jest po-  
stanowieniem najwłaściwszym i w-  
ciąż je odnawiać trzeba; bez niej nie  
będziemy mieli siły i sily w-  
naszych postanowieniach. Trudna  
to rzecz tak się z Chrystusem połą-  
czyć i siebie tak zmienić, tak ciał-  
kiem przemienić. To trudniejsze  
nieledwie, niż stworzenie świata.  
Bo Bóg stworzył go z niczego, a tu  
miec rezsuta, cały świat rezsuty -  
trzeba najprzód stworzyć, rugować  
i natomiasz stawiać nowy. Ale w-  
szystko jest możliwe, bo Bóg wszech-  
mocny, byle tylko ułaskawił w nas do-  
bra wola i potrzebne warunki. Bez  
warunków, któreśmy wyliczyli Bóg  
nie trafi do nas i my nie zrobimy nic,  
nie dojdziemy. Staniemy się jako pustel-  
nia, gdzie nie ztergo ani dobrego się  
nie rodzi i dusza nasza będzie jak

by obumarta.

Terzeli zatem ważną jest rzecz, postanowienie by działać razem z Chrystusem, to również jest ważnym tą spólnością działania utrzymywać. Stąd wypadła, że u nas niemy postanowienie pierwotne, musimy sobie samych obawiać się, pilnować każdego kroku swego, wiedzieć z góry, że się wnieśliśmy, że się wyrwaliśmy, że się wyrwujemy, ale trzeba wciąż wracać do pierwszego, poprawiać, przepraszć Boga, abyśmy na przyszłość lepiej robili. Należy prosić, żeby Chrystus Pan ciągle nasze pomyłki naprawiał, a zarazem dawał wiedzieć gdzieśmy chybili. Tylko, skoro się do tych pomyłek przyznajemy, skoro błagać będziemy o naprawę, należy ufać, że Bóg naprawi. Takie tylko postanowienia przyprowadzą nas do prawdy i do skutecznego działania.

## 14. Modlitwa spólna z Chrystusem i Panem.

Treść: Najdoskonalszym sposobem modlitwy jest modlić się spólnie z Chrystusem i Panem - co nazywa ta spólność modlitwy? - odpowiedź w onych słowach Chrystusa i Pana, które są podstawą i prawem życia nadprzyrodzonego; sine me nihil potestis - trzeba się postawić razem z Chrystusem w obec Boga, wchodzić w jedną z niego, upokorzyć się z nim, odtwarzać z niego swoje, a wszystkie te akty odbywać spólnie z Chrystusem - myśleć, uczyć się i woła Chrystusowe powinniśmy się stać naszymi - wszystko to odbywa się stopniowo - o trzech stopniach spólnego życia z Chrystusem i Panem.

Dotąd o praktyce modlitwy. Tak teraz pójdź dalej, abyśmy w rzeczywisty sposób pojęli, co stanowi modlitwę? Jest inny też tak prawdziwy sposób odbywania modlitwy, a widać w tym samym, lecz w innych okolicznościach lepiej pojęty i określony.

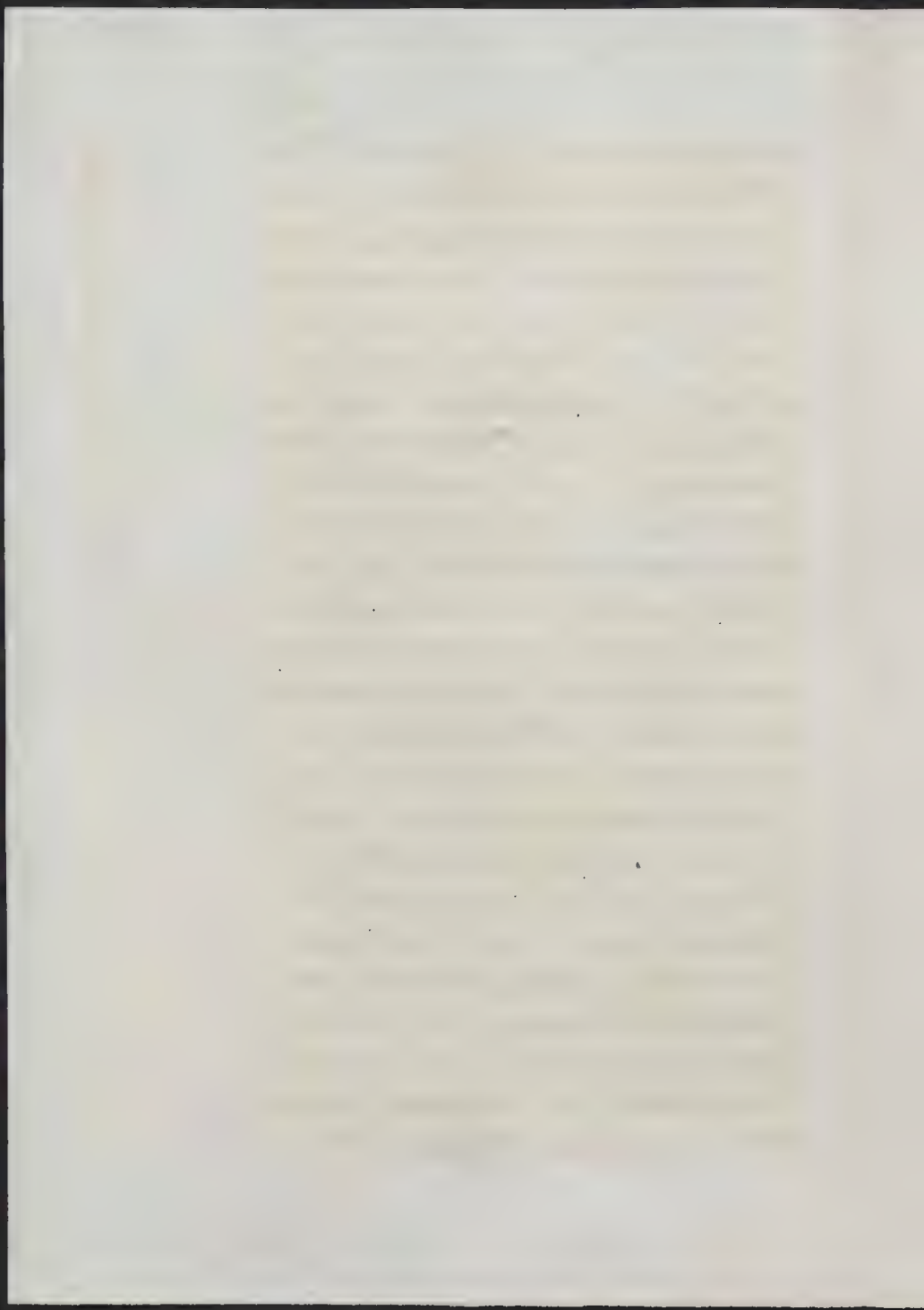
nowany. Jest to wejście w sposób modlitwy z Chrystusem Panem.

Spólna modlitwa z Chrystusem, nasza z Chrystusem i Chrystusa z nami oto co stanowi najdoskonalszy sposób modlitwy, który to wszystko — cośmy powiedzieli przenosi na wyższe stanowisko, nadaje modlitwie — prawdziwe życie, wartość i znaczenie i sprawia, że przenień znajduje się na waga nadprzyrodzona.

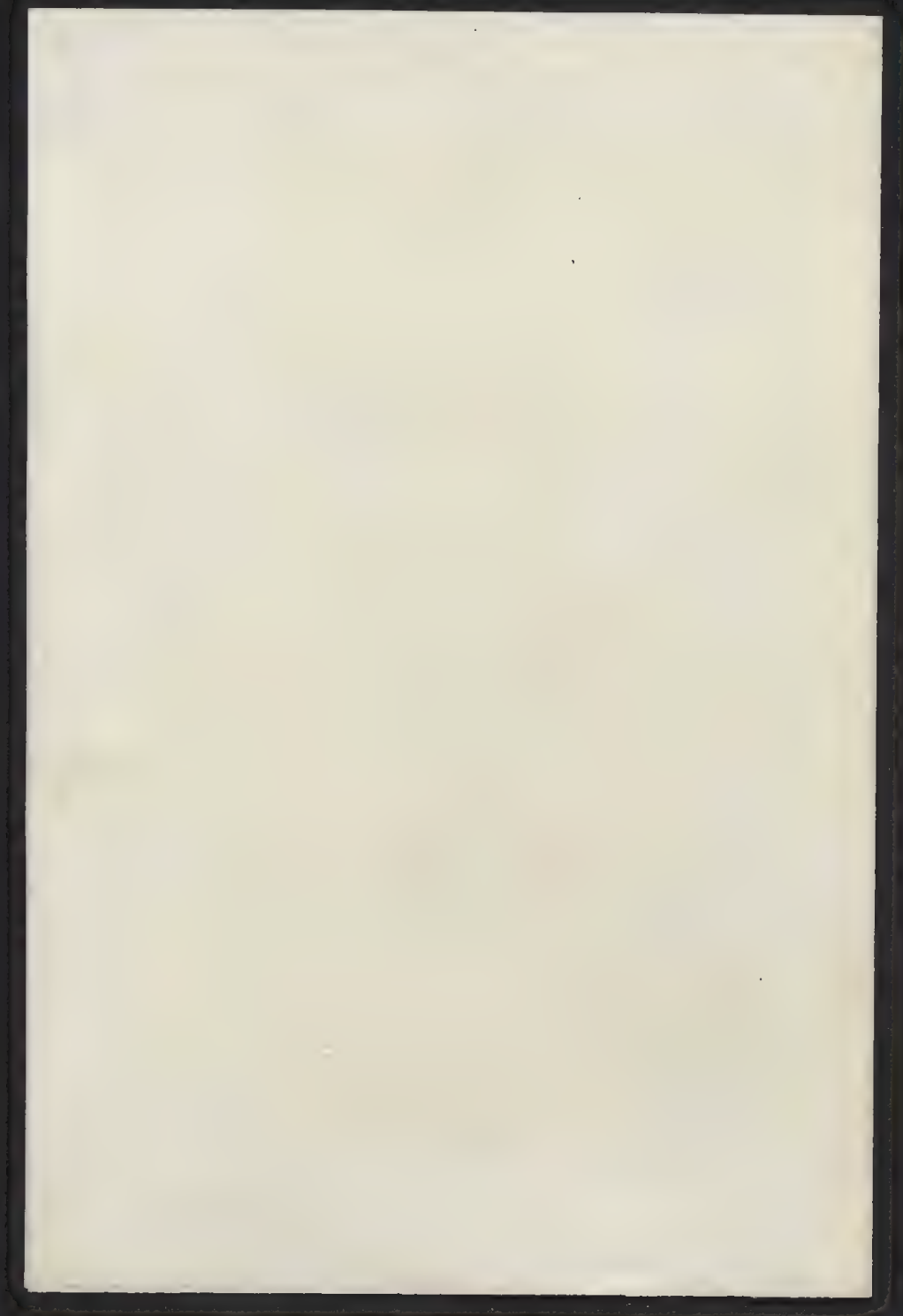
Tak mamy pojąć tę spólną modlitwę z Chrystusem Panem? — Wypływa ona z tego głównego prądu, że wszystko co jest nadprzyrodzone, powinno być wkorzenione w Chrystusie i na Nim oparte, że jeżeli modlitwa jest siłą, która ma działać, wtedy Chrystus jest spółprzyczyną, działanią, spółprzyczyną, ale najmniejszym pierwszym miejscem, tak że i tutaj jak wszędzie, sprawdzić się musi słowo: Line me nihil est. W tej wspólnej modlitwie i dzieło to, ażeby wszystkie te okty —



przez nas dopiero co wyłożone, które  
 należą do esencjonalnego sposobu  
 modlitwy (począwszy od postawienia  
siebie wobec Boga aż do postanowienia  
naszych i prosby ich utrzymania) i  
 robić tak, iżby to była robota Chrystu-  
 sowa, a nie nasza, a raczej nasza ra-  
 zem a Chrystusem. Bo na ióh Chrys-  
 tus się modlił: oratio pernoctans in  
oratione Dei, i dla całego Ducha św.  
 tak wyrażenie w Ewangeliu tej Jego  
 modlitwy pokazuje? Dla całego...  
 modlił się do Ojca, i jako człowiek  
 do siebie samego, to jest do Syna i  
 do Ducha św.? O to ażeby za nas zro-  
 bić te wszystkie akty, jakie tylko od  
 człowieka są Bogu należne. On jest  
 głową nas wszystkich, prokuratorem  
 Bożego życia w człowieku, od Nie-  
 go wypływają wszystkie nadprzyro-  
 dzone wpływy: wszystko co człowiek  
 ma oddać lub uczynić Bogu, to wszy-  
 stko Chrystus Pan uczynił za cały  
 ród ludzki. św. Paweł a za nim -  
 Kościół wystawia Chrystusa jako









[illegible]

This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf from an old book. The paper has a slightly textured appearance with some minor discoloration and faint smudges, characteristic of old paper. There are faint horizontal ruling lines visible across the page, suggesting it was once part of a ledger or a notebook. The page is otherwise empty of any text or markings.

wać nad takim porzucaniem swojej nędzy. Trze-  
ba oswojać się z nią, odgrzebywać ją i coraz głę-  
biej wstępować do dalszych następstw, w których by-  
dziemy mówili, to jest do pożarcia siebie, do  
obrzydzenia siebie i wzajemnego wzajemnego. Co do praw-  
dy na prawdę nie czekają, aż te przyjdzie, ale  
je wykorzystują na rękę, przewidują, idą na jego „  
spotkanie, jak Chrystus Pan szedł naprzeciw ma-  
tanowi. Wywarły niektóre rodzaje grzechów jak „  
np. porzucenie duszności, w których nie należy zagłę-  
biać się imaginacji, i dobrowolnie ją porzucić,  
można wręczyć i trzeba zawsze przewidywać, sta-  
wiać się myślą w obecności tego, dopóki nie przy-  
jdzie doznawanie „najomości naszej nędzy i do na-  
porzucania nad nią spólnie z Chrystusem Panem.

**II** Drugim celem, drugą stroną modlitwy „  
jest nabywanie dobrego: Albo i tu trzeba razem  
z Chrystusem Panem je nabywać i jak On mod-  
lił się o nie. Jakże Chrystus Pan mógł modlić  
się o nabywanie dobrego? Daj nam dowód tego w  
modlitwie swojej w Agropolu, gdzie chodziło o wy-  
pełnienie woli Bożej. Jest to najtrudniejsza, naj-  
wyższa męka, racja i podstarwa wszelkich męt-  
lików, inna męka o tyle tylko powinna być „  
pełniejsza, o ile jest zgodna z wolą Bożą i poro-  
nia ma tylko następującą. Dla spełnienia woli Bo-  
żej, trzeba przedewszystkiem ją poznać, zatem  
modlić się o jej poznanie. Poznać ją trzeba  
ja sobie żywo przedstawić, jak Chrystusowi Pa-  
nu była pokarzana. Tnie lekać się, że się wzru-  
szyć nie chce, bo i Chrystus Pan szedł wstręt do niej,  
wziąwszy na siebie i tę nędzę naszą. My w dro-  
biażkach tylko, o ile się nam podobają, przystaje-  
my do woli Bożej, wręczyć sami u siebie zawsze „  
rodziliśmy od niej się uwolnić. Na dnie woli „  
Bożej jest krzyż, bo Bóg nie może nas inaczej „  
traktować, jak traktował Syna swego. Otóż, aby  
umieć ten krzyż, trzeba go przewidzieć i modlić

się, aby ustąpił nasz w sobie przemieszczający.

Chrystus Pan postawił się w naszych warunkach: On przewidywał wszystkie przypadki, które będącemu z nas się trafiają. On spełnił za nas wszystkie i tem samem wystawił dla nas moc spełnienia. Tego tedy siła staje się naszą siłą, ale do tego potrzeba, aby stosunek nasz z Chrystusem .. był żywy.

Cała więc modlitwa nasza powinna się o-  
pierać na społeczności z Chrystusem Panem, z któ-  
rym razem iść możemy po drodze woli Bożej, na  
końcu której jest korzyść. Nie tylko przyjąć, ale  
pragnąć go powinniśmy, lecz takie pragnienie  
woli Bożej, to jest korzyść, tylko ciągła modlitwa  
wyprosić nam może.

## ii. Porządek w modlitwie.

Przebieg: Porusza podbudkę do życia nadprzyrodzonego od  
Boża podbudki, jest dwójakiego rodzaju, bo odnosi się albo  
do ukończenia w nas tego, albo do nabycia dobrego - roz-  
bier obu punktów - w jednym i drugim kilka stopni i  
kilka odmiennych punktów wyjścia - rozbiór tychże.

Nim przystąpimy do praktycznych uwag o  
modlitwie, chcemy przedstawić pierwsi porządek,  
który w modlitwie powinien być zachowany. Wy-  
pływa on z natury rzeczy. Modlitwa jest namie-  
rzeniem do owego spotężnienia i spotężniania z Chry-  
stusem Panem, o którym mówiliśmy. W tem wa-  
żniactwem, co dotyczy rozumienia lub postrze-  
żenia wewnętrznych, pierwszy początek nie może  
wyjść od nas. Bóg go daje sam, a dusza powin-  
na czuwać, śledzić tych pierwszych aktów, które  
Bóg w niej sprawia, aby, razewszy od niego, iść  
dalej za pomocą modlitwy. Ale tego właśnie du-  
sza razewszy nie czuwa, nie rozumieją tych pier-  
wszych głosów Bożych, albo się niemi pyzają, z  
nich się zwraca dopóki te sprawiają porażenność,  
aż głosy te znikną bez słowa, i dusza zmartwieje

dana sobie Taske.

Trzeba zatem pilnie bawić na to pierwsze ..  
działanie Bóże. Jest ono dwójakiego rodzaju.

1<sup>o</sup> Które się odnosi do wykonienia w nas ztego,

2<sup>o</sup> ~ ~ ~ do nabycia dobrego

Pierwsze jest tego rodzaju, że jest jakimś u-  
wuciem ztego w nas będącego. Bóg je daje; sam  
u siebie możemy mieć tylko uwucie ztego przysro-  
dnego, albo nieradowolnienie miłości własnej,  
Pod względem zaś nabycia dobrego jest to tegoż  
dobrego pragnienie lub jego piękne widzenie. Co  
także, od Boga pochodzi, a dusze tym się cieszą  
głupio, myśląc, że to ich, że ono wypływa u ich  
własnej sławotnej natury i tak sobie schlabiają,  
na tym zaspokajają. Trzeba więc umieć się znaleźć  
w pierwszym i drugim przypadku.

I. Któryżródło do rozpoznania uwucia ztego.  
Jeżeli jest w nas grzech, Bóg daje wyrzut sumie-  
nia, zgryzość. Biadło! jeżeli dusza nie uważa ..  
na nie. Ona powinna się na tym uwuciem, otr-  
ząsając je, w wnetrzyć się w nie, a następnie prosić Bo-  
ga, aby pokarał nam całą naszą złość i dał ..  
nam żal. Do samej u siebie żalu nie mamy, ku-  
ś się się toż oniego sami u siebie nie powinniśmy.  
Prywa, że dusza wyrzuca to sobie, iż żalu nie  
ma, oskarża się ztego i następnie robi wysiłonia,  
aby zdobyć ten żal, aby się umścić do niego. Bóg  
ma kitoś, nad jej niewiedomością, ale tą drogą  
nie przychodzi ona do skutku. Toż nie pocu-  
jemy w sobie skłonności do żalu, nie zrywamy ..  
się na akty, bo prośne to usiłowanie. Trzeba się  
upokorzyć, że się go nie ma, że się go mieć nie mo-  
że, i prosić, aby Duch św. dał go, stworzył go w  
nas. Prywa i to, że dusza poprosiwszy o żal, za-  
raz go umawia w siebie i własną energią, stw-  
kując, rozdmuchiwając w sobie płomień, rwie się  
do aktów. To także fałszująca droga, a jednak ..  
małko się zdarzy, aby ktoś ostrygnął, że w ten s-



posób nie jest się w porządku. To też, kto kolwiek  
odkrył się z sobą, przysna, że nie ratował dobrze  
na greckiej. Bo jak do nabycia każdej mioty, tak  
do pozyskania żalu na greckiej, pierwszym warunkiem  
jest upokorzenie się. Wiadka to Taska Bożca  
żal na greckiej, nie możemy go mieć na zawołanie,  
ani inaczej jak tylko skutkiem usilnej prośby.

Wtę zostawmy na bok greckiej, a przystąpmy  
do naszej wewnętrznej niedzi. Ta niedzi nasza spra-  
wia w nas pierwsze uczucie upokorzenia, zgryźliwe,  
co jest nam przeszkodą, że jesteśmy w nieporządku  
i to pochodzi od Boga. Trzeba więc karać, ułać  
się do Niego, aby tych głośów nie zostawić bez-  
odpowiedzi, aby ta zgryźliwość nie zamanała się,  
nie rozewta się i nie umiała. Trzeba karać, z Bo-  
giem ratować tę sprawę, i prosić Go, aby lepiej  
pokazał nam naszą niedzi, abyśmy ją jasno i...  
mocno mieli przed sobą. Lwykłe nas drżę się  
przećwiczenie, nie miło nam patrzeć na naszą złe,  
albo, jeśli już samo cienie się wosny, obrucamy się  
na siebie. Wążytko to nawiedna droga. Bóg cho-  
ci zmanął na Stworze greckiej pierwotny, ale na-  
ród grecków, naszą niedzi w duszy zostawił, aby-  
my mieli materję do walki, pole do zastug. Trze-  
ba tę naszą niedzi przyjąć łagodnie spokojnie,  
bez gniewu, jakby rane w duszy naszej, i przyjąć po-  
woli i stopniowo do obrzydzenia, pogardzenia, i -  
niezawiesi. Jeśli przećwiczenie, będziemy samykali  
na nas osny naszej, opierali się jej przyznaniu,  
Bóg przysła jeszcze mocniejsze uczucie nieukon-  
tentowania, bo im dusze jakas' do większego zli-  
żenia się Bóg powołuje, tem bardziej daje ciuć  
jej naszą. Wtę razujemy dusze rade lubiącej się w  
swym dobru, w wysoku bogactwach, chęćby się  
pochwalić przed sobą i przed Bogiem, że wstę-  
tem więc najwęższym bora się do porównania  
swej niedzi. W takowym wypadku trzeba prosić,  
abyśmy mieli odwagę rozpatrzyć się szczerze w

sobie samym. Nasza niedra nawet bez grzechów, które takko się jej wewnętrzny objawem, jest tak brzydka, że w niej bez Boga zostawieni, byłibyśmy jak w piekle, bo by to było nicstwo ratwiodzone. Wskochaję dobrowolnie za pierwszym od Boga „upomnieniem w jej, poznanie, stawiamy się w porządku.

Kiedy tego porządku nie ma napadają nas uczucia niesmaku, nie brania się do rzeczy, kawału; czujemy, że się ile do Pana Boga kierujemy, i nawet przy modlitwie znajdujemy ostrzeżenie, że w nas i po za nami zostało coś, co nam nie dozwala swobodnego do Boga przystępu.

Im więcej pracować będziemy nad poznawaniem naszej niedry, tym więcej jej też w sobie będziemy odkrywali. Praca nigdy się nie kończy, a jej początek na tem zależy, abyśmy mieli odwagę do widzenia całego obrazu i całej głębokości naszego i abyśmy korzystali z upomnień i niesmaków wewnętrznych.

Potem przychodzi uczucia zupełnej niemocy, rozpaczy, że nic zrobić nie możemy w rzeczy duchowej. Laska to Boża, najbardziej nam pomocna! Jest w nas szalony popęd do działania i samych siebie; fatalne jego skutki widzieliśmy powyżej. Na uleczenie nas z tego, Bóg daje nam uścisnąć naszą niemoc. Trzeba to zrozumieć, wejść w myśl Bożą i prosić Boga o większe jawne i wątpliwość o sobie samym, o przekonanie, że ja nie potrafię sobie nie potrafię. Tymczasem dzieje się karawozaj przeciwieństwo dusze rado przypisują sobie najmniejsze postępy jakich w sobie dostrzegły, cieszą się nimi, karawozajają sobie i swemu udozkonaleniu, popisują się nim przed sobą samym.

Zupełne i ciągłe wątpliwość o sobie samym jest stanem najniezdrowszym. Póki dusza rozi pretensje i wmarwia w siebie jakies siły, póty od

gradza się, nie tak powiemy, od Boga. Przewin-  
nie, Bóg kryje się przysięgnięty przez duszę, któ-  
ra marzenie, wytrwale i pokornie wyznaje przed ..  
Nim swą niemoc.

W uzupełnieniu wczorajszej konferencji dodać  
trzeba, że porządek modlitwy, o którym mówili-  
śmy, nie jest ścisły i matematyczny, żeby w nim nic  
zmienić nie można i nigdzie przekorzyć. On =  
swemu dzieje się to stosownie do usposobienia ludz-  
kiego; mogą być w nim różne kombinacje, wedle  
własności dusz, ich przymiotów i darów od Bo-  
ga danych. Jest to tylko porządek rurowy, których  
się nabywa, bez względu na epokę w jakiej się do  
nich dochodzi.

II Przechodźmy teraz do drugiego przedmiotu  
modlitwy to jest do nabywania dobra. Jeśli pier-  
wsza praca to jest wypracowanie się jest podstarwa,  
bez której nie zbudować nie można, to praca dru-  
ga jest dodatnia: przez nią życie będziemy cały ..  
wierać. Mówiliśmy już, że w tym dualizmie,  
jak w poprzednim, pierwsze Taśki daje Bóg, to  
jest pierwsze pragnienie albo pierwsze światło.

Przystąpimy bliżej do rozpoznania się w nich.  
Bóg stowuje się do każdej istoty stowownie do jej us-  
posobienia. Są istoty w których przeważającą stroną  
jest serce. Takimi są kobiety, choć i miedzy mę-  
czyznami tacy się znajdują, aktywując i podobne  
narody, jak np. polski, co żyją sercem; i które dla  
tego popełniają tyle wariacji uosowych. Są prze-  
ciwnie, inne, w których prym wodzi umysł.  
K) Zaśnijmy od uosowowych. Tam Bóg daje  
im pierwsze pragnienie siebie samego; i to wykle-  
nie wprost siebie, ale pewnych swoich przymiotów  
jak np. piękna, dobra, itp. Te przymioty uderza-  
ją i wiedzą nas o serce, są to jakby porzucenia  
Boga, a w nich jest już podstarwa, na której dusza  
może się oprzeć: jest to Taśka, w której ona korzysta-  
ć winna. Wiada: duszy, co ją zamierza. Każda

Taskę zamarnowaną trzeba następnie w większym trybie i ostrykroć trudem okupić (\*)

Otrzymańmy takowe Taski powołkowe duszy prosić powinna, aby zrozumiała do czego ją Pan Bóg prowadzi, i aby, bądź to przez spowiednika, bądź przez jakiś fakt wewnętrzny, Bóg pokazał jej wyrażenie tego chęć. Bo pragnienia i pragnienia są niejasne, ale dostateczne, abyśmy szli dalej. Jak przy gorzechach i rozważaniach niedaj nam się nie trzeba zgryzoty lub niezadowolnienia wnętrza = tego zostawiać bez wyjaśnienia, ale owszem szukać go wprost przez modlitwę, tak podobnie i tych pragnień, dobrego i tych światła nie należy zostawiać bez wyjaśnienia, ale owszem o nie prosić, Pan Bóg wymaga tego, abyśmy postępowali naprzód w tamą

(\*) Lecz Bóg obrypuje Taskami, daje im Taski, jak .. pragnienie, autoiści, widzenie itp., ale później coraz trudniej i .. dzie duszy. Przesły moim, że Bóg narzuca plan w duszy, aby ona wiedziała do czego ją prowadzi, wtedy jest całkowitej usługi poprzedniej, porwana jest potem koniecznością, znacząco doświadczenia, Boże, i bez żadnego oporu zgadza się, że Bóg ją karmi słodyczami. Ale później Bóg usunął się, gdy i .. to duszy już wiadomo dokąd ma iść, powinna nastąpić wtedy praca. Nieodpowiedzeni przewodnicy sumień tworzą .. wprost swoje radia, słowo doświadczenia Bożego na coś stałego i jakby na usługę. Bywają dusze prowadzone Taskami przez lat kilka, a w tym ich stanie nie ma jeszcze smoty. Jak potuły, choćby najtrudniejsze, najhamistniejsze i nie wiem jak nie mają naszą uwagę, imaginację i serce, nie są bynajmniej gorzechami, dopóki nie zostaną przyjęte przez wolę i nie stają się naszymi skłonieniami się, i owszem dopóki nie pierane są usługą; tak i owe rachunki duszy, owe rozważania, rozpoznanienia są w młotach Bożych, dopóki nie są wypróbowane przeciwnością, suchością, prośbami, dopóki nie zostały utwierdzone przez modlitwę i przez pracę wewnętrzna, dopóty nie są jeszcze radną smotą.

praca, idąc kroc, w kroc, na jego pierwszym działaniu. Kiedy odkryjemy dalsze ujęcia, spowiednik może oświecić duszę, ale o tyle tylko, o ile jest światła, doświadczonej drogą Bożych. (\*) Uwaga on co Bóg robi w duszy i sądy swoje zawiesza dopóki jasnego widzenia nie ma. Skle w każdym razie dusza powinna prosić o światło, bo bez rozumu ujęcia naprzód iść nie może; by stała droga Boża, w kart rozumu włożone być powinno. Należy to sposób i skutkiem poroby o światło, dusze ujęcia we przychodzą nieraz, przez łaskę Bożą do wielkiego rozumu, którym niepodobnie nieraz i raduwinem spowiednika i w sposób sobie samym właściwy, rozwiązyją wielu trudności niepospolite; Skle raz, jeszcze potrzeba, aby w tym stanie ujęcia, nietylko był fermentacja, lecz jasne widzenie rzeczy.

B) Dusze w których umysł przeradza rozumiejąc pewne rzeczy, widzą co potrzeba robić, aby najlepiej, być, ale nie mają siły, popędu, bo braku im ujęcia. Wola ludzka potrzebuje kierunku to jest rozumu i pęd to jest ujęcia. Dusze dusze, które racynają za pomocą światła, powinny prosić, aby miały pragnienie, pęd serca, bo już wiedzą, że światło im dany jest przez Boga chce i wiedzą, takie, że nie mają siły. Silne pragnienie stanowi wartość człowieka, jego siły, quia vis desideriorum 11° jak powiedziano u Daniela (IX, 25); trzeba zatem

Daniel  
IX, 25.

Me morderis precum tuarum agnosces acti sermo: ego autem veni ut indicarem tibi, quia vis desideriorum 11: tu ergo animadvertito sermonem, et intellige visionem.

(\*) Nie swojego spowiednika nie powinien nakładować duszy, choćby nawet najprostszego planu. Ludzka to robota, że która Bóg występuje w karmie, bo spowiednik tak, ramie dusze przez swoje widzi mi się, że próżni staje niepodobnie. Niemniej wywodzić ją z tego nagmatwania. Nieraz na to praca, aby dusze się męczy. Moga wyprawnie męki to osiągnąć dusze, ale nie dają jej naśluga i smoty, i tak dusze, bo strony dodatniej przechodzą do wierności. —



o nie prosić. Cnota kontemplacyja, niewiązane z  
umowami pojmnowanie rzeczy Bożych, nie tylko nie  
porzuci pomocy słownikowej i nie daje mu zastę-  
gi, ale owszem, będzie dlań miarą potępienia: bo  
wiedziat, a nie wygnit.

Jest więc obowiązkiem dusz umysłowych pro-  
sić o umowie, umowie prowadzić. Nie dodajemy  
tu, bo już samo z siebie to rozumie się, że wporodby  
trzeba upokorzyć się, że się umowie nie ma. Bez  
tego aktu nie być nie może, bo nie ma w nas po-  
rządku. Akt upokorzenia jest jakby cofnięciem się  
w tył, aby temu silniej skoczyć naprzód: rzecz to za-  
sadnicza. Wymanie naszej niemocy, jak powiedzie-  
liśmy, już przez to samo ma tak wielką wagę, że  
stanowi człowieka wobec Boga na właściwym ..  
stanowisku.

Tak to skrajne sposoby szukania Łask Bożych  
przez modlitwę, stosownie do ogólnego podziału ..  
dusz na umowie i umysłowe. Ale mogą przy  
tem zachodzić różne kombinacje umów i umy-  
słem, pragnienia ze światłem: wtedy opierać się  
trzeba na to, co się ma, a wiedząc czego brakuje  
o to prosić - i czekać aż Bóg da; lecz dopóki nie  
da, nie porzyc się. Tak np. mówiliśmy jakim  
sposobem modlić się o miłość Boga; tu chcemy bli-  
żej to rozwinąć. Jedni kochają Boga za pomocą  
umów, drudzy przez rozum. Ci co potochali u-  
mami, prosić powinni, aby poznali i potochali  
rozumem Bożym. Jest przeciwnie wielu takich, i nie  
mało w duchowości, co poznali drogi Boże  
myśla i znajdują w Nim zadowolenie, bo On  
jest piękny, dobry, wielki. Jestto poznathowa miłość,  
z całej myśli; brakuje jej miłości, z całego serca,  
serce pozostaje martwe: martwa zatem pozostanie  
osoba. By temu zaradzić trzeba brać za punkt  
wyjścia to co jest, i przez modlitwę dążyć do tego,  
czego nie ma. Jeśli się spotęguje myśl i umowie, wy-  
wija się z tego, wola "i ubliżymy się do miłości dos-

konają. Albo i wtedy różne być mogą stopnie, które Bóg na każdą ranę daje widzieć, chyba, że ktoś nie chce i omy namyka. Jedyna więc, najwłaściwsza droga do nabycia miłości Bożej jest widzieć nawzajem się nie ma i przeciw do wytworale.

## 12. Praktyczne wniecie się do modlitwy.

Przeć: Przygotowanie do modlitwy podwójne: dodatnie i ujemne. Akty samej modlitwy są następujące: postawienie się w obecności Boga; upokorzenie się w własnej niedzy; przyciśnięcie się do niemoży w modlitwie. Rozbiór tych aktów:

Najbardziej kilka uwag o szczególnym i praktycznym wnieciu się do samegoż aktu Modlitwy. Modlitwa jak się ma pierwsze prawidła, które z niej samej wypływają. Wprawdzie całe nasze życie powinno być modlitwą, wedle słów Chrystusa Pana: Oportet semper orare et nunquam deficere; ale tu idzie właściwie o ten czas, o te godziny, przez które tylko na modlitwę, gdzie nie mamy innego zajęcia i działania prócz modlitwy. Taka modlitwa jest naszym obowiązkiem, wypływającym z samego już powołania naszego jako kapłanów i Łakowników. Oddani stworzbie Bożej powinniśmy prócz wszystkich aktów chrześcijańskich, prócz wyjątkowych Chreścianom modlitw, mieć pierwsze i działanie spólne z Bogiem, aby odpowiedzieć nadejściu naszego. Treba zatem wiedzieć jak praktycznie odbywać modlitwę, jakie są ramy, jakie prawidła do tego.

Przygotowanie się do Modlitwy. Pierwszym warunkiem jest, abyśmy mieli wysokie wyobrażenie o jej potrzebie i skuteczności, abyśmy byli przekonani, że to jest najważniejszą, najświętszą, najwyższą akt, który razem ze studaniem Słowy świętego i przyjmowaniem Najświętszego Sakramentu, spełnia nam w ciągu dnia. W istocie jest to bezpośrednio obcowanie z Panem Bogiem. Tak dla wysokiego urzędnika ważnym jest osobiste zetknięcie się z

Przygotowanie dodatnie

Monarcha, i do tej godziny długo on i uważnie się gotuje, bo od niej wiele dalszych postanowień i .. czynności zależy; tak też, a raczej o tyle wyższe, powinniśmy mieć wyobrażenie, o ważności obracania naszego z Panem Bogiem. Powinniśmy myśleć o tem cały dzień poprzedni, i knowu przez resztę dnia przypominać sobie cośmy podobas .. Mszy i Komunii św. myśleli i o czym się modlili. Będzie to najlepsze przygotowanie do następnej modlitwy i w ten sposób ućcie nasze stanie się modlitwą ciągłą. Ante orationem paravi animam tuam. Żyjąc pod wpływem modlitwy przez resztę dnia, będziemy ciągle w podniesieniu ducha, i przyjdziemy do następnej modlitwy przygotowanie.

Drugie przygotowanie jest ujemne, to jest oczyszczenie się z niepotrzebnych napięć i myśli. Na stronie dodatnia o której dopiero co mówiliśmy ważniejszą jest od ujemnej. Urządzenie z Bogiem całego życia i działania naszego, pod wpływem odbitej modlitwy, jest najlepszym statusem dalszej modlitwy. Tak we wszystkiem tak i w tem trzeba prosić Boga. Trzeba prosić o uzyskanie uwagi ważności modlitwy.

Przygotowanie ujemne.

Akty Modlitwy. Pierwszym aktem jest postawienie się w obecności Boga. Ale to postawienie się bywa tak mało zrozumiane, tak mało wykonywane, tak skutkiem nawyknięcia już prawie nie niernaczące, że dla braku tego pierwszego aktu cała modlitwa w niwec się obraca.

Całe nasze życie ma być nadprzyrodzone, o toż najprawdziwszym do tego środkiem jest dobre postawienie się przed modlitwą w obecności Boga, bo wtedy stawiam w żywym stosunku z Bogiem, który ma mieć podnieść nad naturę i dać mi czego nie mam. Od postawienia się żywego w obecności Bożej zależy dalszy skutek modlitwy.

Ludzie, którzy żyją życiem nawykajnym,

przyrodzonem, wyobrażając sobie Boga otętrakoj-  
nie, Myśla, o Nim, i stając przed tą myślą, nie ..  
przed Bogiem, Ale jest to używy stosunek, umi ..  
*Deo vivo et vero, sed summa idea et representatio.*  
ne mea Dxi, Laperne, że to nie jest w naszej mo-  
cy stworzyć sobie Boga, bo tylko Bóg może ..  
nam się tak, udzielić, Ale trzeba szukać o Bo-  
ga, trzeba prosić Go, żeby raczył sprawnie w nas  
to uowicie, że jesteśmy przed Nim, a On przed  
nami. On czeka nas, kiedy my narzucamy prze-  
stajemy narzucaniem o Nim wyobrażeniu, -

Nigdy nie trzeba wyobrazić sobie Boga ja-  
ko jakiś wielki obwar, Boga materialnego w  
przestrzeni, coś nieskończonego, coś rolanego w  
wszechwicie i myśleć, że to Bóg tak wystuje.  
Dusze, które tak sobie Boga wystawiają, mnie-  
mają, że On ich rozumie obejmuje, że oni ma-  
teryalnie w Nim się znajdują. Tożcie to opie-  
rą na słowie św. Pawła: *in quo vivimus, mo-  
vemur et sumus*, Wyobrażenie to fatalne, pan-  
teistyczne, równotrzonne, materialne. Kto do ta-  
kiego Boga się modli, ten ma Bóstwo, które  
sami sobie utworzyli (\*), modli się do swojej  
idei.

Najlepiej wystawić sobie Boga jako punkt  
niematerialny, a na nim cała rzeczywistość nie-  
skończona, której nie znamy, lecz której tym punk-  
tem się dotykamy, jak i ona się nas dotyka. ..  
Słowo św. Pawła: *in quo vivimus, movemur et  
sumus*, nie ma się rozumieć równotrzonne, ma-  
teryalnie, ale wernetronie, duchowo. Tym jed-  
nym punktem, którym się nas Bóg dotyka, da-  
je nam ruch, życie i wszystko; przenień my w-  
shodnimy w stosunek używy o Bogiem, którego  
możemy pojmować umysłowo, ale wyobrazić  
Go sobie nie jesteśmy w stanie (\*\*)

(\*) Nowiaom dobrze ten jest otmachu, że kszcłch

*Żymyżasem idzie o rzeczywiste starzenie się wobec Boga żywego. Możemy być pierwsi, że dopiero o to nie będziemy prosili, dopóty w modlitwie naszej mieć tego nie będziemy. Trzeba więc nowego prosić, a nie korwać się do prośnienia raz i drugi, trzeba wytorwać. Kto nie wytorwał nie nie będzie miał: tylko gwałtowniejszy zdobywając królestwo Boże. Modlitwa to są wrota do Nieba, które dał nam Chrystus. Nic nie szkodzi, choćbyśmy przez cały czas przeznaczeni na modlitwę pracowali nad tem postawieniem się w obecności Bożej! To jedno będzie już najważniejszą modlitwą, a skoro osiągniemy rezultat i mić i mieć będziemy żywy z Bogiem stosunek, zrobimy więcej w ciągu dnia jednego, niż inni w ciągu całego roku.*

Drugim aktem modlitwy jest upokorzenie się. Tu powinniśmy wejść w przepaść nieciśnienia naszego i postawić się na właściwym nam miejscu. Niezależnie to, że dusze tak, mała to śmieszka, rozwijają; a nawet że wtedy, gdy są bez grzechu, powinny mieć przed sobą całe swe nieciśnienie. Ten kto żywić śmieje swoje niedre, im bardziej jest skruszony, im większa jest przejęty nieciśnienia do swojej lichoty, do swoich grzechów, do swojego pysznego ja, tem bardziej staje na miejscu mu należnym i Bóg się do niego zbliża. Przeciwnie, kto ufny w siebie i własnymi siłami chce ułapać Boga, od tego się On usuwa. Kto to nader ważny; prawdziwe upokorzenie się i pragny Towarzystwa do nabożeństwa są właśnie przeciwstawem materialnemu. Nie tam nie ma nadprzyrodzonego, nie chrześcijańskiego i choć więcej mówią o Bogu i o Chrystusie, żadnego żywego z Bogiem stosunku. Jestto negacja chrześcijańska, a afirmacja uwiercia poganiskiego i materialnego: (\*\*). Postawienie się wobec Chrystusa Pana jest bardzo istotną częścią do modlitwy sposobem, ale stóm po-  
nić będziemy mówili.



Rom. VIII 26.

*Somiliter autem et spiritus adiuvat infirmitatem nostram non quid optemus, sicut oportet, nescimus: sed ipse spiritus postulat pro nobis gemitibus inenarrabilibus,*

doskonały ślub na grzechy jest już najlepsza: sam praca się modlitwy.

Trzeba wreszcie wyznać, że nie mamy siły do modlitwy, zatem prosić, aby Bóg sam wyprowadził nas do niej i dał nam Ducha Św., któryby sprawił w nas te myśli i akty, Qui orat in vobis gemitibus inenarrabilibus! Duch Św. jest tym pierwiastkiem, który łączy Boga z Chrystusem, a to samo co robi On w Trójcy Św., robi On i na ziemi w stworzeniach, w szczególności w aktach osobistych, Łkańdaj x. Osób Bożych stawa On nas w tej samej relacji, w jakiej Ono są .. między sobą, Trzeba zatem prosić o Ducha Św.

To jest całe przygotowanie do Modlitwy: Stawiamie się w obecności Bożej upokorzenie się x. swych grzechów i ze swęj niedaj, wyznanie, że nie mamy siły do modlitwy. Najistotniejszą rolę odprawnośnego wzięcia się, Kto się do modlitwy weźmie jak należy, zostanie całkowicie modlitwy, tem samym całkowicie nadprzyrodzonym; kto nie -: porzucił on być, choćby .. najdłuższą się modlił tj. całkowicie przyrodzonym.

13. Dalszy ciąg o praktycznym wzięciu się do modlitwy.

Prób: O intensywności modlitwy, której powinniśmy poprzedzić wymienione akty. Położenie pytań: jak mamy się modlić? Trzeźwienie do modlitwy jest rozprężaniem; trzeba do niego skierować się wszystkimi władzami: umysłem, wolą, ciałem - Rozbiór szczegółowy trzech tych punktów.

Rozważając te różne warunki dobrej modlitwy, zdarzyłoby się, że byłyby wiele wkładamy szczegółów; tymczasem wystarczy to x jednego wypływać, według owego axjomatu: bonum est integra causa, malum in quocumque defectu. Aby cokolwiek było dobre, trzeba zbliżyć wszystkich warunków i w każdym szczegółzie musi być do-

bra; lecz by stała, była, dożyć kiedy w jednym uchy-  
bia. Dla tego to wyzerpnąć musimy wszystkie  
warunki. Tak dwa akty o których wspomnieliśmy  
wiliśmy: upokorzenie się naszych grzechów i ne-  
daj - i wyznanie swojej niemocy, byłaby niedosta-  
teczne i nieprzydatne, gdybyśmy rozważając ..  
modlitwę nie mieli szczerzej intencji. Bo niej we  
szczerko na nie; ani kroku nie postępujemy, i dla  
tego to tak mało ludzi trafia do celu w modlitwie.

Jaką jest szczerza intencja?

Jest intencja szczerza wtedy, gdy w modlitwie jed-  
nego Boga mamy za powód, za środek, za  
cel, a więc nie własnej korzyści. A prawdziwe su-  
chanie własnej korzyści w modlitwie nie jest ab-  
solutnie potępione, wyjąwszy wtedy, kiedy z przed-  
miotów naszej prośby, nawet w jej następstwach ..  
nie dla Boga nie wypływa. Ale dlatego, że o  
własnej korzyści w modlitwie myśleć wolno; nie  
jest to rzecz doskonała. A najprzód i w tem,  
co wolno; trzeba zachować pewien porządek; to  
jest może być ona następstwem, ale nie powin-  
na być pierwszym i ostatnim modlitwy celem.

Jest inna modlitwa doskonała: mieć w  
niej wzgląd tylko na Boga, stosownie do tego  
co powiedział Chrystus Pan: Qui perdidit su-  
um suum etc. Skoro wiemy co jest doskona-  
łem, byłoby niesłuszną i niegodzi-  
wością, porównywać się do tego co mniej dosko-  
nale, nie zaś do tego, co Boga przyjmie. (\*)

---

(\*) Z powodu niektórych korzyści, które upadły w pro-  
wadę, Kościół zakazywał niektórym, nie wzgląd na w-  
łasną korzyść w modlitwie, nie jest grzechem. Ale też nie  
jest motem, ani doskonałością.

A więc trzymajmy się tego co doskonałe,  
Bo wzgląd na siebie i na własną korzyść przy  
modlitwie prowadzi natychmiast do miłości w-  
łasnej, do egoizmu, skracając modlitwę i ogra-

duchowi służyć, utwierdzając próżność i miłość w  
Tasce, z których koniecznie wyjść powinniśmy.  
Latem nie nasze dobro; nie nasze nawet dobro „  
moralne, jak świętość i miłość najwyższej, nie po-  
winny być celem modlitwy, tylko przyjemność i  
wola Boża, tylko to jedno pragnienie, abyśmy „  
pomnieli słowa Bożego: ad majorem Dei  
gloriam! Taką, czystą intencją trzeba przy-  
nosić do każdej modlitwy, ona powinna być „  
jedynym „tych aktów, które poprzedzają mod-  
litwę. Wola, Chwała i Przyjemność Boża! -  
tego szukamy. Pragnąc mając się do takiego  
wyproszowania naszej intencji, a ponawiając ją  
codziennie ustalimy w niej nasze nawy,

Skle ję sami z siebie nie mamy, zatem pro-  
sząc przed modlitwą o Taszę Duchu św., trzeba  
skorzystać w sobie taki akt, prosić o czyste roz-  
mierzenie, a na tem polega musi prośba aby Bóg  
dał nam wiedzieć, co jest Jego wola, aby Duch  
św. był w nas obecny i abyśmy osiągnęli to celu-  
taty, do jakich czysta intencja prowadzi.

Tęsa, akty poprzedzające modlitwę, teraz  
znowimy jak mamy się modlić? Tu wielka pa-  
nuje rozmyślność, a naszym pilnym rozjaśnieniem  
potrzeba, bo nie jeden pyta jak ma robić? Lurk-  
le radzę wziąć jakiś przedmiot do rozpaści-  
wania: wide w tym celu wydrukowano książek (\*\*)  
Lurk, jak się kogo tego przedmiotu obracać? L

(\*\*) Lurkaj odgrywanie medytacji zaczął się głównie od św.  
mion św. Ignacego i już w XVI w. ogłosiło niektóre w tym celu  
pomocnicze traktaty. Skle daleko bardziej on upowszechnił się  
w w. XVII po św. Franciszku Salickim, do czego ten święty wie-  
le się przyczynił. Wówczas stało się jakby modą medytować;  
ludzie poborani w służbę zaczęli mieć stale gotowy wypracowany  
na medytację. Wtedy mnóstwo w tym czasie odpowiednich św.  
temu książek, niektóre wydane nawet przez świętych i wowa-  
le dobre. —

doświadczeniem powiedzieć można, że nie wyszła  
ktoś takie medytacje są pożyteczne, bo w ogólności  
zasadniają się na pewny prąd umysłu, który im  
wynajmiesz jest, toń bardziej dobremu skutkowi  
medytacji przekłada. Skutek jej bowiem należy  
na tem, aby wejść w życie stonunek. Bogiem, aby  
rozumieć Jego wolę. Tymczasem przy medytacji  
umysł tylko naprężony, nie ma się wprawdzie  
dla, w czasie na to wyznaczonym, postanowienia,  
ale na najczaj ogólne i nie są one w tem postawie-  
niu się żywym, w jakimś dusza powinna być. Bóg.

Jakże więc poradzić? Potrzebne są takie  
rozpamiętywania mistyczna w postrzeczach, dla  
tego że dusza nie ma jeszcze potrzebnego nasobu  
wiadomości duchowych, ani inajomości oń w  
wszystkich ich względach, nie ma także dokład-  
nej praktycznej znajomości życia Chrystusa Bo-  
żego, ani Jego tajemnic, odnawiających się do róż-  
nych stanów duszy naszej. Musimy wprawdzie po-  
znać każde tajemnice życia Chrystusowego, musi-  
my w życie i nie wejść stonunek, i to jest praca  
konieczna na potrafić. Kiedy medytacje są spól-  
ne, tam oczywiście trzeba się według wskazanego  
nam porządku, ale kiedy są wolne, poradzić winy  
się wpródy kogo należy do do wyboru książek lub  
przedmiotów do medytacji, to sobie dusza na cel  
stać powinna, czego jeszcze nie ma. Należy  
przejść jedno po drugich oń, aby rozumieć się  
każda i nich nawzajem, następnie rozpamiętywać  
tajemnice wiary, szczególne życia Chrystusa, a na-  
wne braci i medytacji to czego w sobie brak czu-  
jemy.

Kiedy to wszystko w nas wejdzie rozpamię-  
tywanie stanie się mniej potrzebne. Bo przy  
takim nasobie wiedzy, modlitwa inna niż się po-  
winna, obrot, powinna zastanowić się nad po-  
trebami mojej duszy i nad wymaganiem Bo-

żemi, które ongi w tej chwili. Kiedy na odwrót tego, som sągnął poprzednio, nie rozrynam od jakiegos' przedmiotu, aby w nim znaleźć zastoso-  
nie do siebie, ale rozrynam od zewnętrznej potrzeby duszy mojej, od wymagania Boga, które ongi w tej chwili, a w nasobu wiadomości duchowych lub Chrystusowego życia, serpie to co potrzebuje mojej potrzeby, albo woli Boga we mnie wmo-  
nić i oświecić może. Kiedy modlitwa moja prze-  
staje być objektivna, nie zajmuje się już tem, co nasom bywa tylko teoretycznym rozmyśla-  
niem, ale staje się żywą i przez Boga żyją-  
wioną, i nasom całę życie zmienia się na odwrót w modlitwę.

Rozpamiętywanie powinno stwóżyć na-  
przejście do modlitwy, po skróceniu onego na-  
leży przystąpić do aktów żywych. Przedmiotem medytacji powinien być jakiś dalszym moim postępie należy odemnie i od stanu mojej duszy, nie zaś któryś ja i moje akty od onego przedmio-  
tu zależały.

Do rozpamiętywania trzeba się wnieść w  
objektemi i Tadeami naszej istoty, to jest rozumu  
mem, uczuć i wola. (\*) W powrocie zewnętrz-  
nych pięknym wrażeń otrzymuje imaginacya i  
serce; wrażeń to chce od rozumu oprowadzić wola,  
nie radząc się rozumu. Rozum duchowe przeciw-  
nie pojmujemy umysłowo, pojawony je rozpamię-  
tyujemy i prosimy Boga, aby nam dał wyższe  
rozumienie i światło, to jest: lepsze rozumienie wrażeń.  
nie w głębi rozumu (\*\*). Nie dosyć jest tylko umy-  
słowo

(\*) Dawniejsi filozofowie mniej dokładnie dzielili w-  
Tadea człowieka na rozum, rozum, i wolę, i do tego podziału.  
Tę zastawiali medytację. Rozum jest dwójaki: umysłowy,  
to nam wspólne ze zwierzętami i należy do rozumu; umysłowy,  
nam tylko właściwy, to należy do rozumu.

(\*\*) Bóg swoją Tadeą uprzedza nasom niektóre dusze



tem pracować, należą przeciw Łasce, która by nas ku-  
pięć oświeciła i przejęła głęboką wiara; rozum na-  
wet wyższy nie jest dostateczny sam przez się do ..  
wyścignięcia z prawdą religijną; tego co moż-  
na i potrzeba, konieczne jest w tym celu Łaska ..  
Duch św. Rozumiewszy w ten sposób i napet-  
niwszy, że tak powiemy umysł nasz przedmiotem  
medytacji, trzeba, abyśmy tenże przedmiot uau-  
li, to jest aby nim zajęła się druga strona nasze-  
go życia, bez której tamta, umysłowa, jest tylko  
abstrakcją. Wtedy dopiero do woli, czyli do po-  
stawienia przechodzi należą.

ii

Mówiliśmy o zastosowaniu rozumu i uau-  
do modlitwy; ostatnim korpusem medytacji jest  
zastosowanie woli, czyli postanowienia i uwagi;  
i o tem chcemy dzisiaj mówić. Pierwój jednak na-  
surwa się tutaj jedna, konieczna uwaga. Nie  
się nie przyda pracy medytacji użyć rozumu i  
uaucia, jeżeli to nie będą akty prawdziwe, silne,  
niezwykłe. Tak co do rozumu: trzeba żeby to  
był akt, nie zaś tylko konsyderacja, rozważanie,  
To nie donosi jakkolwiek rozważać przedmiot ..  
medytacji, przypatrywać mu się obiektywnie,  
szukać w nim zajęcia dla umysłu; nie donosi na-  
wet na to przystać, uinać że to prawda, albo ..  
nawet tą prawdą się delectować, zachwycać. To  
rozważań nie donosi, to byłoby tylko kabanek, swia-  
tlem, które w tej chwili błysnęły, a potem, gdy przy-  
chodzimy do innego przedmiotu, zniknie z naszego  
umysłu, jak obraz znikną w zwierciadle, gdy przed-  
miot z przed niego ustąpi. Tu jak powiedzieliśmy,  
idzie o akt rzeczywisty, o nim jest przekonanie ży-  
we i tego powstająca zasada, leż, zakon postępo-  
wania, reguła, która sięgać na gruncie naszego  
tak, że od rozumu uaucaem chwytają przedmioty dane do roz-  
myślenia. Ale to już nie będzie medytacja, tylko chrześcijaństwo.  
To, myślowe. W naszym porządku pracy zaczyna się od ro-  
zumu, ustępuje się do uaucia, aby skończyć na woli,

sumienia, według której wszyscy sądzimy, i która skłania nas do wprowadzenia w życie prawdy rozwążeń. Medytując więc tajemnice wiary, słowa i uczynki Chrystusa itp. nie powinniśmy powierzać na nie patrzyć, tworzyć horyzonty „more i próżne jakholwieb, przyjemne. Rozważanie takie barwie nas może, owoc nie przyniesie. Przedmiot medytacji powinien wskazać się na dno naszego umysłu i stworzyć podstawę na której sądzić nasz opieramy. — Powiedzmy nawiasem, że nadzwyczaj mało jest ludzi zasad i przekonania, dla tego tak mało w nich charakteru, tem samym mało ludźmi niezawisłości i znaczących i ważących nawet pod jakimkolwiek względem, a tem bardziej pod duchowym, mało ludzi rządzących się zasadą niezależnie od wypadków, od wpływu osób otaczających, od okoliczności sprzyjających lub przeciwnych. Różnicą są powszechnie ludzie chwytający się, kierujący się swoimi przekonaniem i sumieniem a tem samym uczynkami według przerwających w tej chwili opinii, a gdy przyjdzie jakaś kolizja między tem, aby według sumienia należało ugrzmieć, a tem co wskazują okoliczności, szukają jakiegoś pokoru, jakiegoś ratunku, aby się wyznęnąć z uciążliwych obowiązków. To nie chrześcijaństwo, bo to ucieczka wyhodowana z przekonania. Wola nasza, która się nie opiera na mocnym przekonaniu i na gorącym pożądanym tego, co się uważa za prawdziwe, jest miła i nieudolna.

Przekonaniu powinno towarzyszyć odpowiedne uciekanie, a więc nie chęć, tylko, ale pożądanie silne. Cóżtoż przynosi, kiedy go opamiętanie umysłowe, dąży do tego gwałtownie, chce silnie i w swojej chęci nie ustaje, owszem spada w powiew rodzący męt, który mu namyśla omyłki, trudności i niebezpieczeństwa. Tak być powinno i z pożądaniami rzeczy Bożych. Nie ma to być jakieś pragnienie sterylne, albo jałowe i lekliwe; skoro jest rzeczywiste naszego się ono nie strach, przed

niem nie ustępuje, chce dopiąć tego drugiego, nie wstrzymując się trudnościami, bo gdy je napotka, gotowe je przeskoczyć, albo wyścignąć.

Gdy więc z jednej strony jest w otowicku przekonanie niestonne, a z drugiej pożądanie ogniste, wtedy dopiero rodzi się w nim prawdziwa, rzeczywista wola. I rozumie się, że to wszystko musi być w nas dziełem Bożem, byle tyłko z naszej strony nie brakowało na odpowiednich warunkach. Nie wiele pomoże silne przekonanie tam, gdzie serce jest leniwe. Jeżeli serce nasze postanowi się upornie, będziemy mimo przekonania, chomo stąpali i o jednem lewą strzydlę nie daleko nalecimy, owsem co chwila upadną będziemy. *Jeżeli gorzej*, gdzie nie ma jasnego widzenia, sądu przekonania, a gdzie natomiast jest gorące uosucie; wtedy co chwila będziemy się rzucać to na prawo to na lewo; w obłoki i w przepaści możemy tak się pomiętać i zagmatwać na bzdurach, że w końcu sami o wszystkiem zwatujemy. (Z dwójga złego; lepiej i bezpieczniejsze jest mieć zasady bez porządowania, niż porządanie bez zasad; ludzkie zasady choć wolno, gnuśnie, i niechętnie, jednak z czasem doświadczyć mogą jak kotwie.) Tu idzie o harmonię rozumu i uosucia. Wola rodzi się z matczymstwem tych dwóch wTadze; wtedy ma ona wszystko czego potrzebuje, aby udzielać się i wykonać.

Przechodzimy teraz do zastosowania. *Woli do medytacji*, przy cłem na następne uwagi mieć uwaga i miedzy.

et) Najprościej, że w postanowieniach jakie robimy, nie powinniśmy działać sami, ale z pomocą łaski Bożej i samymi łaskami; Chrystus nie mówi, *sine mea gratia nihil potestis*, ale mówi wyrażnie: *sine me nihil potestis*. On ciągle się starwie jako współdziałacz; *actor et consummator* fidei i tego wszystkiego, co dobrego w nas wyjdzie. Te postanowienia nasze powinny zatem być wspólne z

III

Chrystusom, to Chrystus Pan tego wymaga i chce.  
I skoro chce, tem samym dopomoże, bylebym ja tyl.  
ko z Nim chciał i w odpowiednich ułatach się wa.  
munkach. Wszakże: czemu z siebie samego jest nuch.  
wale i niedościgne, bo możemy chcieć tego; czego ..  
Bóg nie chce, albo nie tak, jak On chce i nie wtedy,  
kiedy On chce. Wpółności naszej woli z Chrystusom  
mąjdziemy najpińród punktu oparcia, mąjdujemy  
mąjtemie sile, to jest pomoc Jego.

Jżeli nie jesteśmy pierwsi, że Bóg tego chce, po.  
winniemy prosić o tę prawdę, o jakie zrozumie.  
nie woli Bóg, i skoro to otrzymamy, możemy  
się oprzeć na Chrystusa i już być pierwsi jego po.  
mocy. Ale pamiętać trzeba, że choć nasniemy z  
Chrystusem, nie mniej porzecz wciągu działań.  
nia niekiedy wyrzucimy się sami, i musimy dobrze  
rozporzdi, to własne, czynosia, i nowu kipsujemy.  
Trzeba kaci pracy, aby porzbyć się tej niewierciwej  
w siebie samego ufności; porzbyć się już jest już  
ubwęcieniem. Tymczasem więc pirotny, aby Bóg  
naprawiać to kipsujemy, sami z siebie jesteśmy ni.  
czestwem, kiedy więc z siebie bierzeńs się do rwoy  
opieramy się na niestwie. Trzeba, dopóki niek nas  
przyjaga, jakoś to idnie, ale kiedy ona traci swój  
prowal, ustajemy i upadamy. Bygniać postanowie.  
nie winniemy mówić: Panie Boże, ja nie mogę  
tego zrobić, nie mam do tego ani siły, ani podpory.  
Bo z Ciebie, Takie Twój już wywala nie mogę. Chceć to  
go a więc przelej w moje wola, to Twoje chcenie, aby  
ona była silna. - Wtedy postanowienie nasze będzie  
oparte na Darowy Tak, sila jego będzie nasza wia.  
ra i pomoc Boga i zastawek bdnienmy w warun.  
kach, prawdom i już.

B) Aby otrzymać dla siebie punkt oparcia, potrze.  
ba koniecznie wiary, że Chrystus Pan chce tej wie.  
ry i że będzie ja w nas robić. Chrystus ciągle wola  
owiać, wiać; apostołom i uczniom swoim widel.  
krotnie wyruca, że nie mają, doryś wiary, że On

z nimu równo jest z z nimi będzie działał. Owe do  
wo quiddam potes in nomine meo etc. nie tylko  
 obywatelstwo powinno być brane, ale skoro w imie-  
 nio Chrystusa, to jakby na Chrystusa i z Chrystu-  
 sem prosie trzeba. Nie na Go więc do siebie i z Nim  
 razem modlić się bda. Właść jest wprawdzie w jedno-  
 ścią wszystkich mół, na nią stoi nadzierać i mi-  
 łości, z nią już się przeszkód nie lekamy, ani wsta-  
 nąć słabości.

C.) Nakoniec, nie dość zrobić postanowienie z Chry-  
 stusem Panem razem trzeba Go prosie, aby je utrzy-  
 mał i prowadził dalej i wiać, sed i memini aż do  
 zupełnego wykonania. Oto czego się mówiu nawiązuje  
 nie naradowuje. Dusze nasze myśla, że po przypawa-  
 niu Boga, już mając siłę z nową samą z siebie ..  
 bierz się do wykonania. Ta spólność ciągła dła-  
 tem z Chrystusem Panem jest postanowieniem  
 najważniejszemu wiać je odnawiać trzeba; bez  
 niej nie będziemy mieli inocentia i siły w naszych  
 postanowieniach. Trudna to rzecz, tak się z Chry-  
 stusem potargi i i sobie tak umienie, tak całkiem  
 przestworzyć. To trudniejsze nieledwie, niż stwa-  
 renie świata. Bo Bóg stworzył go z niczego, a  
 tu ~~prosa~~ reputa, cały świat reputy trzeba naj-  
 pwród nie wyżyć, negocować i natomiast stawiać no-  
 wy. Chle wszystko jest możliwe, bo Bóg jest wszech-  
 mocny, byle tylko malant w nas dobra wola i po-  
 trzebne warunki. Bez warunków, któreśmy wyliny-  
 li Bóg nie trafi do nas i my nie zrobimy zdołamy.  
 Staniemy się jako pustynia, gdzie nic złego ani do-  
 brego się nie rodzi i dusza nasza będzie jakby obu-  
 marła.

Jeżeli zatem ważna jest rzecz, postanowie-  
 nie by działać razem z Chrystusem, to równie jest  
 ważnem tą spólność działania utrzymywać. Stąd  
 wypada, że uczyniony postanowienie pierwotne,  
 musimy sobie samych obawiać się, pilnować hau-  
 dęgo broku swojego, wiedzieć z góry, że się umie-



namy, że się wypróbowamy, że rezygnujemy, ale trzeba  
wciąż wracać do pierwszego; poprawiać, prosić  
Boga, abyśmy na przyszłość lepiej robili. Na-  
leży prosić, żeby Chrystus Pan ciągle nasze pomyłki  
naprawiał, a karą nam darował wiedzieć, gdzieśmy  
chybili. Tylko, skoro się do tych pomyłek przyzna-  
my, skoro błagać będziemy o poprawę, należy u-  
fać że Bóg nas poprawi. Takie tylko postanowie-  
nia przyprowadzą nas do prawdy i do skutec-  
znego działania.

#### 14. Modlitwa spólna z Chrystusem Panem.

Przebieg Najdoskonalszym sposobem modlitwy jest modlić  
się spólnie z Chrystusem Panem - co znaczy to: spólność mod-  
litwy? - odpowiedzi w innych słowach Chrystusa Pana, które  
on podał, a i prawem życia nadprzyrodzonego: *sine me  
nihil potestis* - trzeba się postawić razem z Chrystusem w  
Bogu, wchodzić w niedzę swoją, upokorzyć się z nim, i z  
Towarz. z grzesz. swoje, a wygłaskić te akty odbywać spólnie  
z Chrystusem - myśli, uczucia i słowa Chrystusowe porówny-  
wać z naszymi - wygłaskać to odbywać się stopniami z o trzech  
stopniach spólnego życia z Chrystusem Panem.

Tędy o praktyce modlitwy. Jak teraz pojęli  
dalej, abyśmy w inny sposób pojęli, co stanowi mod-  
litwę? Jest inny że tak, powiemy sposób odbywa-  
nia modlitwy, o którymś ten sam, lecz w innych  
słowach lepiej pojęty i uściślony. Jest to  
wejście w sposób modlitwy z Chrystusem Panem.

Spólna modlitwa z Chrystusem, nasz z  
Chrystusem i Chrystusa z nami, oto co stanowi  
najdoskonalszy sposób modlitwy, który to wygłaski-  
śmy powiedzieli przenosi na wyświe. stano-  
wisko, nadaje modlitwie prawdziwe życie war-  
tości i znaczenie i sprawia, że przenosi i wykazuje ona  
wagę nadprzyrodzoną.

Jak mamy pojąć tę spólną modlitwę z Chrys-  
tusem Panem? Wygłaskiwać ona i tego głównego  
prawidła, że wygłaskiwać to jest nadprzyrodzone

powinno być wchłonięte w Chrystusa i na Nim  
oparte; nie jeżeli modlitwa jest siła, która ma działa.  
Taki wtedy Chrystus jest współprzyczyną działania,  
współpracałkierem, ale najmniejszymi pierwowzorem,  
tak nie i tutaj jak wszędzie, sprawdzić się musi sto-  
wo: line me nihil est. Nihil spólny modlitwie i  
dnie oto, ażeby wszystkie te akty przez nas dopiero  
co wyłożone, które należą do esencjonalnego i  
posobu modlitwy (porównaj od postanowienia się  
wobec Boga aż do postanowien naszych i proś-  
by o ich utrzymanie) zrobić tak, i aby to było ro-  
bota Chrystusowa, a nie nasza, a raczej nasza  
razem z Chrystusem. Do nas zaś Chrystus się  
modlił: oratio per noctem in oratione Dei, i dla  
niego Duch św. tak wyrażnie w Ewangelii tej je-  
go modlitwę pokazuje? Dla niego modlił się do  
Ojca, i jako ołowicki do siebie samego, to jest do  
Syna i do Ducha św.? Oto ażeby namas zrobić te  
wszystkie akty, jakie tylko od ołowickiego są Bo-  
gu należne. On jest głową nas wszystkich, współ-  
działcą Boga i z Ojcem, od Niego wpły-  
wając wszystkie nadprzyrodzone wypływy; wszyst-  
ko w ołowickim ma oddać lub uosypić Bogu, to  
wszystko Chrystus. Tam uosypit na cały ród ludz-  
ki, św. Paweł a na nim Księżę wyraża Chrystu-  
sa jako ożywającego całe ciało Kościoła; to  
ciało jedynym jedynym ciałem, my jego członka-  
mi, Chrystus głową i środkiem, z którego wypły-  
wa życie, jakie nas przenika. Jako głowa, Chry-  
stus na całe ciało dokonat wyników. Inaczej „  
być nie może: nie ma uosypku wiele, któryby z  
tego środka nie wypływał i do niego nie wracał,  
Chrystus przeprowadzał każdego z nas, każdego oświ-  
tlił i wszystko co miał uosypić w każdym z nas,  
wtedy naprowadzał. A co prawda jest o uosyn-  
kowach, toż samo odnosi się do modlitwy. On mod-  
lił się za każdego z nas, zatem moja modlitwa  
wtedy będzie doskonała, nadprzyrodzona, Boża,

jeżeli będzie modlił się Chrystusa, którego On za-  
mnie Bogu, Trójcy św. ofiarował. Ja przeto wie-  
dzę, że nie mogę z własnej mocy modlić się jak  
potrzeba, muszę postawić się w powyższych wa-  
runkach. Nie są one wymyślone, nie są to żadne  
taffyki lub naciągania, ale rzeczywistość; sto-  
nek mój z Chrystusem powinien być żywo-  
winna piąć się w nas, tam, sama co w Nim myś-  
lować, żyć. Dlatego wszelka, wola obywateli się  
do Chrystusa i pragnie Go, aby On raczył być na-  
mnie i modlić się, co tylko wtedy modlitwa moja  
będzie doskonała i tylko wtedy ona modlitwa bę-  
dzie. On za mnie wyznosi i najdnie swe wypełnienie  
stosownie do tego co mówi św. Paweł: Adimple-  
amus nos quae desunt passionum Christi, in carne  
nostra (Eph. I. 37.) Dopełniamy Jego uwynków  
naszemi, bo bez tego brakuwałoby im tego, co od-  
nas należy. Są więc dwie strony w tem spólnem  
działaniu i w tej spólniej modlitwie: co On za nas  
robi i co myśmy powinni wypełnić. Spłót-  
powiada, że i o to Jego rośnie, propterea propter nos  
spolubratanie in vitam perfectum.

Stawmy się tedy w obecności Bożej razem z  
Chrystusem. On jeden wiedział, co był Bóg, miał  
całą wielkość Majestatu Bożego; przy tem stwo-  
myśmy człowieka z niego; On miał całą jego ni-  
westwo; On przeto jeden mógł się upokorzyć w  
swojem człowieczeństwie. My nie możemy ani  
umieć Boga; ani upokorzyć się jak należy, ale je-  
żeli to wszystko wyznimy z Nim razem, wtedy  
modlitwa nasza stanie się godną Boga.

Gdy mamy przystąpić do upatrania się w  
nasze; o ile nasługuje nas kaptanie, obrydzo-  
nie, na niego wisi jej jako rzęzy Bogu przeciwny;  
to i nowa myślimy że Chrystus Bóg jeden tylko  
wiedział to wszystko w rodzie ludzkim upadłym  
i upodległym, On wziął nas siebie, jeżeli nie-  
grychy nasze to ich widok i wszystkie ich następ-

157  
wa. On przede jeden miał dobre i ciał, obrydlivość  
grzechów naszych, i my jeśli chcemy jasno widzieć  
naszą małość, to nie możemy tego śmiej, jak przez  
połowanie i Chrystusem.

Dalej, On jeden kłówał, jak potrzebował kłó-  
wać na grzechy całego rodu ludzkiego. Sam nie  
miał grzechu, ale stawił się przed Bogiem jako-  
by grzechami okryty, jakoby kłówał na to, na co  
grzeszniki kłówali. Jako ołowicki kłówał On  
niekoniecznym kłóć, do jakiego natury ludz-  
ka tak podniesiona jest zdolna, i On jeden tylko  
mógł kłówać. Ołowicki może gniewać się, sier-  
dzieć, goryć się, ale kłóć w sobie mieć nie może.  
Chrystus wyrobił kłó dla całego rodu ludzkiego  
swa, dobrowolna pokuta i miękkość serca słusze,  
wypuścił ją zdolności do opłakiwania. Toż swa-  
ję. Chcielibyśmy grzesznicy nie kłówać, tylko się  
wymawiać i dopiero wtedy, boleć rachować nad swoim  
nieposłuszeństwem, kiedy mu Bóg, i my tego kłó-  
wania nad ołowickim przyrzekli Odkupiciela.  
Toni więc przez Chrystusa tylko kłówał. Podobnie  
i my; lekkoś ludzki się w nas kłó na grzechy, tylko  
kroć dotknąć jesteśmy przez Chrystusa, który nas  
uspokoja do bólu. Myślę, że ci, co odkładają kłó  
na swe grzechy na później, na ostatnią godzinę;  
nie należy on ołowicki i nie jest na zawołanie,  
wstawać kiedy ołowicki po wielokroć odrzucał  
także, którego skłaniała do kłówania; „Zatnij  
na grzechy, ” mówią do leżącego na łóżu śmiertel-  
nym; „Czemu nie zatnijesz? ”, Bo nie mogą od-  
powiadać konając. I w istocie nie może, to mo-  
że być od Boga zawołania. On je odmarwia te-  
mu, kto na niego nie zasługuje. Straszne to są, to =  
jeminie.

Te wszystkie akty i Chrystusem trzeba robić.  
Po nich dalsza modlitwa, to jest zastanowienie się  
nad wolą Boga, nad życiem Chrystusa i t.d.  
nasadza się na tym, że ja przez Chrystusa Pana,

aby On w moim rozumie nie oświecił swoje myśli, jakie  
miał o pośrednictwie, który mnie obecnie zajmuję,  
myśli jasne, prawdziwe, wedle prawdy Bożej. Je-  
go umysł ludzki był niewiadcątem mądrości Bo-  
żej, mądrości Syna Bożego i dla tego św. Paweł  
mówi o Nim: in quo inhabitat omnis plenitudo  
Dei corporealiter, in quo sunt thesauri scientie et  
sapientie. O Chrystusie Panu są dwie wiedze,  
dwie wole, które odróżniło natchnienie. Bożka i ludzka.  
Te Jego ludzkie myśli winny przejść powoli do na-  
szych myśli, aby nasz umysł był odbiciem Jego;  
przy każdej rzeczy trzeba prosić, abyśmy nie mieli  
naszych własnych myśli, własnego rozumowania.  
I nad tem należy pracować, tapać się nie us-  
tannie na naszych myślach, sądach, które są  
krzywe, utomne; dążyć do tego, abyśmy wszyst-  
ko pojmowali nie po naszem, ale jak Chrystus  
pojmuje; następnie abyśmy przysili do tych sa-  
mych sądów i przekonań, które w Nim były ..  
niebicie, niewzruszone.

Podobnie nad wiecznikami pracować nale-  
ży, aby one nie były nasze ale Chrystusowe. Ma-  
my pełno wrażeń, i tu znów tapać się na nich nie-  
ustannie powinniśmy, upokorzać się i prosić Chry-  
stusa, aby w miejscach naszych, dał nam swoje.  
Oczywiście że to całe działanie przypuszcza chęć  
wyprzedzenia siebie samego. I dla tego to Chrystus  
Pan powiedział: „Kto przyszedł do mnie a nie wy-  
rzucił się Ojcu, Matki .... i duchowi własnej domu ..  
mnie nie godziem!” Przez modlitwę stojemy się  
bratem, współdziałaczem, potowia życia Chrystusa;  
ale trzeba się wyrzec samego siebie życia potowia  
siebie, swych własnych pojawów. Droga, zaś do tego  
jest modlitwa. — Trzeba zatem prosić, aby Chry-  
stus dał nam i serce swoje, które jest skarbnicą nad  
skarbnicami wszystkich wrażeń Bożych, gdzie się od-  
bija w ludzki sposób, co jest w samym Dostrobie,  
słota Jego dobroci, miłości, wyłanianie się, słodkość, ta-



godności, a nie tylko dla nas, ale i dla bliźnich.  
Tę to w nas jest rdzonymi uczuciami, antypatryj,  
uprzedzeń, niechęci, kwasów, zdrożności! Sami  
u siebie własną mocą tego nie wyrzucimy, choć  
byśmy i wyrzucili, to jeszcze bardzo mało uzyska-  
my, że w sercu naszym żadnego ku bliźnim nie  
będzie uczucia. Trzeba w miejsce tych uczuć w-  
jemnych, czegoś pozytywnego, trzeba uczuć Bo-  
żych, trzeba prosić, aby Chrystus dał nam te uczu-  
cia które On miał względem bliźnich naszych.  
Podobnie co do miłości naturalnych: w życiu na-  
turalnem kochać bliźniego dla własnej przyjem-  
ności, rano to uwijają się i godnie, ale w życiu  
nadprzyrodzonym do niego to nie prowadzi,  
owsem przeciwnie prowadzi wedle Bożego  
uczenia, Chrystus Pan wszystko to za nas zrobił,  
korzystajmy z Jego trudu!

Nawracie wolę i objęcie naszej woli przez  
Pana Jezusa. To dopiero może nam dać siłę, bo  
nasza wola w rzeczach nadprzyrodzonych nie  
ma żadnej siły, niedołężna do żadnego aktu. Ale  
On za nas to już zrobił, dał nam to, abyśmy z Jego  
aktem potoczyli się. W ten tylko sposób może-  
my w naszej przebiegłości Jego, a przysięść do te-  
go przez modlitwę.

Taka jest prawdziwa modlitwa. Ale są to  
modle, przez które przejść potrzeba; są jakby trzy  
epoki bardzo różne w tem wspólnym życiu Chrystu-  
sem:

1<sup>o</sup> epoka. Moczenie się do Chrystusa. On i  
jedną, i drugą stronę, jakby jeszcze sobie nie-  
mami. Trzeba się poznać, zbliżyć trzeba się. Go do-  
tykając (co się dzieje przez komunię św.) i prosić  
o wznowienie tego stosunku, prosić, aby nas przy-  
prowadził do spójności z sobą. Przyjmowanie  
Najświętszego Sakramentu, myślenie o Nim, przygo-  
towywanie się do Niego, życie w Nim, najskutecz-  
niej do tego wiedzie. Trzeba dojść do tego; i być

całe życie nasze opierali na komunii św. – Skoro do tego woiniemy się Chrystusom, poddajmy Młukowi pełnie swoje jestestwo. On przyjdzie do nas i potem zbliżeniu się nastanie wtedy:

2<sup>a</sup> epoka, epoka męczeństwa, w której zaczyna się życie we dwójce, życie z Chrystusem. Wtedy pojmyśmy, sadzimy, cieszymy się, bierzemy się do pracy razem z Chrystusem i powoli zaczynamy się w Niego przemieniać.

3<sup>a</sup> epoka jest już epoką przemienienia, w której Chrystus Bóg jest widziemy, kiedy ona już siebie od Niego nie umie odróżnić. W tym stanie już żadnej nauki nie trzeba, tam Chrystus woła, tam dusza nie od Boga nie ma oddzielonego. Tych wyznajców już nie tykamy, ale tylko o dwóch przerwanych epokach mówić będziemy, to jest o dążeniu do Chrystusa i o wspólnym Jego z nas życiu.

## 15. O roztargnieniach i pokusach w Modlitwie:

Treść: Oprócz strony dodatniej w modlitwie ponostaje do rozważenia także ujemna – Są to przeszkody, jakich doznajemy w modlitwie, a są dwójakiego rodzaju – będąc już to roztargnieniem już to pokusą – istota roztargnienia – o roztargnieniu ujemnych – są i apatja – bytowa niechęć i powie – broń się – O roztargnieniu dodatnich – które pochodzą albo z uroju – broń się, albo z uczucia, albo z namówienia się w tamą osobę – słowny rozkład każdego z tych punktów.

Skończymy przegląd głównych prawideł odnoszących się do modlitwy wewnętrznej, – a przynajmniej do jej strony pozytywnej, to jest tego, co jest modlitwą. Wskazujemy, że spólna modlitwa z Chrystusem jest potęgą modlitwy, naprowadzi nas do Niego się modlimy, potem z Nim, a w końcu jeżeli Bóg da nam tę łaskę, On sam z nami się modli. Na tem krótkim omówieniu tych trzech stanów duszy musimy na teraz poprzestać, choć domyśleć się nie trudno, że byłoby wiele o nich do mówienia.

Leć ukończony strona pozytywna, modlitwy, ..  
mamy jeszcze do porowania strona negatywna, to  
jest powroty w modlitwie, a tych są dwa rodza-  
je, Roztargnienia i Pokuty.

### O Roztargnieniach.

Trzeba zastanowić do roztargnień, to samo  
prawidło, które stosowaliśmy już do pokus, to jest,  
że ciałowiś, kuszony jest pokus, to co w nim jest,  
pokus, własna jego natura: Szatan jest tylko na-  
rzedziem zewnętrzny, czyli okazy, tak do po-  
kus jak do roztargnień. Unusquisque tentatur a  
concupiscentia sua mówi św. Jakób, Szatan sta-  
ra się, jak najbardziej nas roztargniać, ale gdyby nie  
miał w nas usposobień, które może podnieść, toby  
wszystkie jego usiłowania były daremne: nieby nie  
wskórak. Cassianus powiada, że dyabeł wycho-  
dzi z nas i stoi nad spijającym i szuka póki się nie  
obudzi; a wtedy stara się od razu, jakas myśl mu  
podsunąć, brzydka, a przynajmniej zła, a żeby  
oddalić od Boga i żeby sam powrót, dnia wpię-  
nact w sposób paralizujący nadmien cały Pokus, to  
prosta, że tak oznaj. Gdybyśmy się karze, spóstrze-  
gli i wrócili do aktu, jemu przeciwnego; nieby nie  
mógł, a tym bardziej gdybyśmy w nas ugasili  
daremnie nieporządek. Powinniśmy zatem po-  
nać nasz nieporządek. (\*)

(\*) Postrzeżmy poimój mówili o roztargnieniach od smut-  
na pochodzących, tu jednak wspomniemy, że są pewne natury sa-  
mowolne na to działanie szatana; jest to tajemnica której psycho-  
logowie nie odkryli. Bywają ludzie jedni u wszystkich dźwięcy  
i inni ujemni u sposobie do jakiegoś porównawczego i dźwię-  
mów. Jest w tym rozprawy oś ujętym narowu; ale otm  
pomy pokusach

Poznajemy roztargnienia są podwójne (A) ujem-  
ne, niemi są; nasze własne miastwo; pierwsi brak,  
pewna choroba w naszych władzach, i (B) dodat-  
nie pochodzące z naszej wyobraźni, albo z naszego.

urucia, albo w naszej własnej osoly.

A.) Rortargnieniu ujemne.

1. Na pierwszym miejscu przedstawia się sen. „Ciotwiek niedosparty przychodzi do modlitwy, jest w nim swadoś, razi się przedmiotem nie może i razi się. Wielka to bieda; w doświadczenia wiemy, że nie zawsze można tej przeszkody wywieść. Najlepsza na to rada jest – wyspać się. Niedospanie nie może być pomocą do modlitwy. Możemy wprawdzie postawić się w pozycji męczącej, niedoświadczonej spania, ale modlitwy z tego nie będzie. Wiadomo, że byli umartwieńcy, którzy sobie wcale smu nieporwalali; tak np. św. Bazyl, Bazyli, stojąc na stopniu pewno drzymając utrzymując ciało w jakiejś równowadze, ale co chwila się budził. Tęgo rodzaju nabożeństwo; jeżeli Bóg kogoś doń powołał, jest pierwszym ewalowaniem potrzeb ciała, jest tępieniem go; i które które Bogu jest miłym. Ale nie wszyscy owo stają a najmniej odpowiadają ludzkomu praca; apostołska; razi tym, potrzeba o tym mieć świadomość, ożywione. Musimy przejść do pewnej miary duchem a ciałem harmonii, aby temu ostatniemu dać potrzebny spoczynek. Nam Regula obmyśla dostatecznie; kto ma go potrzebę, powinien się do tego zastanawiać.

Ale bywa że sen przychodzi nie dla niewyspania, tylko dla tego, że ciotwiek nie razi się, gdyby raził, trzymałby się w trzeźwości ducha. Jest więc wtedy swadoś wewnętrzna, a dla osiągnięcia się z nią, szukać trzeba sposobów pożytywnych. Przy takich brakach serwa, ochoty, wzięcia się, powłaniania, trzeba starać się wywołać energią wewnętrzna, udać się do modlitwy. Duchy zmodlaty powołają ciało braci się do spoczynku, choćby go nie potrzebowało; bo ciało w natury swojej chce być albo w gorącości albo w spoczynku. Najważniejszą do tego jest aby wstać przedko, aby duch w budrony i robić natychmiast akt energii ale w sposób mod-



## O duchu pokory.

Pokora podstawa jest wiot wszystkich, podwalina życia doskona-  
 Tości, pracy na nie. Jak wszelkie budynki, któryby fundamentu nie miały, ..  
 nie mogły się utrzymać w równowadze, ani stać trwałe, ani wznieść  
 wysoko, tak Zgromadzenie którego celem doskonałość, dojść do niej, w ..  
 niej się utrzymać i rozwijać nie dołatoby, bez woty pokory. Dto tego-  
 też pokorę napoczątku niniej sięj Reguły, która do doskonałości ma pro-  
 wadzić bratniemy.

Pokora prawda: mieć siebie w nicestwie swem, nieduż rezerwować,  
 mieć nie łaska wnas ińodtem jedynem wszelkiego dobra - to być w pra-  
 wodzie, być na drodze pokory. Być tam uowiem prazęty wyniszczo-  
 nym w swojej osobistości, i stać jakoby przetrworzonym w swę naturę -  
 to być pokornym. Bracia dajcie do pokory, stowai się będą, aby za łas-  
 ką Bożą tę uoyomosi siebie nie już tylko wprowadzić do dna swęj  
 duszy, ale we wszystkich swe egzności, - całe życie swoje na niej oprzeć.

Do niczego więcej prawca sobie rościć nie będą, o wszystko co prze-  
 ciwne ludzkości, co poniżające, przykre i dołkliwe dla natury, jako ..  
 należne sobie, szcetnie i wdzięcznie przyjmą.

Nikogo sędzić, lekceważyć nie będą, a wszystkich, najniewierow-  
 szych nawet, ile od ile wyrażych ołtarzając, w sercach swych i mo-  
 wach uznających, tem więcej starszych i kapłanów.

To uszanowanie zachowają i w stosunkach między sobą. Panu toim,  
 w powołanych na obłudniów Jego, cześć oddają; uszanowanie zas  
 wewnętrzne okazują, a tem swem postępowaniem, w sposobie mówienia itd.

Bez wyrównego pozwolenia Prełożonego niechaj nie oddają się w  
 urząd jeden drugiemu, a tem mniej niech się nie wają jeden drugiego  
 sędzić, upominać, karać, albo też usprawiedliwiać i bronić.



Niech radni będą, gdy ich oskarżają, i bez szczególnego rozkazu lub obowiazku ze względu na dobro duszy bliźniego niech nie szukają sobie usprawiedliwień, biorąc do siebie te słowa Chrystusa Pana: Ucz się ode mnie żem jest siki i pokornego serca (Mat II, 29.) Tak, ukorzy-  
niając przynajmniej swoją, i ulegając się podobniemu do Tego, który dla miłości  
i naszej stał się posmiertnikiem i odrzuconym tłumem.

### O modlitwie.

Pierwszym aktem modlitwy jest, postawienie się w obecności Boga. Najlepiej wystawić sobie Boga jako punkt nie materialny, a za nim całą rzeczywistość nieskończoną, której nie znamy, lecz którą tym punktem się dotykamy, jak i ona się nas dotyka. Słowo *Qui* Pan. Ta: *in quo vivimus, movemur et sumus* nie ma się rozumieć zewnętrznie, materialnie, ale wewnętrznie, duchowo. Tym jedynym punktem, którym się nas Bóg dotyka, daje nam ruch, życie i wszystko; przenieś my wchodźmy w stosunek żywy z Bogiem, którego możemy pojmuwać umysłowo, ale wyobrazić Go sobie nie jesteśmy w stanie.

Drugim aktem modlitwy jest upokorzenie się.

Tu powinniśmy wjechać w przepaść nicości naszego i postawić się wśladziwemu nam miejscu. Niezwykle to, że dusza tak mało to wieje karząc; a nawet, że wtedy, gdybyśmy grzeszyli, powinniśmy mieć przed oczyma całą swą nicość. Im kto żywiej wieje swoje niedro, im bardziej jest skruszony, im więcej jest przejęty niematerialnością swego lichoty, do swoich grzechów do swego pysznego ja, ten ten bardziej staje na miejscu mu należnym i Bóg się do niego zbliża. Albo to nader ważne; prawdziwe upokorzenie się i pokoroty żał na grzechy jest już najlepszą samą przez się modlitwą.

Jak dwa akty o których wczoraj mówiliśmy: upokorzenie się nowych grzechów i niedzię – i wyznanie swojej niemocy byłoby nie dostateczne i nieprzejdliwe, gdybyśmy wzywając modlitwę nie mieli ikrystej intencji. Bez niej wyzastko xamie; oni brochu nie postępujemy, i dla tego to tak mało ludzi trafia do celu w modlitwie.

Jakże jest wyzast intencya?

Jest intencya wyzast wtedy, gdy w modlitwie jednego Boga mamy na poswół, na środek i cel a niech nie utosną koniżić; to jest może być następstwem, ale nie powinna być pierwszym i ostatnim modlitwy celem.

Powinny być celem modlitwy, tylko przyjemność i wole Boga, tylko to jedno pragnienie, abyśmy pomnożyli chwale Boga; ad majorem Dei gloriam. Taka wyzast intencya trzeba przynosić do każdej modlitwy, ona powinna być jednym z tych aktów, które poprzedzają modlitwę. Wola, Chwała i Przyjemność Boga – tego szukamy.

Albo jż sami z siebie nie mamy, zatem prosząc przed modlitwą o Łaskę Ducha św. trzeba wskazać w sobie taki akt, prosić wyzast zamierzenie, a zatem pojąć musi prośba aby Bóg dał nam wiedzieć, co jest Jego wola. Tęsk akty poprzedzające modlitwę.

Trzeba wreszcie wyznać, że nie mamy siły do modlitwy, zatem prosić, aby Bóg sam wprowadził nas do niej i dał nam Ducha św. któryby sprawił w nas te myśli i akty.

Trzeba prosić Boga żeby naszyt sprawić w nas to uczucie, że jesteśmy przed Nim a On przed nami.

(a) W postanowieniach jakie robimy, nie powinniśmy działać sami, ale z pomocą Łaski Bożej i z samymiś Dawać Łaski. Chrystus nie mówi sine mea gratia nihil potestis, ale mówi wywołanie; sine me nihil potestis. To postanowienie nasze powinno zatem być spólnie z Chrytusem bo Chrys-



Tuś Pan tego wymaga i chce. Jeżeli nie jesteśmy pewni, że Bóg tego chce, powinniśmy prosić o to, pewność, o jasne oznaczenie woli Boga. Tymczasem więcej prosimy, aby Bóg naprawiał a reprimował. Czyniąc postawienie winiśmy mówić, Boże Boże, ja nie mogę tego zrobić, nie mam do tego ani siły, ani pokory. Boże Ciele, taksi Twój wargaw nie mogę. Chceś tego a więc przejdź w moją wolę to Twoje chcenie, aby ona była silna.

(c) Nakoniec, nie dość zrobić postanowienie a Chrystusem Panem razem, trzeba Go prosić, aby je utrzymał i prowadził dalej i w końcu służył zemną a do zupełnego wykonania. To spólnie ciągłemu działaniu a Chrystusem Panem jest postanowieniem najważniejszém i wciąż je odnawiać trzeba, bez niej nie będziemy mieli siły i siły w naszych postanowieniach. Należy prosić aby Chrystus Pan ciągle nasze pomysły naprawiał a równocześnie wieścił gościnny chybił, przyprowadzić Boga, abyśmy na przykład lepiej mogli, Latem a w zimie uprosić o straszenie się do Chrystusa i prosić Go, aby On naszyt był w nim i modlił się, bo tylko wtedy modlitwa moja będzie doskonała, i tylko wtedy ona modlitwa, która On w nim wyznit najgłębiej swe wypełnienie, stonnie do tego co mówi św Paweł: Dopełniamy Jego wyzników naszymi, bo bez tego brakuwałoby im tego, co od nas należy. Stawmy się tedy w obecności Boga razem a Chrystusem. On jeden wieścił co był Bóg, a natwórz wielkość Najświętszego Boga, przystępem stworzenia stworzenia a niego, On mał ciele jego niestwo, On może jeden mógł się upokorzyć w swoim stworzeniu, My nie możemy ani wznieć Boga ani upokorzyć się jak należy.

Kiedy mamy przystąpić do upokorzenia się w sobie, nasze: a do ona nas stępuje na adaptionie, słychanie, na niestanowie ją jako rzeczy Boga przez ciwny - to znów myślimy, że Chrystus Pan jeden tylko wieścił to wyjątko w rocznie ludzkim upadłym i uproszonym, On wieścił na

5 176  
20. VII. 33  
Jul